

Dziś w Magazynie

- ◊ „Walczyłem w Powstaniu Warszawskim” — fragmenty wspomnień Witolda Dobrowolskiego — str. 9
- ◊ Okupacja w 26 obrazach „Lej oczy” — z b. Jugosławii pisze Mirosław Kuleba — str. 10
- ◊ Wywiady „Nowej” — m.in. z artystą lutnikiem Tomaszem Królem — str. 11
- ◊ Falszywa „Piękna Karolina” — str. 13

TELETYDZIEŃ

Co dalej po prywatyzacji?

— str. 14

Żołnierze estońscy
będą szkoleni w Polsce

— str. 15

32
stronyMagazyn Zielonogórska
GAZETANOVA

Piątek-niedziela 30.07-1.08.1993 nr 147 (725) nr indeksu 350788 wyd. 1 2.500 zł



Mala awaria na trasie.

Fot. Krzysztof Mężyński

Po odwołaniach w Warszawie

Trwają powiatowe przepychanki

Przez dwa dni trwały w Warszawie powiatowe przepychanki. Przedstawiciele miast, które pretendują do miana stolic powiatów w towarzystwie reprezentantów gmin opowiadających się za nimi, wykładali swoje argumenty pełnomocnikowi rządu do spraw odwołań powołanemu przez ministra Rokitę, prof. Tycowi.

Z województwa zielonogórskiego pojechali przedstawiciele Gubina, Lubuska, Sulechowa i Szprotawy. W rozmowach brał również udział wojewoda zielonogórski Jaro-rosław Barańczak.

—Odpowiedzi i konkrety będą w ciągu najbliższych dwóch tygodni — mówi wojewoda.

Jednak z warszawskich rozmów plyną już pierwsze wnioski.

—Szprotawa — relacjonuje J. Barańczak — dyrektora J. Barańczak — niestety, ma nikt szansę na zaspokojenie swoich aspiracji.

cd str. 2

Stanisław
Obertanec
odpiera atak

Do Sądu Wojewódzkiego w Legnicy trafił pozew Stowarzyszenia Autorów ZAIKS przeciwko Stanisławowi Obertanecowi — dyrektorowi Radia Legnica. Związek, stwierdzając bezprawną emisję polskich utworów, domaga się 100 milionowego odszkodowania.

Stanisław Obertanec stwierdził, że oficjalnie nic mu nie wiadomo na temat pozwu. Wyjaśnił, że nie zamierza zrezygnować z emisji polskich utworów. Rozmowy bowiem z ZAIKS-em prowadził od dawna, a porozumienie rozbiło się jedynie o kwestie finansowe. ZAIKS chciał 6 procent opłat od obrotu, Stanisław Obertanec oferował 2 procent. Poza tym szef Radia Legnica utworzył w lutym tego roku Syndykat Ochrony Własności Intelktualnej Radiostacji. Prezesem syndykatu został znany dziennikarz radiowy Dariusz Michalski. Przystąpił do niego także liczni autorzy, którzy upowaznili między innymi Radio Legnica do wykorzystania swoich utworów. Ponadto utworzone zostało Stowarzyszenie Rozgłośni Katolickich, które przejęło na siebie obowiązek podjęcia rozmów z ZAIKS-em. Zdaniem Stanisława Obertanecy pozw jest bezzasadny i źle określa pozwanego. (Mid)

„Czy wyglądam na wariata?”

Bankowcy przed sądem w Głogowie

W tym tygodniu odbyła się w Sądzie Rejonowym w Głogowie sprawa przeciwko pracownikom Banku Spółdzielczego w Grębocicach. Na ławie oskarżonych zasiadły trzy osoby. Było to już drugie posiedzenie sądu w tej sprawie.

Oskarżonym zarzuca się niegospodarność z paragrafu 217, w wyniku której naraził bank na straty, udzielając spółce Centrex, w sierpniu 1991 roku, kredytu w wysokości 3 mld zł, a także gwarancji bankowej spółce Art Boma w wyso-

kości 25 mld zł. Firma Centrex jest spółką zajmującą się budownictwem i handlem, szczególnie paliwa importowanego z Niemiec. Podobną działalność prowadziła Art Boma.

W czasie rozprawy przesłuchano czterech świadków — Jana B. właściciela firmy Centrex, Zygmunta Z., byłego dyrektora handlowego spółek Art Boma i Centrex, jego małżonkę a także kierownicę spółki Jarytex.

cd str. 2

Legniczanie wciąż komentują niepowodzenia niedawnych posłów, z których tylko Antoni Dzierżyński nie popadł w kolizję z prawem.

Zła passa byłych posłów

W środę nie odbyła się rozprawa przeciwko Tadeuszowi P., byłemu posłowi oskarżonemu o spowodowanie wypadku drogowego. W jego wyniku obrażeń doznał mieszkaniec Legnicy Wiesław S. Oskarżony po prostu nie stawiał się na sali rozpraw. Termin został więc prze-

niesiony na 5 października. Do ciekliwi twierdzą, że nieobecność jest efektem taktyki. Tadeusz P. bowiem ponownie kandyduje na posła z Unii Demokratycznej, otwierając jej listę. Jeśli zostanie wybrany, będzie go chronić imunitet.

cd str. 2

Kleszcze - małe wampiry

„Takiej ilości przypadków ukąszenia przez kleszcze jeszcze nie mieliśmy” — mówi pielęgniarka, Józefa Blinkiewicz. Codziennie do Ambulatorium Chirurgicznego Pogotowia w Zielonej Górze zgłasza się kilka osób. Zwłaszcza dzieci, którym z głowy, szyi i kończyn trzeba wyciągać nawet po 7 krwiożerczych osobników. Pielęgniarki i lekarze prześcigają się w metodach wyłuskiwania z ciała kleszczy. Po krótkim zabiegu pacjenci wracają do domu.

Niektórzy ludzie są jednak co najmniej zaniepokojeni, bowiem prasa, zwłaszcza tygodnik „Wprost”, dwuznacznie zasugerowała, że na terenie kraju możemy mieć do czynienia z toksycznym rodzajem tego owada, który wywołuje zapalenie mózgu prowadzące nawet do śmierci.

W rzeczywistości nie ma powodów do paniki. Występujące w naszym rejonie kleszcze są niegroźne. Tak przynajmniej twierdzi dr Jerzy Politowicz, kierownik działu epidemiologii Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Zielonej Górze

Tzw. przyrodnicze ogniska zakażenia, czyli miejsca, gdzie mogą występować groźne kleszcze, są oddalone od nas o kilkaset kilometrów. W Polsce zarażenia zdarzają się w północno-wschodnich województwach, zwłaszcza w Białowieży. Ich ilość jest jednak niewielka. W 1991 r. zachorowały cztery osoby, w 1992 — osiem, w tym roku — jedna. Nikt na szczęście nie zmarł.

Dlatego też nie ma klinicznych i epidemiologicznych powodów, by wprowadzać szczepienia. Gdyby było inaczej prawdopodobnie w służbie zdrowia powstałby kolejny finansowy kataklizm.

cd str. 2

Od 1 sierpnia
droższe „gadanie”

Minister łączności Krzysztof Kilian uznał podwyżkę cen na krajowe rozmowy telefoniczne za uzasadnioną ekonomicznie. Podwyżka pozwoli uzyskać ok. 1,9 bln zł, które niemal w całości zostaną zainwestowane w rozwój sieci telefonicznej. Oznacza to podłączenie w tym roku dodatkowych 85 tys. telefonów — poinformowano w czwartek na konferencji prasowej w Warszawie.

(PAP)

Zaskakująca decyzja prezesa

Prezes Zarządu KGHM Polska Miedź S.A., Piotr Kaczyński złożył na ręce przewodniczącego Rady Nadzorczej rezygnację z funkcji prezesa i członka Zarządu Spółki. Decyzję w tej sprawie podejmie Rada Nadzorcza Polskiej Miedzi na najbliższym posiedzeniu, 6 sierpnia — poinformował Gazetę rzecznik prasowy KGHM, Jerzy Pietraszek.

Zawiadamiając o swej decyzji w komunikacie wydanym przez Biuro Prasowe KGHM prezes, Piotr Kaczyński wyraził nadzieję, że rozpoczęty przez niego proces umacniania pozycji „Polskiej Miedzi” będzie kontynuowany. Za najwazniejsze zagrożenie dla rozwoju

przedsiębiorstwa uznał obecnie, polityczne aspekty działań związków zawodowych.

Decyzja Piotra Kaczyńskiego o rezygnacji z dalszej pracy w KGHM zaskoczyła prawie wszystkich. Związki zawodowe na razie wstrzymały się od komentarzy na ten temat. Ryszard Zbrzyzny, lider Unii Wolnych Związków Zawodowych i jednocześnie członek Rady Nadzorczej w KGHM stwierdził, że wiadomość o rezygnacji Kaczyńskiego z funkcji prezesa KGHM była zupełnie niespodziewana. Niestety nie mogliśmy skontaktować się z prezesem KGHM. W jego sekretariacie poinformowano nas, że obecnie przebywa na urlopie. (wim)

W Dychowie

Nowe
elektrownie
wodne

W czwartek 29 lipca br. odbyło się przekazanie do eksploatacji nowych elektrowni wodnych w Zespole Elektrowni Wodnych w Dychowie. Są to obiekty w Sobolcach i Bukowie. Zakłady te poza produkcją energii — co warto dodać — czysto ekologicznie, spełniają też ważną rolę w gospodarce, poprzez regulację stosunków wodnych na obszarze Środkowego Nadodrza. Odbija się to korzystnie na życiu okolicznej fauny i flory, jest ważne dla rolnictwa i istotne dla sprawy zaopatrzenia ludności w wodę. Wielkość energii elektrycznej tych elektrowni stanowi minimalny udział w produkcji globalnej, niemniej jednak jest to o tyle ważne dla całego przedsiębiorstwa, że inwestycję zrealizowano wysiłkiem własnym załogi ZEW.

(kurz)

Paliwowe plotki

Polska Izba Paliw Płynnych zaprzecza doniesieniom niektórych mass mediów o magazynowaniu zapasów paliw przez stacje benzynowe. — „Jest to niemożliwe z technicznego punktu widzenia” — oświadczył w czwartek prezes PIPP, Paweł Rojek. Podobną opinię zaprezentował rzecznik Centrali Produktów Naftowych, Ryszard Głuszczak.

„Nie przewiduję w najbliższym czasie zmiany cen hurtowych, czy detalicznych paliw” — powiedział Głuszczak. (PAP)

GŁOGÓW
ul. Mechaniczna 5
(teren POM-u)
tel. 34-23-21

Nowo otwarty

sklep Topping oferuje

w pełnej gamie kolorów

- panele boazerijne

- listwy wykończeniowe

- płyty i regały meblowe

- blaty kuchenne

- wyroby z drewna, tapety i

inne art. wystroju wnętrza

oraz okna i drzwi z PCV

Sklep „TOPPING”

to bezpośredni

przedstawiciel

renomowanego producenta

HDM GmbH w Polsce.

Zapraszamy

Godz. otw. 9.30-18.30

sobota 9.00-14.00

MIKROKOMPUTERY S.A.
ZIELONA GÓRA
ul. ZEROMSKIEGO 3
tel. 644-68
fax 51-51
tlx 0433508

SKLEP FIRMOWY
TU KUPISZ
* SPRZĘT AUDIO TV
* AKCESORIA KOMPUTEROWE
* FAXY
* KSEROKOPIARKI
* TELEFONY
* KAMERY VIDEO

ZIELONA GÓRA
ul. ZEROMSKIEGO 3, tel. 644-68

Firma

Bożeny i Wiesława Muszyńskich
zaprasza do nowo otwartego sklepu
„Tapety, Chemia” w Domu Handlowym
„Centrum”, na osiedlu „Kopernik”
w Głogowie - I piętro.

Polecamy
- tapety w dużym wyborze
- klejony samoprzylepne do odnawiania mebli
- kleje do tapet i akcesoria

- farby w dużym wyborze
- farby do samochodów
- rozpuszczalniki, wykładziny, poroflexy
- chemia gospodarcza

Sklep czynny od 10.00 do 18.00
sobota od 10.00 do 14.00

Wystawiamy faktury VAT

ZAPRASZAMY

Złodzieje nie lubią sportowców...

Jak już informowaliśmy, 27 bm. w Zielonej Górze trzej napastnicy dokonali napadu na sklep z artykułami „Retro”. Właściciel sklepu, znany przed laty sportowiec Ryszard Ch., doznał obrażeń i przebywa w szpitalu.

Po raz szódmym włamano się do siedziby Szkolnego Związku Spor-

towego w Zielonej Górze. Skradziono zestaw komputerowy (m.in. z kompletnymi danymi Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki) i elektryczną maszynę do pisania. Złodzieje pogięli kraty i porzobili drzwi oraz metalową szafę. Straty oszacowano na 50 milionów złotych. M.S.

FIRMA KUPI - WYDZIERŻAWI
LOKALE HANDLOWE
na terenie woj. zielonogórskiego

Oferty kierować:
Biuro Ogłoszeń „Gazety Nowej” dla zg 11200

pap-le po mapie

Przerwana granica

BEJRUT. Administracja waszyngtońska przekazała rządowi libańskiemu, że Izrael wprowadzi w czwartek wieczorem jednostronny rozejm i zaprzestanie bombardowań południowego Libanu. Wiadomość tę przekazał telefonicznie premierowi Libanu Rafikowi Hariri amerykański sekretarz stanu Warren Christopher.

Izraelska kolumna pancerna, złożona z czołgów i transporterów opancerzonych, przekroczyła w czwartek późnym popołudniem granicę państwową Izraela, wjeżdżając do tzw. strefy bezpieczeństwa na terytorium Libanu. Równocześnie premier Izraela Itzhak Rabin formalnie zdemontował informację, jakoby armia izraelska postanowiła wstrzymać działania w południowym Libanie, poczynając od czwartku wieczór.

Parlament broni homoseksualistów

WELLINGTON. Parlament nowozelandzki zdecydował większością głosów wypowiedzieć się przeciwko dyskryminacji homoseksualistów, lesbijek i biseksualistów. Wszelkie działania sprzeczające się z ograniczaniem w jakiegokolwiek postaci praw mniejszości seksualnych są niezgodne z prawem — głosi uchwała parlamentu Nowej Zelandii w sprawie poszanowania praw człowieka w kraju.

Kolejne zawieszenie broni

GENEWA. Przywódcy trzech stron walczących w Bośni uzgodnili w czwartek w Genewie, że rozkaz dowódców wojskowym natychmiastowe wstrzymanie działań zbrojnych — poinformował rzecznik mediatorów. Porozumienie zostało zawarte przez prezydenta Aliję Izetbegovića oraz przywódców Serbów i Chorwatów Radovana Karadžicia i Mate Bobana.

Jeszcze tydzień spokoju

MOSKWA. Zawieszenie broni między Azerbejdżanem i ormiańską enklawą Górny Karabach zostało przedłużone o tydzień, do 3 sierpnia. Porozumienie w tej sprawie zawarli w środę wieczorem przedstawiciele obu stron, którzy spotkali się na północy enklawy.

Rosyjska prywatyzacja

MOSKWA. Jedna trzecia rosyjskich sklepów i przedsiębiorstw znajduje się już w prywatnych rękach — podał w czwartek tygodnik „Moskowskie Nowosti”. Odpowiedzialny za prywatyzację wicepremier Anatolij Czubajski powiedział, że proces przekształcania własnościowych jest już nieodwracalny. Sprywatyzowanych zostało ogółem 71 791 firm.

Publiczna egzekucja

PEKIN. Dziesięciu przestępców, skazanych na kary śmierci za przemyt narkotyków, kradzież, gwałty i spekulacje finansowe, stracono publicznie w sobotę w stolicy prowincji Gansu na północnym zachodzie Chin. Jak podały władze prowincji, publiczna egzekucja miała być „ostrzeżeniem” dla osób naruszających prawo.

Spekulacja chlebem

MOSKWA. Po raz pierwszy od czasów hitlerowskiej blokady miasta, w Petersburgu pojawili się spekulanci chlebem. Jest to efekt braku doświadczeń w sklepach, które nie mogą rozliczyć się z piekarniami. W związku z tym piekarnie same zajęły się handlem „na lewo”.

Demianuk to nie Iwan Groźny

JEROZOLIMA. Sad Najwyższy Izraela uznał, że John Demianuk nie jest zbrodniarzem, identyfikowanym początkowo jako Iwan Groźny, który dopuszczał się mordów na Żydach więzionych w Treblince.

Morderstwa Czerwonych Khmerów

PHNOM PENH. Czerwoni Khmerowie zamordowali co najmniej ośmiu rybaków — obywateli Kambodży pochodzenia wietnamskiego — osiadczyli wczoraj przedstawiciele ONZ ds. poszanowania praw człowieka w Kambodży Dennis McNamara.

Rekordowa inflacja

BELGRAD. Wszystko wskazuje na to, że Jugosławia ustanowi w tym roku światowy rekord pod względem tempa inflacji i utraty wartości przez krajową walutę. Roczna stopa inflacji może przekroczyć miliard procent, co będzie bezprecedensowym wskaźnikiem w historii gospodarki światowej.

Przed wszystkim bezrobocie

LONDYN. Szesciu ekonomistów, w tym trzech laureatów Nagrody Nobla, zapowiedziało w czwartek na łamach „Financial Times” do krajów Wspólnoty Europejskiej, a szczególnie do Francji, o odstąpienie od Europejskiego Systemu Walutowego i skoncentrowanie się na walce z bezrobociem, a nie na obronie swych walut.

Międzynarodowy kurs programowania

TORONTO. Trzydziestu pracowników resortów zdrowia z Polski, Czech, Słowacji, Litwy, Węgier i Rosji zaproszonych zostało do Halifaxu, stolicy Nowej Szkocji, na dwutygodniowy kurs programowania i popularizowania oświaty zdrowotnej. Zorganizowano go w oparciu o fundusze kanadyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Zdrowia.

Kredyt dla Białorusi

WASZYNGTON. Międzynarodowy Fundusz Walutowy podjął w środę decyzję o udzieleniu Białorusi 98 mln dolarów kredytu na poparcie programu reform gospodarczych i finansowych. Jest to pierwsza pożyczka udzielona przez MFW Białorusi, która należy do tej instytucji od lipca 1992 roku.

Nowe sily w Somalii

BONN. Nowy oddział, 200 żołnierzy niemieckich odleciał w nocy ze stolicy na czwartek z Kolonii do Somalii, gdzie dołączył do sił pokojowych ONZ. Żołnierze niemieccy przewożą w konwoju żywność i inne towary do miasta Belet Uen, leżącego 300 km na północ od stolicy Somali Mogadiszu.

Nowa waluta w Brazylii

RIO DE JANEIRO. Prezydent Brazylii Itamar Franco podjął decyzję wprowadzenia nowej waluty w kraju, która zastąpi osłabionego przez inflację cruzeiro. Nowa jednostka pieniężna nazywać się ma „cruzeiro real” i w porównaniu z obecną będzie miała o trzy zera mniej.

Cruzeiro real (prawdziwe cruzeiro) będzie piątą kolejną walutą Brazylii od 1960 roku. Brazylija dotknęła jest głęboką recesją i inflacją, wynoszącą obecnie 30 proc. miesięcznie.

Zła passa byłych posłów

cd ze str. 1

Na rozprawę czekają pozostali byli posłowie legnicy. Sprawa Irmino B. jest ciągle w toku, a dotyczy poświadczenia nieprawdy na druku sejmowym. Józef P. oskarżony jest o manipulację finansową związaną z prowadzeniem firmy Florida Travel, a Maciej Z. to klucz do afery ART B.

Przykład idzie z góry. Wśród kandydatów na parlamentarzystów już dzisiaj wiadomo, że znajdują się osoby, których los może być podobny do ich poprzedników (Mid)

Radni nie odwołali zarządu

W trakcie czwartkowej sesji Rady Miejskiej w Gubinie, na wniosek jednego z radnych głosowano w sprawie odwołania Zarządu Miasta. Powodem była podjęta uchwała dotycząca najmu działek przy ul. Ślaskiej na działalność gastronomiczną. Po przetargu nabywcę zwrocili się do zarządu o wydanie zezwolenia na prowadzenie także działalności handlowej i uzyskali ją.

W sesji uczestniczyło 18 radnych (na 24). Głosowanie odbywało się imiennie na każdego członka zarządu. Jedyną osobą, na którą wszyscy obecni oddali swoje głosy „za”, był burmistrz Gubina Czesław Fiedorowicz. Członkowie zarządu otrzymali wystarczającą ilość głosów i cały skład pozostał bez zmian.

Uczestnicy sesji podjęli także uchwałę w sprawie podziału miasta na dziesięć obwodów głosowania i rezolucję dotyczącą nowego podziału administracyjnego na powiaty. (ej)

Trwają powiatowe przepychanki

cd ze str. 1

Natomiast bardzo sporna kwestia powiatu w Lubsku lub Gubinie może znaleźć ciekawe rozwiązanie, o ile oba miasta potrafią się porozumieć. Otóż, zdaniem prof. Tyca, Gubin mimo wielu zalet ma za mało argumentów za istnieniem tamże powiatu. Dlatego w Warszawie zrodziła się myśl o możliwości powołania wspólnego powiatu gubińsko-lubuskiego, w skład którego wchodziłyby gminy: Brody, Gubin, Jasień, Lubsko i Tuplice, a także pewne terytoria przyłączone do powiatów zarskiego i krosieńskiego. Problem tylko w tym, gdzie ustanowić siedzibę powiatu. Być może warto się zastanowić nad takim rozwiązaniem, które zaspokoiłoby w woj. gorzowskim, gdzie planuje się powiat chojeński z siedzibą w Dębnie. Mogłoby więc istnieć powiat gubiński z siedzibą

w bardziej centralnie położonym Lubsku. Zresztą część instytucji mogłaby być w jednym, część w drugim mieście. Ewentualnie, jak to było w kilku przypadkach przed wojną (patrz powiat świebodziński-sulechowski, załogańsko-sprotawski), mogłoby zaistnieć powiat o nazwie: gubińsko-lubuski.

W związku z upartym dążeniem do ustanowienia w sobie powiatu przez Grodzisk Wielkopolski pojawiła się szansa dla... Sulechowa. — Otóż — jak nam powiedział wojewoda Barańczak — prawdziwie podobnie Grodzisk doczeka się spełnienia swoich żądań. W związku z tym nastąpić przesunięcia w projektowanym powiecie wolsztynskim.

Warszawa bowiem zdecydowała — zresztą wbrew woli mieszkańców gminy — że Zbaszyn miał pierwotnie należeć do Nowego Tomysła.

— W wyniku najnowszych korekt — kontynuuje wojewoda — Zbaszyn należałby jednak zgodnie ze swoim życzeniem do Wolsztyna. Ponadto powiat wolsztynski tworzyłyby gminy: Siedlec, oczywiście Wolsztyn i Zbaszyn oraz Przemęt z obecnego woj. leszczyńskiego. A jako że Wolsztyn deklaruje przynależność do Poznańskiego rezygnację z obecności w tym powiecie wyraził Babimost i Kargowa. I te gminy, wspólnie z Trzebiechewem i Bojadłami mogłyby powołać powiat sulechowski.

Wszystkie te rozważania będą się uprawdopodobniały w najbliższym okresie. Jak widać proces budowania nowej Polski — jest nielatywny — jednak postępuje przy ciekawym udziale lokalnych społeczności samorządowych.

Eugeniusz KU'RZAWA

Kleszcze - małe wampiry

cd ze str. 1

Jedna dawka austriackiej szczepionki kosztuje 330 tys. zł. Aby ochrona działała przez trzy lata, ciało trzeba by kląć trzy razy. Tylko grupy największego ryzyka (pracownicy leśni, zbieracze runa — łącznie 1 000 osób) w Białostoku zostały parę lat temu zaszczepione.

Spora ilość kleszczy pojawiła się w związku z łagodną zimą i wilgotnym latem. W dwuletnim cyklu rozwojowym mają one kilka postaci. Aby mogły przejść z jednej do drugiej, muszą nieść napicie się krwi krowy. Zagrożonych tym owadem jest około 100 gatunków, w tym i ludzie. Sam kleszcz nigdy nie jest zarażony, a jedynie przenosi niekiedy groźne zarazki.

Mimo, że występujące u nas kleszcze nie są groźne, to obecność

obcego ciała w naszej skórze nie należy do przyjemności. Aby tego uniknąć należy zachować kilka zasad. Po lesie lepiej jest chodzić w ubranu, kapeluszu i nie na bosą. Unikać pikników koło krzaków, paproci i w miejscach, gdzie liście las przechodzi w łąkę i stary w młody. Kleszcz może w naszym ciele przebywać nawet 10 dni dzięki zawartym w swojej ślinie substancjom znieczulającym. Dlatego też po leśnych wycieczkach warto zrobić przegląd swego ciała.

Kiedy odkryjemy intruza nie należy zachowywać się zbyt nerwowo, bowiem możemy jedynie oderwać owadów, a pozostawić szczypiec. Najlepiej jest posmarować ciało jakimś tłuszczem, eutermem, naftą lub benzyną czekać godzinę, a mały wampir sam odpadnie.

Robert KOWALIK

Przysięga wojskowa wg nowej Roty

Na mocy zarządzenia wykonawczego do Ustawy Sejmowej „O Przysiędze Wojskowej” z 3.10.1992 r. w garnizonach Śląskiego Okręgu Wojskowego rozpoczął się proces p o n o w e g o składania przysięgi — już według nowej Roty. Kończy się ona zwrotem: „Tak mi dopomóż Bóg”, jednak zgodnie z treścią artykułu 1 ustawy, żołnierz składający przysięgę może — w zależności od własnego uznania — odstąpić od wypowiedziania ostatniego zdania.

Oprócz żołnierzy przysięgę złoży tak też studenci, odbywający zajęcia wojskowe w szkołach wyższych i żołnierze rezerwy, powoływani do służby wojskowej. „Stać na straży Konstytucji, straż honoru żołnierza polskiego, sztandaru wojskowej broni” — słuchali już dowódcy poszczególnych jednostek wojskowych oraz żołnierze zandarmerii. W najbliższym czasie podobną przysięgę złożą pozostali żołnierze.

Dariusz BROŻEK

Dwóch do forda

29 lipca br. około godz. 5.30 z ul. Klonowej w Zaganiu skradziono samochód ford transit, kolor popielaty nr rej. ZEF 28-99. Policja prosi o kontakt wszystkich osoby, które widziały dwóch młodych mężczyzn uruchamiających auto, a w szczególności mężczyzn, którzy z nimi rozmawiali. Zgłoszenie można telefonicznie lub osobiście z KKRP w Zaganiu, ul. Gimnazjalistów 13, tel. 22-75 (przez całą dobę).

(rik)

Prosto w mur

29 lipca br. wczesną ranną około godz. 6.30, obywatel Rosji, młody człowiek rocznik 70, usiłował w Zaganiu skraść samochód, ford transit. Kradzież została jednak zauważona. W czasie poszukiwań nie potrafili zaprowadzić nad samochodem przestępcę uderzył w mur, rozbił samochód i wywrócił go. Straty szacuje się na około 100 mln zł.

(kurz)

Oświadczenie

Komitet Wyborczy Partii Reformy Bloku Wspierania Reform w Zielonej Górze ujawnił fakty dyskwalifikujące pana Mieczysława Lisę z Polecu gmina Moszcze jako kandydata na posła do Sejmu Rzeczypospolitej w nadchodzących wyborach.

W związku z tym Komitet Wyborczy Partii Reformy Bloku Wspierania Reform informuje, że Pan Mieczysław Lis został skreślony z listy kandydatów na posła RP z ramienia BBWR.

Pan Mieczysław Lis skreślony został również w dniu 27.07.1993 r. z listy działaczy i członków Komitetu Wyborczego BBWR w woj. zielonogórskim.

Petnomocnik Komitetu Wyborczego BBWR Włodzisław Bogucki

Wyrazy głębokiego żalu i serdecznego współczucia Pani Teresie Łańskiej z powodu śmierci Ojca składają Dyrekcja i pracownicy ZOZ Głogów

Redaktor dopieszowy Andrzej Grzybowski

Reporter zanotował

Śmierć na drodze

* Na drodze nr 3 w Niemstowie koło Lubina samochód osobowy BMW WOX 03-59 potrafił uderzyć pobocznik Annę L., która zmarła w wyniku odniesionych obrażeń. Autem kierowała mieszkanka Lubina Krystyna B.

Odnalazł samochód

Policjanci w Przemkowie znaleźli wartburga LGG 61-25 którego właścicielem okazał się Marek S. z Polkowic. Gdy uszczelniony odbierał samochód z Komendy Policji w Przemkowie stwierdził, że pojazd został okradziony z wyposażenia i części zamiennych. Straty oszacowano na 5 mln 440 tys. zł. (SZyb)

Młodzież kradnie

Zielona Góra. W nocy z 28 na 29 lipca czterech młodych ludzi w wieku od 15 do 17 lat próbowało się włamać do butiku przy ul. Zamkowej. Zorganizowany natychmiast posąg spowodował ujęcie przestępców.

150 kaset z „Wenus”

Zielona Góra. Nieznani jeszcze sprawcy dokonali włamania do kina „Wenus” skąd skradziono około 150 kaset video wartości 56 mln zł.

Czerwony golf

został skradziony w Wolsztynie na ulicy Kusocińskiego. Rocznik samochodu — 1988, wartość strat oceniana się na 100 mln zł. nr rej skradzionego pojazdu ZEL 5447.

Motocykl wpadł na ciągnik i uderzył w rower

Lubsko. Jadący motocyklem kierowca nie zachował ostrożności i w czasie wyprzedzania ciągnika uderzył w jego tylne koło. Spowodowało to odbicie się na lewy pas jeźdźni, którym akurat jechała rowerzystka. Zdarzenie było bolesne dla prowadzącego motocykl i rowerzystki. Oboje znaleźli się w szpitalu w Lubsku.

Zwłoki po popijawie

Żary. Spotkało się dwóch kolegów. Jeden odwiedził drugiego w mieszkaniu. Wydarzyło się to 28 lipca br. Otworzyli butelkę i rozpoczęli... Rankiem dnia następnego okazało się, iż wycieczkę już się nie obudził. Sprawa zostanie wyjaśniona po sekcji zwłok. Nie wiadomo jeszcze, czy powodem zgonu było przedawkowanie alkoholu, czy inna przyczyna. (kurz)

Skradzione samochody

Województwo gorzowskie

Tablice rejestracyjne F-CZ 166; motocykl ETZ 250 czerwony nr rej. GOY 73 00 nr ramy 2082590 nr silnika 1033725; volkswagen passat, kolor wódki morskiej nr rej. GWA 60 96 nr nadwozia i silnika — brak; fiat 126p, biały nr rej. GOA 70 80 nr nadwozia 195672 nr silnika 440702; mercedes, biały nr rej. GOG 66 98 nr nadwozia 12313012151096 nr silnika 6170108800 serena 105 bezowa nr rej. GOD 19 63 nr nadwozia 243074 nr silnika 168540; fiat 126p, zielony nr rej. GOA 06 23 nr nadwozia 7253618 nr silnika 7654510; VW passat, czerwony nr rej. SZB 21 28 nr nadwozia WVVZZZ33GE113903; opel calibra srebrny metalik nr rej. BI-PD 583 nr nadwozia WOL00085M1015491 VW golf brazowy nr rej. P-W 695 nr silnika i nadwozia — brak, ford escort, jasno-błękitny metalik nr rej. BA-JX 49 nr nadwozia i silnika — brak; audi 80, szary metalik nr rej. ST-SU 581 nr nadwozia WAZZZZ812FE127044; audi 80, złoty metalik nr rej. NAU-D 820 nr nadwozia WAZZZZ81ZE098359; VW golf GTD biały nr rej. PE-48048 nr nadwozia WVVZZZ1CZNTA154515; VW golf srebrny metalik nr rej. G01 11 68 nr nadwozia 1783487708, audi 80,

czerwony, nr rej. EW-KL 14, nr nadwozia WAZZZZ892HA393430; opel vectra, szary, nr rej. HAL-DA 109, nr nadwozia WOL00087MC101635; mercedes 230TE (kombi), biały, nr nadwozia WDB1240831F176599; szwajcarski nr rej. SO-34242; motocykl jawa, czerwony nr rej. GOY 82 38 nr ramy 237849, nr silnika 638300203567; wartburg, biały nr rej. G0H 52 21 nr nadwozia 20-38168, nr silnika 20-20881; mercedes SE 500, antracytowy nr rej. HZ-X-19, nr nadwozia 20-20881; mercedes SE 500, telefon komórkowy nr 01611622991; opel kadett 1-4i, biały, nr rej. GWC 81 37 nr nadwozia WOL00033F12626630, nr silnika C14N219085487; motocykl ETZ 250, czerwony, nr rej. GOY 67 05 nr ramy 2211196, nr silnika 1223969; fiat 126, czerwony GWC 25 67 nr nadwozia SUF126A00, 199379045; mercedes F5M126A1076 E6649314; mercedes 240E, brazowy, nr rej. NK-NR 72, nr nadwozia WDB1240231B237658, talbot boryzont, ciemny granat, nr rej. KOW 21 07, nr nadwozia CP718079 nr silnika 07007542; audi 100, brazowy, nr rej. FF-HU 96, nr nadwozia WAZZZZ44ZDN0990375; mercedes automatyczny, czarny nr rej. RW-AW 442 nr nadwozia WDB124021B3325241; tablice rejestracyjne G0X 94 81,

BMW czarny nr rej. BWU 714 nr nadwozia WBABF21040JA579751; VW golf czerwony nr rej. GWB 92 93, nr nadwozia WVVZZZ192GW954219, nr silnika JR200088; mercedes 250 turbo diesel, granatowy, nr rej. AC-N 367, nr nadwozia WDB 1241281B314582; VW passat, niebieski metalik, nr rej. GT-LX 688, nr nadwozia WVVZZZ31ZNE101126; motocykl WSK 125, czarny, nr rej. G00 84 17, nr ramy 2262032. (kaja)

Anna BIAŁECKA

Województwo zielonogórskie

Od 23 do 28 lipca skradzione zostały: w Nowej Soli volkswagen passat — szary, nr rej. MD-15CS, nr silnika RP109219, nr nadwozia 12KE087209, w Zielonej Górze mercedes 208D — biały, nr rej. ZEA-16 34, nr silnika 4010040893, nr nadwozia 671P009932; w Nowej Soli opel kadett — czerwony nr rej. ZGU-19 82, nr nadwozia NB19a55236; nr nadwozia 33J5263441; w Zaganiu volkswagen passat — niebieski, LU-1581108, nr nadwozia 128256659, w Świebodzinie opel astra — nr rej. HV-7301, nr nadwozia 51N2634298, w Zielonej Górze BMW 520 — srebrny, nr rej. ZEA-76 24, nr silnika 6844034, nr nadwozia 6844034, w Krośnie Odrzańskim fiat tipo — niebieski, nr rej. PE-CK319, nr silnika 4275739, nr nadwozia 4602248; w Żarach renault 12TL — wiśniowy, nr rej. ZGG-24 13, nr silnika 770568, nr nadwozia 688587, w Zielonej Górze volkswagen passat — zielony, nr rej. MD-19GP (bkm)



Małe bachorki

Mój Czytelniku, pan Zdzisław Dąbek z Żar w woj. zielonogórskim twierdzi, że wypisuje bzdury w felietonach, ponieważ OGŁOSIŁEM, iż nie będę głosował na Lecha Wałęsę. Pan Dąbek powiedział mi: „Uważam, że prezydent Lech Wałęsa jest jedynym człowiekiem, który w najbardziej niebezpiecznych dniach dla kraju potrafi zaproponować rozwiązania OPTYMALNE, mimo swoich wszystkich ograniczeń, jakie ma z tytułu piastowanego stanowiska. Właściwie nie może niczego zrobić, bo rządzi rząd. Jednak prezydent może posunąć stabilizację w tej chwili kraj, na przykład propozycja wejścia dużego biznesu do polityki. Lech Wałęsa, to jest jedyny człowiek STABILIZUJĄCY. Pan pisze, że nie będzie głosował na Wałęsę. A ja głosowałem i będę głosował na Wałęsę. Bo inni wielcy politycy robią posunięcia bardzo dziwne. Myślę, że Polacy dojrzejeli politycznie i BBWR spotka się z poparciem. Panie Ryndak, Pan mówi, że nasz prezydent idzie nogą w nogę z KOMUNISTAMI. Ze Stanisław Ciosek, były członek Biura Politycznego KC PZPR jest najlepszym ambasadorem III RP w Moskwie. Dla mnie akurat Ciosek jest NIKIM. Ciągłe wchodzą w szczegóły. To nie prezydent mianuje ambasadorów, tylko RZĄD. Prezydent potrafi wysunąć konstruktywne propozycje”.

Panie Zdzisławie, Cieszę się, że oprócz „MILIARDERA” czyta Pan również naszą skromną, ale PRAWDZIWĄ „Gazetę”. Nie wiem, czy Polacy dojrzejeli politycznie, czy GNIJĄ, jak gruska w srodoku której siedzi OSA. Dzisiaj każdy musi troszczyć się o SIEBIE. Weź cudze sprawy w swoje ręce, a zobaczysz jak cię WYKIWAJĄ. Czerwone termity, niewidoczne, a gryzące są gorsze od kleszczy. WPIŁY się w bezrobotne ciała młodzieży. Opanowują zmęczone umysły SENIORÓW. Znow KANDYDUJĄ. Ja znam BOLSZEWICKIE nasienie, które gdzie tylko może kasa KOŚCIÓŁ. Kasa wszystko, nawet własny OGON. Tylko ponowne przyjęcie CHRZTU przez Polskę może uzdrowić niezdrową ATMOSFERĘ.

Pan Zdzisław Dąbek mówi, że RZĄDZI rząd. To jest nieprawda. NASZYM krajem rządzi Telekomunikacja Polska SA (spółka państwowa). Rozmowy telefoniczne mają być droższe i nie ma GADANIA. To już nie jest kraj gminnych rad narodowych. W ogóle NARODOWCY są niemile widziani. A mnie ONI wcale nie przeszkadzają. Ktoś powinien szerokim masem przypominać co tu jest polskie, co niemieckie, co ukraińskie czy lemkowskie. Nie słyszę ostatnio nawet dowcipów o ŻYDOKOMUNIE. Pojedziesz wypocząć gdzieś w SUWALSKIE, a tam cię zaraz zaszytują. Wywołana została wszelka INICJATYWA. Kiedy jem kolację to Marianna Tomaszko w Telewizji Polskiej reklamuje akurat podpaski Alucyas. Potem przychodzi kolej na zaprane plamy z uisni. Na matych brudaskach. Poplamilem linąną serwetkę olejem aromatycznym, w którym pływały rompowsy z Kolobrzegu. Chciałem ją WYPRAC. Zastosowałem po kolei WSZYSTKIE reklamowane w TVP proszki. Jako doświadczona, rozwiedziona PRACZKA płci męskiej oświadczam, że plamy jak były na serwetce, tak są. Telewizja jest to instytucja elektroniczna, która produkuje ZŁUDZENIA.

W Poznaniu, stolicy PYRLANDII, nastąpił wzrost liczby donosów do Izby Skarbowej. Mieli za to płacić, ale jak podać WSZECHE WIEDZĄCA telewizja — nie płacą. Nie mogę zrozumieć na czym polega moja głęboka NIECHĘĆ do postaci Jana Krzysztofa Bieleckiego. Mówi tak śmiesznie. Zadaniem z przedziwnych REFERATÓW Polska jest w niekorzystnej sytuacji politycznej. Zbliżenie niemiecko-rosyjskie wykluczy nas z gry. Pocziwy człowiek z Paryża Jerzy Giedroyc twierdzi, że Polska nie ma suwerenności absolutnie. Nasza OJCZYZNA zawsze była zależna albo od czołgów, albo od BANKÓW. Głównie zagrożenie dla Europy przyjdzie z POŁUDNIA. Głódni będą maszerować. Komunistyczne Chiny rosną w potęgę. Japonia i Korea zyskują na znaczeniu. Nasze władze lubią tulić się do WIELKICH. Przedtem do ZSSR, teraz do USA. A wielcy lekceważą słabych. W telewizyjnej sondzie dziesięć osób powiedziało, że Polska nie jest suwerenna, a cztery, że jest.

Nie zgadzam się z 2-procentowym podatkiem na bezrobocie, który ma być pobierany od pracowników NAJEMNYCH. Prezydent Lech Wałęsa lubuje się w tworzeniu rozmaitych RAD. Powiada, że są one nie dla prezydenta, tylko dla Polski. Te UNIKALNE twory w Europie Wschodniej pasują dziś jak kwiataki do kożucha. W tym tygodniu, od piątku do piątku, żyło mi się SMUTNIE. Niedzielną „Meeting kabaretowy” w telewizji z Jackiem Cyganem, Emilianem Kamińskim i Bogdanem Smoleniem przekonał mnie, że kultura płynie razem z innymi SCIEKAMI. Plaska nędra. Żadnej kabaretowej oferty intelektualnej. Naprawdę nie ma się z czego POŚMIAĆ. Wprawdzie można powiedzieć byłej DYKTATURZE klasy robotniczej, że wszyscy inżynierowie są głupszy od robotników, ale to już nie cofnie WOLNEGO rynku.

Świat jest pełen NIECHCIANYCH dzieci. Spodobało mi się, kiedy w Radioparku red. Ryszard Malitowski nazwał kierowców małymi BACHORKAMI, za to że ochlapują ludzi deszczową ką. Jeśli ulicę Jędrzejowską płyną strugi, to dlatego, że inne BACHORKI, przez prawie 50 lat, nie zadbały o kanalizację burzową. Cofając się w GLAB historii jasno uidać, że to NIEMIECKIE bachorki pozostawiły ulicę bez studzienek, a dopiero teraz płyną skargi. Ja też jestem małym bachorkiem i jeżdżę bachorkowatym maluchem. Będę opryskiwał bękartów na chodnikach, bo płacę podatek DROGOWY. Niech się uszytych bachorki zastanowią, na KOGO głosować.

Pan Zdzisław Dąbek będzie głosował na swego ulubionego STABILIZATORA. Ja natomiast brzydzę się stabilizacją. Won z przekłętym MINIMALIZMEM. Stabilizacja niczego dobrego nie zapowiada, prócz jeszcze biedniejszej MAŁEJ stabilizacji.

Zbigniew RYNDAK

Pieniądze i etyka

Rozmowa z JEREMIM MORDASEWICZEM, wiceprezesem Business Centre Club

— W Polsce istnieje wiele organizacji pracodawców. Co wyróżnia BCC?

— Klub zrzesza głównie przedsiębiorców prywatnych, ale także menedżerów przedsiębiorstw państwowych lub będących w trakcie prywatyzacji. Większość innych tego typu organizacji grupuje jedynie przedsiębiorców prywatnych. Członkowie BCC działają w różnych branżach, także w bankowości.

— Ile członków liczy BCC?

— Do klubu należą zarówno przedsiębiorstwa, jak i członkowie indywidualni. Skupiamy ponad 500 przedsiębiorstw, które łącznie zatrudniają około 400 tys. pracowników. Członków indywidualnych jest około tysiąca i są to właściciele lub prezesi firm oraz niewielka grupa osób zaproszonych.

— Jakie są zadania klubu?

— Można je podzielić na trzy nurty. Pierwszy — towarzyski — w ramach którego organizujemy spotkania przedsiębiorców, ułatwiamy im nawiązywanie kontaktów i przekazywanie informacji. Ponadto przynależność do klubu daje członkowi pewien prestiż. Druga sfera dotyczy działalności gospodarczej firm — oferujemy im promocję, również na rynkach zagranicznych, i kojarzenie interesów także z firmami spoza klubu. Organizujemy spotkania z przedsiębiorcami z innych państw, ostatnio np. z Amerykanami, Duńczykami, Węgrami. Trzeci nurt działalności klubu to reprezentacja interesów środowiska wobec decydentów: rządu, parlamentu, władz centralnych.

— Gdyby BCC mógł podjąć decyzje na szczeblu państwowym, jakie sprawy uznałby za najważniejsze?

— Głównym zadaniem jest dziś

pobudzenie inwestowania, np. poprzez wprowadzenie odpisów inwestycyjnych i systemu gwarancji kredytowych oraz przyciągnięcie do Polski kapitału zagranicznego. Konieczna jest walka z inflacją poprzez likwidowanie deficytu budżetowego, głównego czynnika inflacyjnego. Ilość pieniądza w gospodarce jest stała, a deficyt budżetowy odrywa pienią-

— Tak, ale tylko tam, gdzie przekracza to możliwości przedsiębiorców: w sieci dróg, łączności, szkolnictwo itp. Konieczna jest prywatyzacja większości przedsiębiorstw państwowych. W gospodarce rynkowej, gdzie 80 proc. będą stanowiły firmy prywatne, uzyska się efekt konkurencyjności i nawet przedsiębiorstwa państwowe będą lepiej funkcjonować.



Rys. Adam Piotr Szywała

dze z gospodarki i podraża kredyt. Jednocześnie banki drżą przed udzieleniem kredytu, trzeba więc stworzyć wspomagający banki system gwarancyjny. Inwestowanie to nowe miejsca pracy, wyższe zarobki, nowoczesne technologie. Bez inwestycji nie zwiększymy eksportu ani hamowanego przez bezrobocie rynku wewnętrznego.

— Czy państwo także powinno inwestować?

— Niezbędna jest zmiana systemu zarządzania firmami państwowymi, m.in. wprowadzenie kontraktów menedżerskich.

— Czy klub ma wpływ na decyzje gospodarcze podejmowane przez parlament i rząd?

— BCC uczestniczył w pracach komisji sejmowych podczas opracowywania ustaw gospodarczych,

np. ostatniej ustawy budżetowej, pakietu ustaw o przedsiębiorstwie państwowym, ustawy o samorządzie gospodarczym czy najnowszej ustawy o zamówieniach publicznych, której Sejm nie zdążył już uchwalić. To bardzo ważna ustawa, która ma ucywilizować udzielanie zamówień publicznych i organizowanie przetargów, zmniejszając ryzyko korupcji. Współpracujemy też z Państwową Inspekcją Pracy, rozmawiamy ze związkami zawodowymi.

— Atmosfera wokół biznesu nie jest najlepsza, mówi się o aferach, „szarej strefie” gospodarki. W opinii społecznej polski biznesmen to albo aferysta, albo też człowiek, który nosi białe skarpetki do ciemnego garnituru i kupuje najnowszy mercedesa zamiast inwestować w firmę.

— Polska przedsiębiorczość dopiero się rodzi i ma różne twarze. Jednym z zadań klubu jest zmiana tego wizerunku. Stąd m.in. nasze zaangażowanie w prace nad ustawą o zleceniach publicznych. Konieczne jest ograniczenie „szarej strefy”, zmiana kryminalnego prawa. BCC ma klubowy kodeks etyczny i było już kilka przypadków usunięcia członków nie przestrzegających zawartych w nim zasad. Jedną z nich jest działalność z „otwartą przyłbicą”. Chcemy rozpowszechnić kodeks etyczny przedsiębiorcy, eksponować dobre wzory i styl. Uważam jednak, że na ukształtowanie dobrego obrazu polskiego przedsiębiorcy trzeba będzie całego pokolenia.

— BCC jest klubem ekskluzywnym. Jakie składki wplacają członkowie?

— 50 mln rocznie, ale za tę sumę klub zapewnia im serwisy informacyjne, kojarzenie usług, promocję, nawiązywanie kontaktów.

— Czy wśród członków BCC są kobiety?

— Tak, choć w mniejszości. Nasze panie zajmują się głównie bankowością, prowadzą firmy konsultingowe lub reklamowe oraz sieci handlowe.

Małgorzata STOLARSKA

Program ciekawy na Dni Sławy

W położonej nad Jeziorem Sławskim miejscowości czasowo-turystycznej 31 lipca i 1 sierpnia br. trwać będą Dni Sławy '93. Opracowany program jest bardzo bogaty. Organizatorzy „Jarmarku Sławskiego” bardzo liczą na udział w imprezach mieszkańców gminy, turystów i czasowców. Słoneczna pogoda została zamówiona — o czym zapewnił nas burmistrz Ryszard Gryca.

W piątek, 30 lipca o godz. 19.00 w sali Sławskiego Ośrodka Kultury zostanie otwarta wystawa „700 lat katedry św. Mikołaja w Luckau” (miasteczku współpracującym ze Sławą). Od rana, w sobotę 31 lipca odbędą się będą imprezy sportowe i kulturalne m.in. pikarski turniej ołdboyów, występy zespołów artystycznych — orkiestry dętej z Luckau, grupy „Relaks”, kapeli Zamku Rydzynskiego, kapeli ludowej, wieczór taneczno-rozrywkowy i ognisko nad jeziorem połączone z fajerkami.

Najwięcej imprez zaplanowano na niedzielę 1 sierpnia. O godz.

7.00 rozpoczyna się zawody wędkar-skie o puchar burmistrza. Potem od godz. 10.00 do późnych godzin nocnych odbędą się nad jeziorem, na stadionie i w innych miejscach — regaty żeglarskie, występy kapeli podwórkowych, zawody hippiczne o puchar burmistrza, przejażdżki bryczką i na koniu, koncert orkiestry dętej, mecze piłkarskie, turniej rodzinny, występy zespołów muzycznych i estradowego SOK, pokaz psów, a także podsumowanie konkursu na najładniejszy balkon i ogródek przydomowy.

(ej)

Czy jemy zdrowe mięso?

Powszechnie wiadomo, że sprzedawane mięso musi być przebadane i dopuszczone do spożycia. Pierwsze badanie odbywa się w rzeźni. Do uboju dopuszczane są zwierzęta zdrowe i wypoczęte. Mięso ze zwierzęcia zmęczonego jest nietrawne i zawiera kwas mlekowy. Po uboju ponownie kontroluje się każdą część pod kątem wystąpienia możliwej w danym organie choroby. W ten sposób można wykryć np. w płucach zmiany zapalne, motylicę i tasieczkę w wątrobie, w tuszy mięsnej — włośnice.

Ostatnio w Zakładach Mięsnych w Przylepie wykryto 10 jej przypadków. Po badaniach każda sztuka mięsa otrzymuje w odpowiednim miejscu okrągłą pieczęć. Na tym nie koniec. Kontrolowane są również przetwory mięsne. Badania bakteriologiczne mają za zadanie

wykazać, czy w trakcie produkcji przetworów nie doszło do zakażenia. Niestety, odbywa się to wybiórczo, średnio 1-2 razy w miesiącu, w zależności od potrzeb. Zajmują się tym Weterynaryjna Inspekcja Sanitarna.

Przeprowadzona ostatnio przez PIH kontrola wykazała, że sprzedawane na terenie województwa zielonogórskiego mięso jest przebadane. Sprawdzone legalne punkty handlu, tzn. sklepy i kioski, gdzie wymagane są odpowiednie warunki (bieżąca woda, chłodnia). Niestety, inspektorzy nie są w stanie stwierdzić, czy kurczak lub królik sprzedawany na chodniku, przechowywany w torbie, jest również badany. Takie przypadki nie powinny mieć miejsca, niestety, na bazarze koło Centrum Market, można się z nimi spotkać. Jeśli ktoś ma obawy co do jakości kupionego towaru, może zwrócić się do Weterynaryjnej Inspekcji Sanitarnej.

(kas)

Nieuchwytni truciciele

Ministerstwo Zdrowia rozszerzyło od 31 marca br. wykaz dozwolonych substancji dodatkowych w żywności. Część z tych substancji nie jest w ogóle możliwa do wykrycia sprzętem laboratoryjnym będącym w dyspozycji „Sanepidu”. Nie istnieje również możliwość wykrycia w żywności wielu innych, używanych przez firmy zachodnie, substancji dodatkowych.

Na granicy zachodniej naszego kraju nie przeprowadza się kontroli importowanej żywności pod względem obecności niedozwolonych substancji. Blisko połowa hurtowników artykułów spożywczych z importu nie przestrzega obowiązujących przepisów odnoszących się do zawartości tychże substancji w żywności. Inny problem, to podnoszone przez pracowników „Sanepidu” zastrzeżenia, iż obowiązujące w Polsce normy jakości żywności mają po większej części przedwojenny rodowód. Nie przystają one w żadnym stopniu do warunków obecnych.

Za wprowadzenie na rynek bez atestu towaru nie odpowiadającego normom zdrowotnym można wymierzyć karę kolegium

w maksymalnej wysokości 5 mln zł. Sady zajmują się tylko przypadkami handlu produktami ewidentnie szkodliwymi dla ludzkiego zdrowia. Kodeks przewiduje za takie przestępstwo maksimum dwa lata więzienia, najczęściej w zawieszeniu.

Praktyka pokazuje, że zysk — jaki osiąga nieuczciwy handlowiec w stosunku do wysokości możliwej kary — wręcz zachęca do przestępstwa.

Dopóki Sejm nie uchwali prawa przewidującego dolegliwe sankcje finansowe i karne dla nieuczciwych handlowców, dopóty starania „Sanepidu” będą przypominały walkę z wiatrakami.

(mak)

Whisky w mieście wina

Gdyby spytać zielonogórzan, co łączy ich miasto ze Szkocją, wielu chwyciłoby się za kieszonkę, ewentualnie zaczęło rozglądać za facetami w spodniach. Chyba jedna nie wszyscy wskazywałby na złościsty trunek o nazwie Dark Whisky. Tymczasem produkują się go w „Winnym Grodzie” już ponad pół roku.

Ostatnio coraz bardziej ceniony wśród klientów napój zyskał uznanie „na gorze”. W organizowanym przez Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki żywnościowej konkursie na najciekawszy wyrób spożywczy 1992 roku, Dark Whisky uzyskało wyróżnienie za „szczegółne zaangażowanie we wdrażanie nowych technologii, nowych surowców i zapakowania potrzeb specjalnych grup konsumentów”. Ten ostatni argument wydaje się jak najbardziej na miejscu. Amatorzy whisky, popularnie zwani łyskaczami, to nie plemię wódczane, gdzie jakość przelicza się często

na połowki, delektując się ogórkową zakąską. Raczej skromnie, po amerykańsku ze „szklaneczką czegoś mocniejszego” po kolacji.

O zielonogórskiej whisky, mimo heroicznych penetracji w „Polmosie”, niewiele udało nam się dowiedzieć. Obowiązują tajemnicza wiedza, swoista „Omerita” wszystkich pracowników. Wiadomo, że zespół technologów pod kierownictwem mgr Elżbiety Goldyki w pocie czoła pracował ładnych kilka lat, by w efekcie rodzimy wyrób przypominał w smaku oryginały. Wiadomo też, że ich dzieckiem jest

whisky typu blended, czyli mieszczym, wytwarzanym z żyta i słodu jęczmiennego z zachowaniem klasycznej szkockiej technologii: fermentacji, odpedu (destylacji), długotrwałego leżakowania w opalonych beczkach dębowych oraz misternie kupażowanym płynem. Dzięki beczkom napój ma złocisty kolor oraz delikatny, lekko przydymiony zapach. Do jej produkcji używa się krystalicznie czystej wody z polmosowskich studni głębinowych.

Więcej nie udało nam się niestety dowiedzieć. Nawet tego, ile specjalu opuszcza zakład dziennie. Cóż, jak niektórzy mówią, alkohol to towar strategiczny. Dość, że otrzymaliśmy zapewnienie, iż popyt przewyższa podaż. Wiadomo też, że niektórzy szybciej kojarzą Zieloną Górę z whisky, niż z winem. Na „Łyskobranie” na razie jednak się nie zanoszą.

Robert KOWALIK

Rozmowy z...

wicemarszałkiem Sejmu
JÓZEFEM ZYCHEM

— Po rozwiązaniu Sejmu stało się różne wypowiedzi na temat posłów. Jednych zaliczano do dobrych, innym zarzucano bierność. Jedno z pism wyliczyło, że dobrych posłów, w Sejmie ubiegłej kadencji było pięćdziesięciu i na tej liście wymieniony jest również pan. Jakich posłów cenili pan najbardziej jako wicemarszałek Sejmu?

— Kryterium oceny jest jednakowe dla wszystkich posłów. Ocenić można, biorąc za podstawę ustawę o prawach i obowiązkach posłów oraz regulamin Sejmu. Z punktu widzenia wykonywania obowiązków parlamentarnych, sprawą najważniejszą jest merytoryczne przygotowanie się do prac w komisjach i klubach oraz udział w debatach plenarnych. Sprawa istotna jest udział posłów w głosowaniach, a także kontakty z wyborcami. Problemy wynikające z tych kontaktów mogą stanowić inspirację do inicjatyw ustawodawczych, do zgłaszania interpelacji i zapytań poselskich lub wprost do konkretnych interwencji. Nie wiem, czy kierowało się pismo, typując jedynie pięćdziesięciu posłów. Gdyby faktycznie było tylko pięćdziesięciu posłów „dobrych”, zapewne Sejm nie zdobyłby uchwały ponad stu ustaw i uchwał, ani rozpatrzył setek interpelacji i zapytań.

— Jednym z istotnych upra-

wnień Prezydium Sejmu RP było i jest kierowanie do NIK zleceń na prowadzenie kontroli. Czy Prezydium Sejmu często korzystało z tego uprawnienia i jakie instytucje najczęściej występowały o przeprowadzenie kontroli?

— W czasie trwającej kadencji często korzystaliśmy z tego uprawnienia. Zlecenia dotyczyły m.in. kontroli w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych (przebieg procesów w prywatyzacji), Ministerstwie Finansów i w innych instytucjach. Z reguły o zalecenie kontroli występowały komisje sejmowe bądź poszczególni posłowie, ale także członkowie spółdzielni mieszkaniowych, więźniowie oraz organizacje związkowe i samorządowe. Wiele czynności kontrolnych NIK podejmował i podejmuje, z własnej inicjatywy. O wynikach Prezydium Sejmu jest informowane na bieżąco.

— Czy zakończyła się głoszona sprawa nie dopuszczenia NIK do kontroli w Urzędzie Rady Ministrów? Pytam dlatego, ponieważ o końcowym wyniku sporu, którym zajmowało się Prezydium Sejmu, nie poinformowano w prasie.

— W sporze nie chodziło o niedopuszczenie, bo kontrola została przeprowadzona, lecz o zwłokę oraz pewne problemy proceduralne. Prezydium Sejmu nie dopatrzyło się nieprawidłowości ze stro-

ny NIK, o czym została powiadomiona pani premier Hanna Suchocka. Prezydium Sejmu nie ma zwyczaju informowania o wszystkich problemach, którymi się zajmuje. Gdyby było inaczej, gazety zmieniłyby się w biuletyny sejmowe.

— Trwa kampania wyborcza do nowego parlamentu. Są już liczne protesty dotyczące prowadzenia kampanii w sposób naruszający przepisy ordynacji wyborczej, w tym także prowadzenia jej w miejscach zabronionych. Gdzie zatem kampanii wyborczej prowadzić nie można?

— Ordynacja wyborcza zabrania prowadzenia kampanii na terenie zakładów pracy i instytucji publicznych w sposób i w formach zakłócających ich normalne funkcjonowanie. Zabrania się prowadzenia kampanii wyborczej na terenie jednostek wojskowych i innych jednostek organizacyjnych, podległych ministrowi obrony narodowej, a także skoszarowanych jednostek policyjnych. Nie mogą być organizowane pochody i manifestacje w dniu wyborów.

— Jeszcze przed rozwiązaniem parlamentu ukazywały się plakaty, szkalujące niektórych polityków. Co się stanie, jeśli plakat czy ulotka zawierające dane nieprawdziwe?

— Jeżeli plakat, ulotka, hasło bądź wypowiedź podają informacje niezgodne z prawdą, każdy zainteresowany ma prawo wystąpić do sądu wojewódzkiego o orzeczenie konfiskaty takich materiałów, wydanie zakazu publikowania ich lub sprostowania informacji. Ponadto można domagać się przeproszenia oraz zasądzenia odszkodowania w wysokości do 20 milionów zł.

Dorota ZYŃ

Pop nie pokazał!

O tym, że „Ojciec Punk” wystąpi w nadwiślańskim kraju dowiedzieliśmy się dwa tygodnie przed faktem. Naszą załogę tworzą: Bartek, Maciej i Andrzej. Pojazd dwuosobowy zawiózł nas w sobotnie popołudnie przez deszcz, słońce i burzę ku stolicy (w tym dniu także rock and rolla).

Wbrew naszym obawom biletołów jest wbród i są tanie. Na zadymę się nie zanosi. Z naszej trójki tylko Maciej obcował ze sztuką Iggy Popa podczas koncertu w Berlinie, dwa lata temu. Słuchamy jego wspomnień o krwawiących ranach artysty. No cóż, mamy coraz większy apetyt na coś z półki „sex, drugs and rock'n'roll”. Torwar po 19.00 jest wypełniony w po-

nych. Zaczynał pod koniec lat 60. w zespole THE STOOGES i przez lata solidnie zapracował na miano nestora rockowych szaleńców. Na Torwarze z początku nie ma histerii, choć Iggy krzyczy, skacze, rzuca statywem mikrofonu i pręży swe ciało. „What is like in this fucking 'Polski' unite?” („Jak wam, k... leci w tym polskim kraju?”) pyta Iggy, a gromkie pohukiwanie świadczy o tym, że dobrze — właśnie tu i właśnie teraz.

A będzie jeszcze lepiej. Po ok. 20 minutach kapela bierze się bowiem za „rzeczy”, na które wszyscy czekali. „NO FUN”, „I WANNA BE YOUR DOG” przeboje jeszcze z czasów THE STOOGES, „REAL WILD CHILD” największy solowy hit Popa z 86 r., słynny „PASSENGER” — to numery, które powalają zawsze, wszędzie i każdego, oprócz nieprzemakalnych. Z trybun potoki ludzi spływają na płytę Torwaru. Po chwili luz jest już tylko na przeciwnym od sceny kawałku płyty, gdzie widać wyczerpanych, powracających spod sceny oraz ławek bardziej statycznych i prominentnych (red. M. Wiernik, Kazik, Jurek Owsiak).

Pod sceną pełne szaleństwo, którym zaskoczony jest chyba sam POP. No, ale lata robią swoje. Lecz zaraz na tej zniszczonej twarzy pojawił się uśmiech (grymas?). W pewnym momencie widzimy na scenie 5 osób, — IGGY, jego trzysobowy zespół i jakiś młotek z publiczności, który dorwał się do mikrofonu odśpiewał refren „NO FUN”. Zanim mięśniaki go dorwały skończył szczupakiem w tłum pod sceną. „NO FUN”? Kiepska zabawa? Diabła tam! Zabawa jest jak chole-



łowie. Czekamy na artystę wieczoru.

Wreszcie jest! On! Iggy Pop, ojciec Punk Music, z okrzykiem powitalnym na ustach (motherfucker) i bliźniami na obnażonym torsie (wielu jego fanów prezentuje ten sam rodzaj „stroju”). Pop wyraźnie obserwuje publiczność. Publiczność obserwuje Popa. Pełne, wzajemne porozumienie nastąpi za około 20 minut.

Szczupły, właściwie chudy, ale muskularny i jak się okaże o kondycji długodystansowej. Tylko demoniczna twarz wskazuje na to, że IGGY POP ma za sobą kawał (47 lat!) burzliwego życia, którego amplituda wzdłozów i upadków sięgała od hollywoodzkiego zamroczenia i kuracji w klinikach psychiatrycz-

ra. I tak będzie do końca (świata?). A na koniec jeszcze jedno zaskoczenie. „To zwykła miłośna piosenka, ale ja ją lubię” — zapowiada maestro. Iggy Pop musi tłumaczyć się, że wykona utwór w stylu „pop”. „CHINA GIRL” napisana przez Popa i Davida Bowiego, a spopularyzowana przez tego drugiego, nie trafia do wszystkich. Bowie dla Popa był przyjacielem i wielokrotnie oparciem w chwilach życiowej depresji (oraz dostawcą repertuaru, producentem i pianistą w zespole), ale dla fanów Popa — jest on z zupełnie innego świata... (pieniędzy, pozerstwa, gwiazdorstwa). Na Torwarze dziś liczą się długie włosy, głośne gitary, czad, pot i... Pop.

Koniec koncertu, minęła godzina i 15 minut. Za szybko. Za krótko... Na drugi dzień przeglądamy notatki prasowe: „...skakał, tańczył i wspiął się po rusztowaniu sceny. Konwersował także nieparlamentarnie i rwał się do bójki z fanami, na koniec zaprezentował swoje genitalia. Wszyscy, którzy oczekiwali skandalu, poczuli się usatysfakcjonowani”. Tak sobie myślimy, że może to w pierwszym rzędzie do dziennikarzy skierowane były inwokacje Popa zaczynające się od „MOT-HERFUCKERS”?

Iggy Pop ma już prawie 50 lat i za sobą większość życia, które częściej kopało go po tyłku niż gaskało (po głowie). Dziś ma już ustaloną pozycję w muzycznym biznesie, a jego pseudonim wywołuje szacunek. Iggy Pop nie potrzebuje ani wazeliniarzy wypisujących o wrażliwym poecie, ani gryzi-piórków onanizujących się na myśl o kolejnej sensacji. „POKAZAŁ — NIE POKAZAŁ”. POP NIE POKAZAŁ! Iggy Pop to po prostu Iggy Pop. Muzyk piszący lepsze i gorsze utwory, grający lepsze i gorsze koncerty. W sobotę w Warszawie trafiliśmy na jego DOBRY DZIEŃ.

Foto i tekst:
Andrzej NAWROCKI,
Maciej WIŚNIEWSKI,
(i Bartek).

Po co Polakom gaśnice samochodowe?

„Dlaczego w Polsce jest obowiązek posiadania kart rowerowych i gaśnic samochodowych?” — takie pytanie zadawał przedstawiciel polskiej straży granicznej oraz policji, reporter telewizji poczdamskiej, która kręciła w ubiegłym tygodniu program na przejściu granicznym w Guben.

Zgodnie z wiedeńską Konwencją o Ruchu Drogowym, z 8 listopada 1968 r., którą podpisała także Polska, posiadanie np. gaśnic samochodowych nie jest obowiązkowe. Co mieli odpowiedzieć zapytani? Takie są w Polsce przepisy i nie oni o nich decydują.

Obokrajowy wjeżdżający i poruszający się samochodami po naszym kraju, bardzo często nie mają gaśnic. Sami dbają o swoje bezpieczeństwo, decydując się lub nie na ich posiadanie. Identyfikacja jest z kartami rowerowymi.

Wygląda na to, że w stosunku do

cudzoziemców, aby nie dochodziło do konfliktów, będą obowiązywać postanowienia Konwencji Wiedeńskiej. Chyba, że nasi stróżowie potraktują wszystkich jednakowo? Obywatele Polscy będą natomiast karani mandatami i punktami karnymi za brak gaśnic. Posiadacze pojazdów rejestrowanych do 1988 r. — odczują to od 1 stycznia, a pozostali — od 1 lipca 1994 r.

Pytanie reportera niemieckiej telewizji miało jeden cel — wykazanie, że polskie przepisy są niezgodne z podpisaną Konwencją z 1968 r. Z komentarza można było wywnioskować, iż na wprowadzeniu „gaśnicowej” ustawy bardzo komuś zależało. Być może kiedyś dowiemy się, czy stali za tym producenci i osoby odpowiedzialne za import gaśnic. Na razie pieniądze płynąć będą do kasy państwowej strumieniem — za sprzedane gaśnice i wlepiane mandaty.

(ej)

Bolączki światowej gospodarki

Po osiągnięciu dna depresji gospodarczej w 1993 roku, państwa wysoko uprzemysłowione będą miały szansę już w przyszłym roku odzyskać tempo wzrostu ekonomicznego, ale nie przyhamują tempa wzrostu bezrobocia, które osiągnie w tych krajach w pierwszym kwartale 1994 roku pułap 36 mln osób. Dane te zawiera prognoza opublikowana w Paryżu przez Organizację Współpracy i Rozwoju Gospodarczego (OECD).

OECD zrewidowała swe wcześniejsze prognozy dla 24 najbardziej rozwiniętych państw świata. Uważa, iż w całym 1993 r. — przez trzeci rok z rzędu — tempo wzrostu gospodarczego będzie „niezadowalające”; produkt narodowy brutto (PNB) wzrośnie średnio o 1,2 proc. (przewidywano 2-procentowy wzrost). W roku ubiegłym wskaźnik ten wyniósł 1,5 proc. Dopiero 1994 ma być — według najnowszych prognoz OECD — rokiem wyraźniejszego ożywienia gospodarczego w państwach wysoko rozwiniętych i przewiduje się, że stopa wzrostu PNB wyniesie 2,7 proc. dzięki wzrostowi inwestycji i ogólnego spożycia.

Najpoważniejszą bolączką światowej gospodarki będzie bezrobocie. Bez pracy znajdzie się 8,75 proc. ludzi w wieku produkcyjnym. Sytuacja w poszczególnych krajach jest bardezo zróżnicowana.

Innym problemem jest kwestia deficytów budżetowych. W czasach

recesji wszystkie państwa pozwoliły sobie na wzrost deficytów budżetu, tak, że średni ich wskaźnik sięgnął 3,7 proc. PNB. Wszystkie rządy zapowiadają teraz powrót do dyscypliny budżetowej, ale w praktyce realizacja tych zapowiedzi jeszcze nie następuje. Podczas gdy USA mają realną szansę na zmniejszenie tego deficytu, utrzymać się on na wysokim pulapie w państwach europejskich: od 4,1 proc. w Niemczech do 8,3 proc. PNB we Włoszech.

Jedynym optymistycznym punktem w raporcie OECD jest utrzymanie — po raz pierwszy od 30 lat — na niskim poziomie inflacji w krajach członkowskich w 1994. W podsumowaniu raportu eksperci OECD wskazują, iż państwa członkowskie powinny nadal stosować dyscyplinę finansową, która jest ceną, jaką muszą zapłacić, by zapewnić sobie w przyszłości start do długofalowego ożywienia gospodarczego.

(PAP)

„Prowokująco atrakcyjny dekolt”

Sprzedawany zaledwie od dwóch miesięcy we Francji brytyjski „Wonderbra”, biustonosz „gwarantujący prowokująco atrakcyjny dekolt”, sekret czołowych modelek i gwiazd, robi szaloną furorę wśród Francuzek, gotowych z poświęceniem biegać po sklepach w poszukiwaniu odpowiedniego modelu i rozmiaru.

Firma Gossard, wykreowała „Wonderbra” ponad 20 lat temu i sprzedawała go w 50 krajach, pomijając dotąd rynek francuski, co niekiedy pożyty jako pośredni hold dla powabów Francuzek. Faktem jest, że użyty z 42 fragmentów brytyjski stanik (norma — 21) gwarantuje optymalny kształt damskiego biustu, odpowiednio go podtrzymując i zaokrąglając.

Popyt jest niesamowity — jak poinformowano w jednym z 200 punktów sprzedaży „Wonderbra” w Paryżu. Klientki niemal wyrzuciły dwukrotnie więcej niż pozwalał na to. Dodatkowym plusem jest stosunkowo umiarkowana — jak na Francję — cena stanika: ok. 175 franków (ok. 35 dolarów).

(PAP)

Czy znowu ustawią się kolejki?

Już wkrótce nowe akcje w sprzedaży

Akcje dwóch nowych spółek zostały dopuszczone do obrotu przez Komisję Papierów Wartościowych. Już wcześniej zapadła decyzja o sprzedaży akcji Banku Śląskiego, a obecnie Zakładów Mięsnych w Ostrołęce i Mostostalu — Warszawa.

Początek oferty publicznej w której sprzedawane będą akcje zakładów w Ostrołęce zaplanowano na 6 września. Natomiast akcje Mostostalu ułożowane zostaną na rynku również we wrześniu za pośrednictwem giełdy. Warto w tym miejscu przypomnieć, że 80 proc. akcji Mostostalu wykupił przed dwoma laty Elektrim SA. Akcje te zostaną wprowadzone do obrotu publicznego, a następnie na giełdę.

Kapitał akcyjny Spółki Zakładów Mięsnych Ostrołęka SA wynoszący 135 mln zł został podzielony na 1,35 mln akcji zwykłych na okaziciela o wartości nominalnej

100 tys. zł każda. Nie znana jest jeszcze cena emisyjna akcji. W ramach oferty publicznej zaplanowano sprzedaż 55 proc. kapitału czyli 742,5 akcji. Sprzedaż prowadzona będzie w dwóch transzach. Pierwsza dla drobnych inwestorów, którzy będą mogli kupić nie więcej niż 10 akcji, zarezerwowano dla nich 337,5 tys. akcji (25 proc. emisji). Transza druga przeznaczona została dla inwestorów dużych, którzy będą kupować pakiety powyżej 5 tys. akcji, dla nich zarezerwowano 405 tys. akcji (30 proc. emisji). Akcje spółki wykupią również jej pracownicy i rolnicy związani z nią umowami kontraktacyjnymi, dla tych dwóch grup zarezerwowano dwa pakiety po 270 tys. akcji. Skarb państwa zatrzyma pozostałe 5 proc. kapitału.

Kapitał akcyjny Mostostalu — Warszawa wynosi 35 mld zł i podzielony został na 350 tys. ak-

cji zwykłych na okaziciela o wartości nominalnej 100 tys. zł. Jak już wspomnieliśmy właścicielem 80 proc. akcji jest Elektrim SA, pozostałe 20 proc. nabyli pracownicy. Za pośrednictwem giełdy zostaną ułożowane na rynku akcje pracownicze oraz 15 proc. z puli Elektrimu. Następne 15 proc. akcji będących własnością Elektrimu zostanie wprowadzone na giełdę w pierwszym kwartale 1994 r.

Nie będzie na giełdzie zapowiadanej pierwszej spółki zagranicznej. Na wniosek zainteresowanego czyli spółki Adelar International SA, Komisja Papierów Wartościowych umorzyła postępowanie o dopuszczenie do obrotu publicznego akcji tej spółki. Jedną z przyczyn jest niewypłacalność głównego udziałowca spółki — izraelskiego koncernu Eagale, producenta sprzętu woj-

(strz)

Seanse Tadeusza Ceglińskiego sierpień

LUBSKO 13.08. godz. 16.00 w Lubskim Domu Kultury, bilety w sekretariacie LDK.
GŁOGÓW 14.08. godz. 13.00, 15.00, 17.00, 19.08. godz. 11.00, 13.00 w Liceum Ogólnokształcącym, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”.
GORZÓW 16.08. godz. 13.00 w Domu Kultury „Kolejarz”, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”.
GUBIN 17.08. godz. 14.00 w Zespole Szkół Zawodowych, bilety w sekretariacie szkoły;
ZIELONA GÓRA 18.08. godz. 12.00, 14.00, 16.00, bilety w sekretariacie „Gazety Nowej”.
ŻARY 19.08. godz. 12.00, 14.00 w Żarskim Domu Kultury, bilety w sekretariacie ŻDK;
LUBIN 20.08. godz. 15.00 w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, bilety w sekretariacie DKZM.

Wykaz sklepów w Zielonej Górze, które honorują karty CLUBU „S”:

1. Księgarnia „Starmiejska”
ul. Żeromskiego 16 Zielona Góra
2. Pracownia Optyczna
ul. Jedności 56 Zielona Góra
3. P.H. „Waszczyński” - Skład Hurtowy
ul. Naftowa 8 Zielona Góra
4. Hurtownia Odzieżowa „DAK”
ul. Węgierska 9 Zielona Góra
5. Agencja Handlowo-Promocyjna „JAR-POL”
ul. Pocztowa 11 Krosno Odrzańskie
6. Gabinet Okulistyczny
ul. Pocztowa 9 Krosno Odrzańskie
7. P.H.P.U. „SAKRED”
ul. PCK 3B/1 Krosno Odrzańskie
8. P.H. „FRESKO”
Sklep nr 1 - ul. Dąbrowskiego 41a Zielona Góra
9. Sklep nr 2 - ul. Wandry 54 Zielona Góra
10. S.C. „KAMASZ”
Sklep nr 1 - pl. Pocztowy 7 Zielona Góra
11. Sklep nr 2 - pl. Bohaterów 1 Zielona Góra
12. Sklep nr 3 - pl. Obrońców Pokoju 17 Zielona Góra
13. Piekarnia Mikulewicz
os. Pomorskie Zielona Góra
14. S.C. „ARTMAN” - meble
ul. Spółdzielcza 2 Żagań
15. POLMOZBYT - Sklep Motoryzacyjny
ul. Rynek 11 Żagań
16. INVENT - Agencja Marketingowo-Reklamowa
ul. Lisowskiego 3 Zielona Góra
17. PZU S.A.
Inspektorat I al. Niepodległości 14 A Zielona Góra
18. Inspektorat II al. Niepodległości 14 Zielona Góra
19. Inspektorat I ul. Wrocławska 2 Nowa Sól
20. DHL WORLDWIDE EXPRESS
ul. Westerplatte 11 Zielona Góra
21. PAKMAT - Producent Urządzeń Medycznych - Z-d Elektroniczny
pl. Pocztowy 16 Zielona Góra
22. EXTAZA S.C. - Sklep Konfekcji Damskiej
ul. Niepodległości 16 Zielona Góra
23. M.A. „STYL” - Konfekcja Damska
ul. Westerplatte 13 Zielona Góra
24. MIRAX - Producent Żaluzji Pionowych
ul. Żeromskiego 10 Zielona Góra
25. „Gazeta Nowa”
al. Niepodległości 22 Zielona Góra

Sklepy oraz osoby posiadające kartę „Clubu S” otrzymują 5 % bonifikatę na ogłoszenia w „Gazecie Nowej”.



OKAZJA !!!

ANTENY SATELITARNE
BENY
* już za 4.500 tys. komplet! z montażem!
czasza 80 cm, konwerter continental!!!
* wyświetlane funkcje na ekranie, płynna regulacja wizji i fonii
(również satelita po polsku) timer, zegar, stereo, radia satelitarne.
* super głowica od 950 do 2050 MHz
* w sprzedaży: LOTOS, ASTRA CARO, PACE, AMSTRAD 310, 320
oraz 510 (z wideokryplem na karcie)
* dla zamiejscowych RABAT do 250 tys. zł !! GWARANCJA !!
* RATY BEZ ŻYRANTÓW I ZAŚWIADCZEŃ.
* ATRAKCYJNE CENY HURTOWE !!!
NOWA SÓL ul. Św. Barbary 14, tel. 31-49, GŁOGÓW ul. Sikorskiego 28, tel. 34-28-44
od 9.00 do 17.00 (U 9a)

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska
w Lubinie ul. Chocianowska 1
tel. 443326, fax 441385

POLECA: znakomite świeże jogurty owocowe. Wyprodukowane z polskiego świeżego mleka, z polskich owoców bez sztucznych dodatków i konserwantów. W procesach produkcyjnych wykorzystujemy preparaty bakteryjne szczepów *Lactobacillus thermophilus*, wyhodowane przez olsztyńskich naukowców. Zawarte w świeżych jogurtach drobnoustroje w znaczący sposób poprawiają florę bakteryjną układu pokarmowego człowieka. Spożywanie świeżych jogurtów zalecane jest dla wszystkich, a szczególnie dla dzieci, młodzieży i ozdrowieńców. Zapraszamy do współpracy hurtowników i detalistów.

szukaj towarów z tym znakiem



JEANS

- * SPODNIE
- * SPÓDNICE
- * KRÓTKIE SPODNIE

HURT - DETAL

Zakład Konfekcji
Odzieżowej
Magdalena Gościak

Zielona Góra
ul. Wrocławska 17 (teren
Polskiej Włny)
tel. 48-81 wew. 141

ZAPRASZAMY
CODZIENNIE 7.00-18.00
WOLNE SOBOTY
8.00-14.00.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe



„Baspaa”
Głogów, ul. Sikorskiego 72
tel. 33-39-87, tel. / fax 33-53-74

- * **Poleca Państwu:**
Beton towarowy wszystkich marek o gwarantowanej jakości, bloczki betonowe M6 nadproża typ L od 1,20 m do 2,70 m, kręgi (Ø) 3000, krawężnik drogowy
- * **Posiadamy własne środki transportu betonu oraz pompę do podawania betonu.**
- * **Ponadto polecamy Państwu usługi koparkami typu MENCK, K-406**

ZAPRASZAMY

(494g)

NAJTAŃSZY PAPIER TOALETOWY

Z dniem 15.06.93, bez tutej lub z tutej już od 1.050 zł/zwój. Upusty dla biorących za gotówkę powyżej 20 mln - 4%, po modernizacji na nowej linii - wysoka jakość oferuje

WYTWÓRNIĄ PAPIERU TOALETOWEGO W BOBROWICACH K/KROSNA ODRZ. ponadto oferujemy

- podaski krajowe i importowane.
- wate, wacki i patyczki higieniczne.
- chusteczki higieniczne.
- pompki krajowe i importowane.
- toby i papier pakowy, worki.
- garki, pumeksy, szelaki.
- serwety krajowe i importowane.
- papier śniadaniowy

Informacje: tel. Bobrowice 1 lub do godz. 8.00 Zielona Góra tel./fax 704-80
Prowadzimy sklep MAKULATURY w cenie 700 zł/kg.
a przy odbiorze z wytwórni (całkowicie) 600 zł/kg



GŁOGOWSKI BANK GOSPODARCZY SA

ul. Galileusza 18, Głogów, tel. 33-93-85

OFERUJE lokaty krótkoterminowe (kapitalizacja po okresie umownym)

1 m-c - 18,0 %	w stosunku	3 m-ce - 33,6 %
2 m-ce - 20,4 %	rocznym	6 m-cy - 36,0 %

PROponuje lokaty długoterminowe (kapitalizacja kwartalna)

12 m-cy 40,2 %	w stosunku	46,68 %	po okresie
18 m-cy 40,8 %	rocznym	79,095 %	umownym
24 m-ce 41,4 %		119,88 %	
36 m-cy 42,0 %		231,3 %	

ZAPRASZA DO ZAKUPU bonów terminowych bonów "Fortuna"

4 m-czne 34,2 %	w stosunku	I kw.	10,5 %
8 m-czne 37,8 %	rocznym	II kw.	21,0 %
16 m-czne 50,4 %	1 min	III kw.	31,5 %
32 m-czne 70,2 %	5 min	IV kw.	42,0 %



ZKR-477



PRAWO JAZDY DO KOŃCA WAKACJI

Informacje i zapisy
pod nr tel. 51-85 godz. 7.30-15.00
oraz podczas spotkań rozpoczynających kursy

- MOTOREX, ul. Sulechowska 32
tel. 51-85

19.07.93 r. godz. 17.00
02.08.93 r. godz. 17.00

- Dom Kultury NOVITA
ul. II Armii, tel. 604-40
20.07.93 r. godz. 17.00
03.08.93 r. godz. 17.00

- WSI Zielona Góra, ul. Podgórna 50
(Budynek Dydaktyczny, sala nr 13)
21.07.93 r. godz. 17.00
04.08.93 r. godz. 17.00

Ceny kursów:

- teoria (kat. A i B)	- 350.000,-
- jazda:	kat.A - 550.000,-
	kat.B - 1.300.000,-

OFERUJEMY
SZCZEGÓLNICIE DOGODNE
WARUNKI SZKOLENIA I ZAPŁATY

WYBIERZ MOTOREX
- TO SIĘ NAPRAWDĘ OPŁACI !!!



Bank
Staropolski S.A.

I ODDZIAŁ W ZIELONEJ GÓRZE
UL. BOH. WESTERPLATTE 23
TEL. 66-285, 38-55

JESLI KREDYT - TO TYLKO U NAS!

- ▷ KREDYTY OBROTOWE NA DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ
OPROCENTOWANIE OD 39%
- ▷ DEWIZOWE KREDYTY KONSUMPCYJNE
DO WARTOŚCI 20 TYS. USD
OPROCENTOWANIE OD 14 % ROCZNIE
- ▷ NATYCHMIASTOWE KREDYTY ZASTAWNE
ZABEZPIECZENIE W POSTACI BIŻUTERII
OPROCENTOWANIE 7.5% MIESIĘCZNIE
- ▷ KREDYTY GOTÓWKOWE DLA LUDNOŚCI
OKRES KREDYTOWANIA DO 36 M-CY
OPROCENTOWANIE OD 52 % ROCZNIE



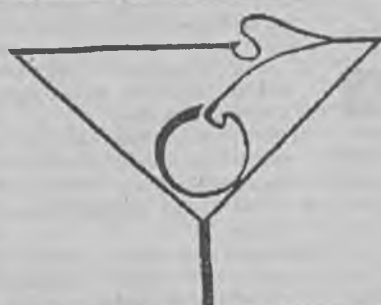
KREDYTY RATALNE
Z PORĘCZCIELAMI LUB BEZ
OKRES KREDYTOWANIA DO 24 M-CY
EFEKTYWNA STOPA PROCENTOWA OD 27 % ROCZNIE

Zapraszamy

w godz. 8.00 - 18.00 (oprócz sobót)

NAJDŁUŻSZE OKRESY KREDYTOWANIA
KORZYSTNE OPROCENTOWANIE
GWARANTUJEMY FACHOWĄ OBSŁUGĘ

ZG 15/94



TUTTI FRUTTI

Szampański smak
bez alkoholu!

"ROKO" ZIELONA GÓRA TEL. 700 - 43

Biuro turystyczne "BELL TOUR" w Zielonej Górze proponuje:

- weekendy w LEGOLANDZIE, DISNEYLANDZIE,
HEIDE PARKU i HANSA PARK
Wyjazdy mikrobusem
w każdy piątek
- powrót w niedzielę.

W każdym lunaparku
mnóstwo atrakcji
dla dzieci i dorosłych.

Adres biura:
Zielona Góra, ul. Morelowa 34



- Klub "Uśmiech",
tel. 286-19 wewn. 101,
godz. 11.00-17.00

PPHU 54-610 Wrocław, ul. Braci Wardzyńskich 24
tel. 57-28-02, fax 68 70 42

wykonujemy:
PAWILONY I KIOSKI
od 5 do 300 m²

Zapewniamy:
wysoką jakość, krótkie terminy dostaw, dogodne warunki spłaty

systemami
pawilonów
zagospodarujemy
osiedla i place

Posiadamy w wyprzedzaju
siłosy na cement o ładowności 25 ton
w cenie 6.000.000 zł

Ostrzegamy nabywców przed podjęciem decyzji o zakupie
przed dokonaniem sprawdzenia naszej
własności przemysłowej chronionej
w Urzędzie Patentowym.

Urząd Skarbowy w Głogowie ogłasza

licytację ruchomości stanowiących
własność Włodzimierza Kani
zam. Przemków ul. Karpowa 14:

- maszyny do obcinania drewna
na kłose - wartość szac. 7 mln zł.
- wielopiętła do drewna wartość 11 mln zł.

Licytacja odbędzie się dnia 10.08.93 r. o godz. 11.00
w Przemkowie na stadionie miejskim. Cena wywoławcza
wynosi 3/4 ceny szacunkowej. Ruchomości można oglądać
pół godziny przed licytacją. W przypadku nie dojeżdża
do I licytacji w tym samym dniu o godz. 12.00 odbędzie
się II licytacja, przy czym cena wywoławcza wynosić
będzie 1/2 ceny szacunkowej. Wadium w wysokości 10%
należy wpłacić najpóźniej pół godziny przed rozpoczęciem
I licytacji.

Zastrzega się prawo odwołania
licytacji bez podania przyczyn.

BIURO PODRÓŻY „GROMADA - TURIST” w Głogowie ul. Al. Wolności 52, tel. 33-22-02

OFERTA TURYSTYCZNA LATO 1993
WŁOCHY
Wczasy pobytowe: 1, 2, 3-tygodniowe od niedzieli,
Wyjazd indywidualny.
Zakwaterowanie: własne namioty lub przyczepa
KAMPING MUGELLO VERDE - FLORENCJA.
Cena za 1 nocleg płatne we włoskich lirach
osoba dorosła 7.500,-
dzieci (4-12 lat): 4.500,-
Terminy: 01.06. - 30.09.93
KAMPING PORTOFELICE:
Cena za 1 noc od 4.800 - 7.100 (płatne we włoskich lirach)
KAMPING EUROPA - GRADO:
Cena 2 osoby dorosłe + 1 samochód + 1 namiot + prąd:
25.600,- (liry) za 1 noc
KAMPING ROSAPINETA:
Terminy: 16.05 - 19.09.93
Cena za 1 noc we włoskich lirach: 5.100 - 4.200,-
KAMPING ADRIANO - RAWENNA.
Terminy: 5.06 - 26.09.93
Turnusy: 1 - 2-tygodniowe od soboty
Cena za 7 noclegów: 58.450,- Lit za 1 osobę
przy min. 2 osobach - 37.800,-
KAMPING FABULOUS - RZYM:
Terminy: 01.06 - 30.09.93
Cena za 1 noc we włoskich lirach: 8.200,- namiot: 4.700,-
KAMPING SANTA FORTUNATA - SORRENTO:
Terminy: 01.05 - 30.09.93
Ceny za 1 noc: 10.000,- 12.000,- Lit.
KAMPING BIAŁA BLULA TORTUGA - SARDYNIA.
Terminy: 29.05 - 04.09.93
Cena za 1 noc we włoskich lirach - 11.700,- 13.500,- 99.900,
WCZASY POBYTOWE 10-dniowe w RIVABELLA DI RIMINI,
RICCIONE RIWIERA ADRIATYCKA:
Apartamenty: 3, 4, 5 os. Hotele: pok. 2, 3, 4 os.
Terminy: do października
Dojazd własny
WŁOCHY WYCIECZKI OBJAZDOWE:
Terminy: lipiec, sierpień, wrzesień
FRANCJA.
PARYŻ ZAMKI NAD LOARĄ, LOURDES - 10 dni
Terminy: lipiec, sierpień, wrzesień, październik
PARYŻ.
Terminy: od czerwca do września - 7 dni
LAZUROWE WYBRZEŻE:
12 dni
Terminy: 01 - 12.07.93, 08 - 19.07.93, 31.08 - 11.09.93
Cena: 7.300.000,-

BIURO CZYNNE: od godz. 8.00 do 16.00
ZAPRASZAMY

HURT - DETAL

sprzedaż opon
używanych
zachodnich
do samochodów
osobowych
i ciężarowych.

LUBIN

ul. M.C. Skłodowskiej
obok Stadionu.
(CPN Transbud)
tel. 44-72-75

**MAKA
Z IMPORTU**
- pszena „550” - 4.700
- żytnia „815” - 3.400.

PPUH „BOXPOL”
Nowa Sól
ul. Staszica 1 (baza LPBP)
tel. 72-21 w. 343, 239.

Firma niemiecka zatrudni

przedstawiciela na Polskę.
Warunki przyjęcia:
wykształcenie min. średnie,
znajomość marketingu oraz
języka niemieckiego
lub angielskiego, wiek:
25-40 lat.
Zgłoszenia osobiste i złożenie
kwestionariusza osobowego
w firmie POLMAX - budynek
GRAND TOUR
ul. Wojska Polskiego
Głogów tel. 33-44-73
w dniach 10-12.08.93 r.
w godz. 12.00-16.00.

ODZIEŻ UŻYWANA z Niemiec

po 13.000 zł / kg oraz
ODZIEŻ UŻYWANA
SORTOWANA
po 17.000 zł / kg
poleca
Bezpośredni Importer.
Codziennie nowe dostawy
poleca
Hurtownia w Siedle
gm. 68-205 Żary,
woj. zielonogórskie.
(Dojazd z Żar do Kunie
Żarskich i dalej do Siedla)
Czynne w godz. 8.00-22.00.

TERMOZAWORY

Danfoss
„PIS” ZIELONA GÓRA
tel. 606-06 wew. 223
Wojska Polskiego 9

- * pompy „GRUNDFOS”
- * wodomierze „MODO”
- * naczynia „REFLEX”
- * kotłownie olejowe

MOTORYZACYJNE

126p 1984 — części nowe, konstrukcję
schodów, grzejniki żeliwne, wózek gło-
boki, spacerówkę, gramofon „Daniel” /
płyty, dachówkę karpiówkę okazjnie
sprzedam. ZG. Bukowa 8. 1010yg
CENTRALNE zamki, elektryczne podno-
śniki szyb. Atest Forda, gwarancja,
hurt-detal, montaż. Polkowice tel. (070)
45-15-46, ul. Sosnowa 6 i 8. 191lu
DEUTSCHAUTO — naprawy VW, AUDI,
OPEL, FORD i inne zachodnie Diag-
nostyka silników, blacharstwo, lakierni-
ctwo Naprawy powypadkowe na
ubezpieczeniu. Świdnica k/ Zielonej Gó-
ry ul. Koszynie 6, tel. 731-69 w godz.
8.00-18.00 922yg

MOTO-ART

Żagań ul. Przyjaciół Żołnierza 64
(baza STW), tel. 34-71.

AUTO-KOMIS
skup - sprzedaż
- zamiana samochodów
w tym na raty bez żyrantów.

Zakład Mechaniki Pojazdowej
Zapraszamy codziennie
w godz. 10.00-17.00

LOKALE

OPEL rekord 2.0 E (1980) okazjnie
sprzedam Żary-Kunice ul. Pułaskiego
12 16zt
PILNIE sprzedam mieszkanie własno-
ściowe Lubin ul. Modrzewiowa 6/20 po-
łudniowo 199lu
LOKAL (biura, sklep, hurtownia, produk-
cja itp.) do wynajęcia ZG tel. 229-84
1288zg
LOKAL 50 m kw telefon, centrum do

HAISIG & KNABE Biuro Podróży

- * Tanie Bilety Lotnicze
 - * Przewozy autokarowe
po całej Europie
 - * Wczasy, wycieczki
 - * Wizy (między innymi
do pracy w Niemczech)
- Legnica ul. Skarbowa 7
Hotel „Cuprum”
pok. 109, tel. 281-92
czynne od 9.00 do 17.00

STOLARKA ALUMINIOWA - NAJTAŃSZA W KRAJU

- * okna
 - * drzwi
 - * witryny sklepowe
 - * ściany działowe
 - * galeria aluminiowa
 - długi czas eksploatacji bez konserwacji -
 - 10 lat gwarancji !!!
- Zapraszamy „KMM”
Zielona Góra
ul. Dąbrowskiego 41 a
tel. 640-06.

PRACA

ANGIELSKA firma sprzedaży wysyłkowej
zleci korzystne adresowanie kopert. In-
formacja, znaczki 5.500,- Agencja
„Adsur” Głogów 1. (66/ gl/ u) 565gl
ANGLIA - zbiór owoców, warzyw, chmie-
lu. Wiarygodne oferty, formularze zgło-
szeniowe. Znaczkami 7.000,- „Adsur”
Głogów 1. (62/ gl/ u) 561gl
DWÓCH doświadczonych, dyspozycyj-
nych, j. niemiecki, rosyjski, telefon, sa-
mochód oczekuje poważnych ofert pra-
cy. Zielona Góra tel. 67-208 i 65049
999999991000yg
FRANCJA - winobranie. Wiarygodne ofe-
rty, formularze zgłoszeniowe. Dołączyc

REM-BUD s.c. Abramowicz
68-200 Żary, ul. Kujawska 14
tel. 38-27, Zielona Góra tel. 689-32

zatrudnimy w zawodach:
- spawacz-instałator,
- instalator sanitarny,
- lastrykier, dekarz,
- murarz-tylnik, glazurnik
oraz inżyniera lub technika
z uprawnieniami do prowadzenia robót
elektrycznych w budownictwie,
posiadającego uprawnienia na pomiary,
kierownika robót budowlanych
z uprawnieniami.
Kontakt: Dom Studenta „Weześnik”
Zielona Góra
ul. Wojska Polskiego
lub Żary adres i w.

ZATRUDNIMY

handlowca
w Oddziale
Przedsiębiorstwa
w Lubinie.
Pisemne oferty:
„MURBET”
64-100 Leszno
ul. Niepodległości 32
tel. / fax 065 / 20-91-45,
20-26-37.

USŁUGI

ATEL - serwis RTV, naprawy i przestroje-
nia, czynny 9.00-17.00 w soboty
10.00-14.00 Zielona Góra ul. Chrobrego
22 tel. 51-18 924yg
KASETONY drewniane, pawlaczce, zabu-
dowa wnęk, osłony grzejników Żukowice
88 tel. 34-66-24 (wieczorem)
(87/ gl/ u) 588gl
KREGI na studnie osadniki, szamba eko-
logiczne, małe biologiczne oczyszczal-
nie ścieków — dostarcza „BUDBET”
Bobrowice 28a, tel. 92 997yg
MONTAŻ zaluzyj różnych Głogów
333-253 452gl

ZAKŁAD OPTYCZNY
w Żarach, ul. Ułanśka 3
tel. 34-67, wew. 10

lilia zakładu: Lubin, ul. Sybiraków
(dawna 22 Lipca)
*
oferuje pełen zakres usług
od poniedziałku do piątku
10.00-17.00 oraz zaprasza
do gabinetu okulistycznego
14.30-17.00
*
Komputerowe badanie wzroku
APLIKACJA SOCZEWEK KONTAKTOWYCH

WSZELKIE naprawy samochodów, na-
prawy powypadkowe, blacharstwo, la-
kierowanie, przygotowanie pojazdu do
rejestracji ZG ul. Dożynkowa 3 Jed-
rzyczów 980yg

MATRYMONIALNE

„AMOR” Polskie Biuro Matrymonialne -
Postbus-95 4724 ZH WOUW - Holan-
dia, bezpłatnie kojarzy Polki z Holen-
dami. Przyślę ofertę i zdjęcie jakościowo
dobre 999999999114yo
„ZBYSZKO” 65-958 Zielona Góra 8, box
109 Kojarzy małżeństwa Pomaga sa-
motnym 975yg
HOLENDER 331 lubiący dzieci, domator
- pozna panią w celu założenia rodziny
Fotoferty niemiecki angielski polski

TOWARZYSKIE

25-latek pozna panią z temperamentem
w wieku 35-50 lat. Cel towarzyski: 65-219
Zielona Góra 3, skr poczt. 32 943yg
AGENCJA TI AMO to nie tylko towarzyst-
wo czarujących Pań, ale także przeży-
cia których nie sposób zapomnieć.
Skuś się — zadzwoni, Zielona Góra tel.
673-63. Zatrudnimy panie i zapewnia-
my zakwaterowanie 930yg
AGENCJA Towarzyska „NICOLE” poleca
niezapomniane chwile spędzone w
towarzystwie miłych i atrakcyjnych pań.
ZG tel. 63-230. Zadzwoni! Zatrudnimy
panie. 964yg
Młej aparycji młoda meżatka pozna
dobrze sytuowanego pana. Oczekuje
wsparcia finansowego, oczekuje tylko
poważnych ofert od hojnych pań!
65-219 Zielona Góra, skrytka 10
1018yg

Start karti

WB
lejna e
mistrz
udział
Góry
młod-
mobił
Autom
skim i
szalin.
Oto
zielono
Protas
Pasiul
19. To
katego
zynow
KM ZS
natomi
widual
Lejczyk
czak, 2

Pilka w By Odrz

W By
był się
kich” c
przez M
Mieszko
oraz pu
Bytom
miejsco
Miasto
miejsca
Stare Z
Bytom
ka, osi
Bytom
Pomo
nieju o
ke, W
Genow
żyna
Sauter.

Termin Fadon

Mecze
gowej r
1993/9
grane w
skim od
przy ul.
miny or
domu: 2
rina Gu
noczeni
15.00 K
15.00 Z
— 14.0
gań, 30
cianów
ko Rusz

Zwycię Pogon

W ko
mach p
wek pil
okrełow
podejm
met No
kończył
świebód
mki J. B
T. Trac

Barb

CO

„NYSA”
bo mam
19.00,
(USA 1)
„WENU”
18.00, 2
(USA 1)

Muzeu nej Gó

czw., pl.
niedzi,
stałe: 3
— sztuk
lacje A.
we: Rze
zbiorów
XVII-XI
Winna
zbiorów
szawie;
XVIII-X
Wystaw
Lubusk
Drzono

KALENDARZ SPORTOWY

Startowali kartingowcy

W Bydgoszczy odbyła się kolejna eliminacja kartingowych mistrzostw Polski. Brali w niej udział zawodnicy z Zielonej Góry. Dryżynowo w kategorii młodziak — 02 zwyciężył Automobilklub Wielkopolski przed Automobilklubem Zielonogórskim i KM „Rzemieślnik” Koszalin.

Oto indywidualne miejsca zielonogórzan: 8. **Grzegorz Protasiewicz**, 14. **Tomasz Pasiuk**, 17. **Paweł Kuźniak**, 19. **Tomasz Pomykała**. W kategorii wyścigowej (CZ) dryżynowo siódme miejsce zajął KM ZSS „Duet” Zielona Góra, natomiast w klasyfikacji indywidualnej: 17. **Remigiusz Lejczyk**, 19. **Piotr Hałuszcak**, 24. **Paweł Hałuszcak**, 25. **Ryszard Gąsior**.

Piłkarski turniej w Bytomiu Odrzańskim

W Bytomiu Odrzańskim odbył się piłkarski turniej „dziki” drużyn zorganizowany przez Miejski Klub Sportowy Mieszko. Pierwsze miejsce oraz puchar Zarządu Miasta w Bytomiu Odrzańskim zdobyła miejscowa ekipa z ulic: Nowe Miasto i Mostowa. Kolejne miejsca zajęli: 2. „Skorpion” Stare Zabno z Nowej Soli, 3. Bytom Odrzański (ul. Młyńska, osiedle Piastowskie), 4. Bytom Odrzański (Rynek).

Pomoc przy organizacji turnieju okazali: **Ryszard Rapke**, **Władysław Burczak**, **Genowefa Wójciszewicz**, **Grażyna Szagalowa**, **Anna Sauter**.

Terminarz spotkań Fadamu Nowogród

Mecze w klasie międzyokręgowej rundy jesiennej sezonu 1993/94, które zostaną rozegrane w Nowogrodzie Bobrzańskim odbędą się na stadionie przy ul. Fabrycznej 13. Oto terminy oraz rywalizacje Fadamu: 21.08. — godz. 16.00 Carina Gubin, 5.09. — 16.00 Zjednoczeni Pudliszki, 19.09. — 15.00 Kania Gostyń, 2.10. — 15.00 Zamek Przemków, 17.10. — 14.00 Czarni-Zaręcki Żagań, 30.10. — 14.00 Stal Chocianów, 14.11. — 13.00 Mieszko Ruszowice.

Zwycięstwo Pogoni Świebodzin

W kolejnym meczu w ramach przygotowań do rozgrywek piłkarskiej klasy międzyokręgowej Pogoń Świebodzin podejmowała III-ligowy Dozamet Nowa Sól. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem świebodzinian 3:0. (1:0). Bramki: **J. Brzeziński**, **P. Cenin**, **T. Traczyński**, **CeKon**.

Redaguje Barbara Kuraszkiewicz-Machniak

Zielonogórzanie lubią Kanadę

Biuro rezerwacji i sprzedaży Polskiej Linii Lotniczych „LOT” S.A. obsługuje nie tylko województwo zielonogórskie, ale i ościennie. Udziela wszelkich informacji, rezerwuje miejsca i sprzedaje bilety umożliwiające lot z dowolnego punktu na kuli ziemskiej, nawet najbardziej egzotycznego.

Miesięcznie sprzedaje około 200 biletów. Chętni na linie krajowe zdarzają się sporadycznie. Aby dolecieć do stolicy lub dalej na Wschód (przy zamkniętym lotnisku w Babimoście) trzeba korzystać z lotniska w Poznaniu lub Wrocławiu. Zielonogórzanie latają najczęściej do USA (Nowy Jork, Chi-

cago) i Kanady (Toronto, Montreal). W czasie wakacji liczba klientów lecących za ocean wyraźnie rośnie. Na tych trasach stosowanych jest wiele taryf ulgowych, m.in. dla młodzieży, osób starszych, rodzin. Emigranci, po okazaniu wizy emigracyjnej i paszportu, mają prawo do kilkunastoprocentowej zniżki na bilet w jedną stronę i mogą zabrać ze sobą jedną sztukę bagażu więcej.

Dużo osób lata do Istanbulu, Paryża, Londynu, Frankfurtu nad Menem cieszy się popularnością ze względu na możliwość przesiadki na tamtejszym lotnisku. Ateny to głównie cel turystów. Trafnym po-

mysłem okazało się uruchomienie połączeń ze wschodnimi sąsiadami. Z rejsów do Lwowa, Kijowa i Mińska korzysta coraz więcej osób.

Od 1 lipca do 31 sierpnia „LOT” stosuje na swych europejskich połączeniach taryfę ulgową zwaną „super lato”. Ważna jest tylko przy wyjazdach na miesiąc, z określoną datą powrotu. Jest to próba przyciągnięcia klientów. W Polsce lata rocznie tyle samo ludzi co w Holandii, choć jesteśmy narodem pięciokrotnie liczniejszym. Nie stać nas na lot samolotem. Za całą pensję można jedynie polecieć do Budapesztu.

(kas)

Weekend z rowerem

Klub Turystyki Kolarskiej PTTK „Lubuszanie 73” proponuje kolejne rowerowe spotkania.

W sobotę, 31 lipca, przewodnik turystyki kolarskiej **Andrzej Głód**, zaprasza na wyprawę w okolice Cigacic. Uczestnicy wycieczki będą mogli obejrzeć ujęcie wody dla naszego miasta na Obrzycy. 40-kilometrowa trasa przebiega przez zbrocz, na których zachowały się ślady dawnych plantacji winogron. Bardziej wytrwali mogą powrócić do domu przez Trzebiechów i Mils-

ko, korzystając z przeprawy promowej na Odrze w Przewoźnie. Powrót około godz. 14.30.

Niedzielną wycieczkę do Buchałowa poprowadzi **Katarzyna Czerwogrodzka**. Jeśli dopisze pogoda można będzie wykapać się w tamtejszym akwie. Trasa (30 km) prowadzi przez Wilkanów, Słone, Świdnicę, Kiełpin. Powrót około godz. 15.00.

Wyjazd z pl. Bohaterów — w sobotę o godz. 10.00, a w niedzielę o godz. 12.00. (bkm)

Opowieść o Zielonej Górze (52)

Zielonogórskie gazety

Zachowując poprzedni format, Levysohn zwiększa nakład do 450 egzemplarzy i częstotliwość ukazywania się gazety: od 1 lipca 1843 roku „Tygodnik Zielonogórski” ukazuje się trzy razy w tygodniu — poniedziałek, czwartek i sobota. Gazeta kolportowana jest do Nowej Soli, Szprotawy, Kozuchowa i Sulechowa.

Levysohn, który dobrze znał język polski, przygotowywał i umieszczał w gazecie artykuły popierające dążenia Polaków do odbudowy własnej państwowości. Na łamach gazety publikował „Polenlieder” — pieśni polskie autorów niemieckich. Kiedy po upadku rewolucji 1848-1849 roku reakcja pruska nasiliła propagandę antypolską i wzmożła represje przeciwko Polakom, w szczególności przeciwko używaniu języka polskiego w szkołach i miejscach publicznych, Levysohn ostro wystąpił w obronie tych najistotniejszych praw ludności polskiej w zaborze pruskim.

Raporty zielonogórskiego starosty von Bojanowskiego do prezydenta prowincji w Legnicy określały „Tygodnik Zielonogórski” jako „niebezpieczne destruktywne-demokratyczne pismo”. W

działalności publicystycznej Wilhelm Levysohn władze pruskie dopatrywały się symptomów zdrady stanu. W roku 1846 wydawca otrzymał pierwsze ostrzeżenie: „...jeżeli podobne, wywołujące zepsucie treści będą nadal drukowane, gazeta zostanie zamknięta”.

W czwartek 1843 roku z inicjatywy legitymistycznie orientowanych obywateli powstała w Zielonej Górze druga gazeta o nazwie „Dziennik Zielonogórski” (Grünberger Tageblatt). Głównym zadaniem tego pisma było, jak to określono, „walczyć ze zgubnym wpływem levysohnowskiej gazety”.

Mimo znacznego nakładu — 400 egzemplarzy, 8 stron formatu dużego octaw, 5 razy w tygodniu — konserwatywny „Dziennik Zielonogórski” nigdy nie zdobył tej popularności, jaką cieszył się liberalno-demokratyczny „Tygodnik Zielonogórski”. Po roku 1859 „Dziennik Zielonogórski” ukazywał się pod nazwą „Dziennik Dolnośląski” (Niederschlesisches Tageblatt) i stał się lokalnym organem narodowo-liberalnej partii, głównej podopry wielkomocarstwowej polityki Bismarcka. Ten-

Zaproszenie na film

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. K. Norwida w Zielonej Górze zaprasza wszystkie dzieci w piątek, 30 lipca, na projekcję filmu pt. „Nie kończąca się opowieść” cz. II. Początek o godz. 10.00. (maż)

Sprostowanie

W „GN”, 23 lipca, w artykule „Biuro podróży poszukiwanych” podano, że „Biuro jest czynne od poniedziałku do wtorku od godz. 8.00 do 16.00”. Powinno być: Biuro czynne jest od poniedziałku do piątku od godz. 8.00 do 16.00.

Za pomyłkę przepraszam.
Ryszard ONISZCZUK

ze „Dziennik Zielonogórski” drukuje w kwietniu 1844 roku tekst, w którym nieznany autor, podający się za „porządnego Prusaka” (braver Preusse), przy użyciu takich sformułowań jak: „niechlujna gospodarka” (Sauwirtschaft), „zaraziłymi smrod” (Pestgestank), „błoto i brud” (Kot und Dreck), „bieszczący duchowni i nieporządne kobiety” (zechende Priester und liederliche Weiber) usiłuje przekonać „porządnego Prusaka”, że Polacy walczyli o miano cywilizowanego narodu.

Pyrgies w Galerii „U Jadźki”

W piątek, 30 lipca, o godz. 19.00 w Galerii „U Jadźki” odbędzie się wernisaż malarstwa **Czesława Pyrgiesa**, związanego z artystycznym środowiskiem Krakowa.

Autor pochodzi z okolic Bielska-Białej, gdzie ukończył Liceum Sztuk Plastycznych. W latach 1973-78 studiował na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Jednocześnie — nadal malarz. Z czasem właśnie malarstwo okazało się prawdziwym życiowym powołaniem artysty.

Jak pisze Irena Gocman, autorka katalogu, **Czesław Pyrgies** jest urodzonym akwarelistą, pracującym z wielką precyzją. W swych obrazach utrwała głównie dwa tematy, co związane jest z uczuciem zachwytu i podziwu dla urody przedstawianych miejsc. Chodzi o malarskie zauroczenie Krakowem i pejzażem podhalańskim.

Małgorzata MASŁOWSKA

Drugi nabór studentów — plastyków

Zainteresowanych studiami artystycznymi informujemy, że Instytut Wychowania Plastycznego przy Wyższej Szkole Pedagogicznej organizuje drugi nabór studentów.

Egzamin wstępny będzie się składał z trzech części. Pierwsza to ocena prac własnych kandydatów. Teczki z tymi pracami składać należy w instytucie do 20 sierpnia. Od 2 do 9 września odbędzie się egzamin praktyczny z malarstwa i rysunku oraz egzamin teoretyczny z języka polskiego i obcego.

Studenti instytutu mogą rozwijać swoje umiejętności w zakresie malarstwa, rysunku, grafiki, fotografii, video oraz poznać historię sztuki, estetykę, psychologię.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Instytucie Wychowania Plastycznego — ul. Wiśniowa 10, Zielona Góra, tel. 630-19.

(bkm)

Nowa wystawa w BWA

W piątek, 30 lipca, o godz. 17.00 w Salonie BWA odbędzie się otwarcie wystawy malarstwa jednego z najbardziej interesujących artystów polskich — **Jacka Rykacza**. Artysta, obecnie profesor ASP w Krakowie, miał już ponad 20 wystaw indywidualnych, uczestniczył w ponad 100 wystawach zbiorowych w kraju i zagranicą. W katalogu wystawy **Jarosław Świerczak** pisze: „Pejzaże — powstające od połowy lat 80-tych ukazywały odchodzący świat Górnośląskich enklaw robotniczej architektury, podwórek, bram, ślepych zaułków”.

BWA zaprasza.

(bkm)

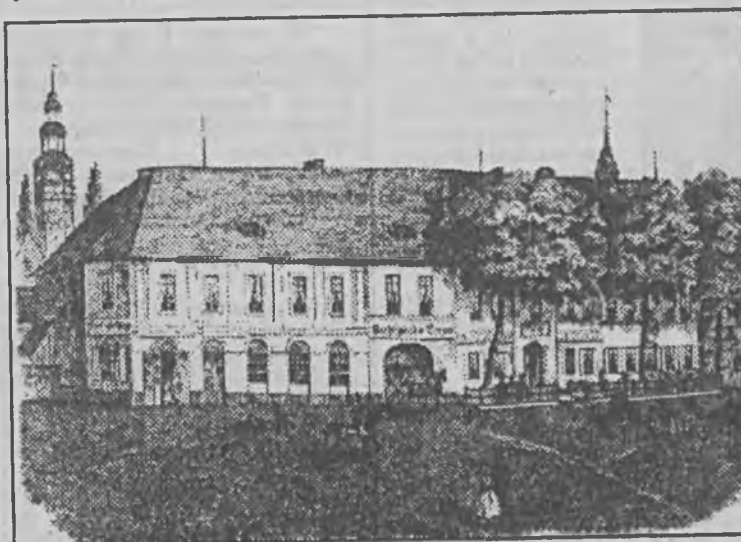
INFORMATOR turystyczny

W sobotę, 31 lipca, PTTK zaprasza na 14-kilometrową wycieczkę fragmentem rynną trzebiechowsko-łochowickiej. Zbiórka zainteresowanych o godz. 6.30 przy ostatnim wagonie pociągu do Szczecina (bilet wycieczkowy 50 proc. do Płiszek i powrotny za 16.100 zł). Uczestnicy uprawnieni do korzystania ze zniżki kolejowej mogą wykupić bilety do Bytnicy i z powrotem za 12.800 zł. Przewidziany jest również dojazd PKS za 5.000 zł. W wolne soboty autobusy MKZ kursują od godz. 5.00. Zakonieczanie i powrót do Zielonej Góry około godz. 13.00. Należy zabrać ze sobą posiłek.

W niedzielę, 1 sierpnia, **Genowefa Bieda** zaprasza na wędrowkę leśnymi drogami z osiedla Pomorskiego do Drzonkowa (8 km). Uczestnicy spotkają się o godz. 11.00 obok pętli MKZ na Osiedlu Pomorskim. Powrót autobusem MKZ około godz. 14.00 (bilet za 6.000 zł).

W niedzielę odbędzie się też 16-kilometrowa wycieczka na Wzgórze Dalkowskie, stanowiące część tzw. Gór Kocich. Uczestnicy obejrzą zabytkowe kościoły w Kurowie Wielkim, na Górze św. Anny i w Kromolinie, pałace z parkami w Dalkowie i Szczepowie, unikatowy rezerwat przyrody. Na Górze św. Anny w niedzielę odbędzie się uroczysty odpust ku czci patronki góry. Na chętnych oczekiwał będzie **Jerzy Łatwiński** — przewodnik turystyki pieszej o godz. 11.50 przy ostatnim wagonie pociągu do Wrocławia (peron 3). Bilet do Brzegu Głogowskiego za 16.100 zł. Powrót z Czernej także pociągiem — przyjazd do Zielonej Góry około godz. 20.00 (bilet za 12.800 zł). Należy zabrać ze sobą posiłek.

Za tydzień w sobotę planowana jest wycieczka doliną Odry, a w niedzielę spacer po Puszczy Rzepińskiej i wycieczka brzegiem Bobru. (bkm)



Gospoda Pod Trzema Wzgórzami na placu Pocztowym. Siedziba wydawnictwa Wilhelma Levysohna. Według litografii A. Schwartza z roku 1857.

CO • GDZIE • KIEDY?

KINA

„NYSA” — pt., sob., nied. 15.00 Stój! bo mamusia strzela (USA 12), 17.00, 19.00, 21.00 Podwójny kamuflaż (USA 15)
„WENUS” — pt., sob., nied. 16.00, 18.00, 20.00 Zakonnica w przebraniu (USA 15)

MUZEA

Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (pon., wt. — nieczynne, śr., czw., pt. 11.00-17.00, sob. 10.00-15.00, nied. 10.00-16.00). **Ekspozycje stałe:** Galerie autorskie. Winiarstwo — sztuka, rzemiosło, tradycje. Instalacje A. Zydronia. **Wystawy czasowe:** Rzeźba gotycka XIV-XVI w. ze zbiorów własnych. Malarstwo XVII-XIX w. ze zbiorów własnych; Wina, latorośl w starożytności ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie; Zegary mechaniczne XVIII-XX w. ze zbiorów własnych. **Wystawa prac M. Oberländera.** **Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie** (czynne śr., czw., pt. —

9.00-15.30, sob., nied. — 10.00-15.00, pn., wt. nieczynne) — wystawy stałe: II wojna światowa. Broń palna ze zbiorów LMW. Plenery i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego. Elementy militarne w plakacie polskim. **Muzeum Archeologiczne Śródkowo Nadodrza w Świdnicy** (czynne 9.00-15.00) — Śródkowo Nadodrza u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym Średniowieczu. Wystawa biograficzna — Józef i Bogdan Kostrzewscy. **Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli** — Skansen (czynne śr., czw., pt., sob., 10.00-15.00, nied. 10.00-16.00) — Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego. Wystawa pokonkursowa — rekonstrukcja ludowej i artystycznej woj. zielonogórskiej. Wystawy czasowe — Przechowywanie i przygotowanie żywności ludności wiejskiej.

GALERIE

ART (10.00-17.00) — Ekspozycja i sprzedaż malarstwa **BWA (11.00-17.00)** — Wystawa Kiejstusa Beroźnickiego **Galeria ul. Żeromskiego 21 (12.00-22.00)** — Wystawa S. Mazusia **WIMBP im. C.K. Norwida** Wystawa i grafika artystów z Zaporozia na Ukrainie.

URZĘDY

Urząd Miejski 42-81
Urząd Wojewódzki 798-98
Urząd Rejonowy 50-31
Urząd Skarbowy 798-98
Urząd Celny 724-45
ZUS 684-40

APTEKI

dyżur nocny pełnią:
Zielona Góra ul. Wiśniowa
Lubsko ul. XX-lecia
Nowa Sól ul. Piłsudskiego
Sulechów ul. Świerczewskiego
Świebodzin os. Łużyckie
Wolsztyn pt., ul. Świerczewskiego, od sob. 5 stycznia
Zagań pt., ul. Pomorska, od sob. Świerkowa
Zary ul. Rynek

SŁUŻBA ZDROWIA

Szpital Wojewódzki — centrala 42-61
Przychodnia międzyrejonowa (17.00-19.00) 221-46, 22-797
Telefon zaufania AIDS (10.00-12.00) 719-73

KWACIARNIE

Wawrzyniak ul. Krakusa 10 — wianzanki, wieńce, kosze — czynna cały dzień tel. 59-33 (przyjmowanie zleceń na kraj i zagranicę)
ul. Waryńskiego (pawilon) — pon.-sob. 8.00-18.00, nied. i św 10.00-15.00.

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Pogotowie Policji Muncypalnej 986
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Pogotowie Energetyczne 991
Pogotowie Gazownicze 992
Pogotowie Ciepłownicze 993
Pogotowie Wod.-Kan. 994
Pogotowie Dźwigowe 54-73
Pogotowie Weterynaryjne 917
Pogotowie Pogrzebowe 222-35
Zielona Góra (7.00-16.00)
Zakład Pogrzebowy (16.00-7.00) 280-42
Zakład Organizacji Pogrzebów „Ad Patres” 28-517
Zakład Organizacji Pogrzebów „Requies” Zielona Góra ul. Krawiecka 2 (do 15.00) 52-19 (po 15.00) 65-229
Informacja PKS 223-01
Informacja PKP 38-38
Informacja LOT 707-97 i 952

Bank Informacji Usługowej Handlowej i Gospodarczej 293-43
Telefony zaufania dla kobiet ciężarnych i młodzieży.
Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław 370-69
Zielona Góra (czw. 17.00-19.00) 35-51 lub 31-56

SERWIS VIDEO I TV
„Ton-color”, ul. Ludowa 9B, 728-84

TAXI

ul. Wyszyńskiego 52-37
ul. Podgórną 226-67
dworzec PKP 226-66
bagażówki 228-25
Radio Taxi 919
Halo Taxi 30-00, 33-33

POMOC DROGOWA

Zielona Góra PZMot. 981
„Non Stop”, ul. Słowackiego 1A, 30-65
CB Radio J-23 30-65
Polmozyty 954

KOŚCIOŁY

Konkatedra św. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30 dla młodzieży, 11.00,

12.15 dla dzieci, 14.00, 18.00
Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30
Kapelica Ukraińsko-Bizantyjska w konkatedrze św. Jadwigi: sob. 8.00, nied. 10.00, dni powszednie 18.00
Św. Ducha (ul. Bułgarska): 7.30, 8.00, 10.00, 11.00, 14.00, 15.00, 18.30
Kapelica Rokitniańska: 9.30, 10.30, 12.00, 15.00
Najśw. Zbawiciela (al. Niepodległości): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 19.15, 20.30.
Miłosierdzia Bożego (os. Pomorskie): 9.00, 11.00, 12.30, 18.30
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (Jędrzychów): 8.30, 10.30, 12.00, 18.00
Kościół w Chynowie: 8.00, 10.45, 12.00, 15.00
Podwyższenia Św. Krzyża (ul. Aliny): 7.00, 8.30, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00
Świętego Brata Alberta Chmielowskiego (ul. Obywatelska): 8.00, 11.00, 13.00, 18.00
Adwentystów Dnia Siódmego (Szosa Kisielińska 3): sob. 9.30
Zielonogórski Zespół „Emaus” (ul. Długa): sob. 18.00 dla młodzieży, nied. 8.45, wt. i czw 18.00
Prawosławny (ul. Partyzantów): nied. 10.00
Chrześcijańscy Baptystów (ul. Długa 8): nied. 11.30, śr 18.00



Sparta pokonała mistrzów Polski

W Gorzowie „zapachniało” niespodzianką...

W czwartek na torach żużlowych rozegrano spotkanie jedenastej rundy ekstraklasy. We Wrocławiu Sparta-Pol-Sat pokonała mistrzów Polski Polnię-Jutrzenkę Bydgoszcz. Spotkanie obserwowała premier Hanna Suchocka, a Amerykanin Sam Ermolenko ustanowił nowy rekord toru — 65,9 sek. Gorzowska Stal-Farbpol zwyciężyła Unię Tarnów i awansowała na czwarte miejsce w tabeli. W meczu rozegranym awansem (24 lipca) Motor Lublin pokonał Morawskiego Zieloną Górę 58:32.

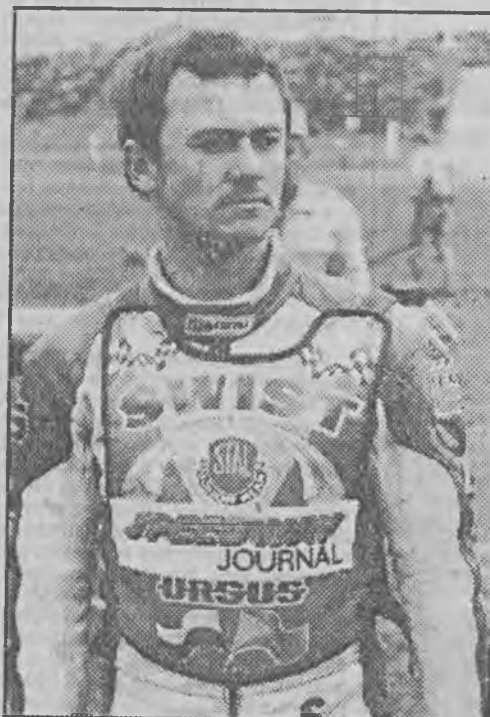
STAL FARBPOL — UNIA T. 50:40

Stal Farbpol: Świst 15 (2, 2, 3, 3, 2), Staszewski 1 (0, 1, 0, -), Hućko 13 (2, 3, 2, 3, 3), Łukaszewski 7 (3, 1, 1, 2, 0), Paluch 6 (1, w, -, 2, 3), Flis 1 (0, 1, 0, -, -), Franczyński 7 (1, 2, 2, 2).

Unia: J. Rempala 8 (3, 2, 2, 0, 1), G. Rempala 6 (1, 0, 3, 1, 1), Cierniak 5 (1, 3, 1, 0, d), Leśniowski 0 (w, -, -, -, -), Screen 12 (3, 3, 3, d, w, 3), Jachym 4 (2, 0, 0, 1, 1), Łukasik 0 (u), Mróz 5 (2, 2, 1).

Najlepszy czas dnia uzyskał w 3 wyścigu Joe Screen — 67,30 sek. Sędziował Józef Musiał (Leszno). Widzów ok. 1500.

Wyścig po wyścigu: 1. J. Rempala (67,94), Świst, G. Rempala, Staszewski — 2; 2. Łukaszewski (67,91), Hućko, Cierniak, Leśniowski (w) — 5:1 (7:5); 3. Screen (67,30), Jachym, Paluch, Flis — 1:5 (8:10); 4. Hućko (69,15), J. Rempala, Łukaszewski, G. Rempala — 4:2 (12:12); 5. Cierniak (69,06), Mróz, Flis, Paluch (w), Łukasik (u) — 1:5 (13:17); 6. Screen (68,25), Świst, Staszewski.



Piotr Świst należał do najlepszych zawodników Stali-Farbpol w zwycięskim meczu z Unią Tarnów. Fot. Stanisław Szalak

ki, Jachym — 3:3 (16:20); 7. G. Rempala (67,78), J. Rempala, Franczyński, Flis — 1:5 (17:25); 8. Świst (68,37), Mróz, Cierniak, Staszewski — 3:3 (20:28); 9. Screen (67,32), Hućko, Łukaszewski, Jachym — 3:3 (23:31); 10. Świst (70,03), Paluch, Mróz, J. Rempala — 5:1 (28:32); 11. Świst (68,35), Łukaszewski, Jachym, Cierniak — 5:1 (33:33); 12. Hućko (68,78), Franczyński, G. Rempala, Screen (d) — 5:1 (38:34); 13. Paluch (69,19), Franczyński, Jachym, Cierniak (d) — 5:1 (43:35); 14. Hućko (69,40), Franczyński, J. Rempala, Screen (w) — 5:1 (48:36); 15. Screen (68,27), Świst, G. Rempala, Łukaszewski — 2:4 (50:40).

Był to dziwny mecz. Początkowo wydawało się, że dysponujący bardzo szybkimi motocyklami tanio prowadzący w Gorzowie niespodziankę. Już w 1 wyścigu, mimo prowadzenia Piotra Śwista (we wtorek zdobył 10 punktów dla Smederny Eskilstuna w meczu ligi szwedzkiej ze Skepparna Västervik), bracia Rempalowie wygrali 4:2. W drugim Piotr Leśniowski i Mirosław Cierniak wyszli na 5:1 ze startu, przy wyjściu z wyścigu, tego pierwszego „postawiono” w poprzek, co spowodowało upadek dwóch rywali. Leśniowski został wykluczony z po-

wtorki, a kontuzja barku wyeliminowała go ze startów. W powtórnym wyścigu Marek Hućko i Jarosław Łukaszewski wygrali podwójnie. Wyścig trzeci to popis Joe Screena, któremu dzielnie sekundował młody Paweł Jachym. Po 4 wyścigach był remis 12:12, lecz w następnym Piotr Paluch został wykluczony za spowodowanie karambolu Janusza Łukasika. W powtórce Cierniak i Grzegorz Mróz nie mieli większych kłopotów z pasywnie jadącymi Robertem Flisem. W 6 wyścigu Screen i Jachym jechali znów na podwójne zwycięstwo, temu drugiemu spadł jednak łańcuch na przedostatniej prostej, wyprowadził więc nie tylko Świst, ale także jadący daleko z tyłu na

zdefektowanym motocyklu Mariusz Staszewski.

Po 7 wyścigach sytuacja gospodarzy była nie do pozazdroszczenia. Duet Rempalów wygrał podwójnie z Ryszardem Franczyńskim i Flisem. Unia prowadziła już 25:17! W następnych, przy wyniku 23:31 — skorzystali z rezerwy taktycznej (Świst) w biegu dziesiątym, wygrywając go 5:1 — podobnie jak cztery następne! Gościom przestało dopisywać szczęście. Pecha miał natomiast Screen w 12 biegu (defekt na 3 okrażeniu). W przedostatnim wyścigu jadący, jako rezerwa taktyczna, Anglik został nieco na starcie, a przy wejściu w wiraż podciął tylne koło prowadzącego Franczyńskiego. Wykluczenie i kolejny dublet gorzowian. Ostatni wyścig to jednak benefis Screena, który z trzeciej pozycji, atakując pod dużym huku, objechał najpierw swego partnera, a na trzecim okrażeniu lidera gorzowskiej drużyny.

W pozostałych meczach uzyskano następujące wyniki: Apator-Elektrom Toruń — Unia Leszno 51:39. Punkty dla Apatora: Lora 14, Kowalik 10, Świątkiewicz 8, Krzyżaniak i Bajerski — po 7, Sawina i Kuczwalski — po 2, Jaguś 1, dla Unii: Kaspzak 13, Jankowski 11, Hancock 10, Łowicki 3, Mikołajczak i Jader — po 1.

Stal Rzeszów — ROW Rybnik 50:40. Punkty dla Stali: Stachyra 14, Krzyżaniak 13, Correy 10, Petranow 7, Winiarz 5, Wilk 1, dla ROW: Pawliczek 15, Bem 10, D. Flieger i Berge po 5, Tudziez i Korbel — po 2, Musiolik 1.

Sparta-Polsat Wrocław — Polonia-Jutrzenka Bydgoszcz 47:43. Punkty dla Sparty: Knudsen i Śledź po 12, Lech i Baron po 8, Żalusiński i Piekarski po 3 oraz Zieliński 1, dla Polonii: T. Gollob 15, Ermolenko 13, E. Skudziński 7, J. Gollob 6, Kępa i Sznajder po 1.

Tabela			
1. Sparta	11	18	+122
2. Motor	11	14	+74
3. Apator	11	14	+23
4. Stal-Farbpol	11	12	+60
5. Morawski	11	12	+16
6. Polonia	11	10	+33
7. Stal R.	11	10	-54
8. Unia L.	11	8	-66
9. Unia T.	11	8	-97
10. ROW	11	6	-111

* W meczach II ligi uzyskano następujące wyniki. Śląsk Świętochłowice — Kolejarz Opole 41:48. Polonia Piła — KKŻ Krosno 57:33. Start Gniezno — Włókniarz Częstochowa 41:47. Iskra Ostrów — GKM Grudziądz 50:40. Pauzowały Wybrzeże Gdańsk i Wanda Kraków.

Tabela			
1. Włókniarz	11	18	+91
2. Wybrzeże	10	14	+166
3. GKM	11	14	+64
4. Start	10	12	+28
5. Polonia P.	11	12	-3
6. Wanda	10	10	-18
7. Iskra	11	10	-35
8. Kolejarz	8	8	0
9. KKŻ	9	6	-109
10. Śląsk	10	0	-190

Janusz DOBRZYŃSKI

Marek STANISZEWSKI



* K. Błaszczyński już trenuje * M. Kubiak w Alexanie-AZS?

Do inauguracji spotkań w koszykarskiej ekstraklasie pozostało jeszcze trochę czasu. Pierwsze mecze zaplanowano 25 września, a rywalem Zastalu Zielona Góra (IV miejsce w sezonie 1992/93) będzie Stal Stalowa Wola. Zawodniczki Alexanu-AZS Zielona Góra rozpoczną drugoligowe rozgrywki w październiku.

O przygotowaniach zastalowców mówi trener zespołu Tadeusz Aleksandrowicz: — Od 15 do 20 lipca trenowaliśmy na grupowaniu w Świerdowie, a do 27 sierpnia zajęcia odbywać się będą w hali WSiH. Pod koniec sierpnia wystąpimy w turnieju organizowanym przez koszulński AZS w Mieście, a we wrześniu tradycyjnie gościć będziemy uczestników memoriału dr L. Burgellera. Nastąpiła zmiana na stanowisku drugiego trenera. Zaobserbowanego przez zawodników Rafała Czarnieckiego, zastąpił Bogusław Onufrowicz. W kadrze zespołu zabraknie Jarosława Jechorka, wypożyczonego z poznajskiego Lecha. Jarek ma szansę sfinalizować kontrakt z jednym z klubów francuskich i prawdopodobnie zabraknie go w polskiej lidze. Nie ukrywam, że szukamy trenera. Klub prowadzi rozmowy z Aspro Wrocław, na temat wypożyczenia Jerzego Bułkowskiego. O tym czy „Bimbaj” zagra w Zastalu dowiemy się prawdopodobnie 15 sierpnia. Wrocławianie uzależniają jego transfer, pozostawiam Dominika Tomczyka (chce grać w Śląsku Wrocław) i Adama Wójcikę (przymierza się do „sakso”). Z zielonogórskich „strani” trenuje już Grzegorz Markiewicz, a Siergiej Demurin z ekipą Kazachstanu odbywa tour po Chinach. W Zielonej Górze zamelduje się 19 sierpnia. Wznowili zajęcia Krzysztof Błaszczyński i Piotr Duszyński. Ten pierwszy na razie lekko truchla, choć bardzo pali się do treningu. Najmłodszymi są: Krystian Kozakiewicz, Sebastian Kaszowski, Łukasz Brzózka i Mirosław Smysak. Z gry zrezygnowali Krzysztof Protasiewicz i Sebastian Bejga (kontuzja).

Zielonogórski klub zgłosił drugi zespół, do rozgrywek klasy międzywojewódzkiej. Jeśli chodzi o sponsorów, to nadal jednym z nich będzie firma „Fortum”. Dołączyli także „Apol” oraz „Alexan”. Ta ostatnia firma kierowana przez znanego przed laty koszykarza, a do niedawna naszego redakcyjnego kolegę Mieczysława

Wiećkowicza, sponsorować będzie także koszykarki Alexanu-AZS Zielona Góra. Finansowe wsparcie ekipy trenerów Piotra Galanta i Leona Probuźnińskiego, zaferowali także szefowie Rockwool Polska z Cigacic.

Na początku sierpnia zielonogórzanek rozpoczyna zajęcia na własnym obiekcie. Następnie wyjadą na zgrupowanie do Władysławowa, a we wrześniu uczestniczyć będą w turnieju w Zielonej Górze (wystąpią także Teżca Leszno, Unia Wąbrzych i Lew Legnica) oraz w akademickich mistrzostwach Polski.

Z zespołu ubyli: Nadieżda Barabaszewska (zakńczyła karierę) i Monika Gonciarz (transfer do Władysławowa). Z zamiarem zakończenia gry nosi się Julita Marcinkowska. Zastwierdzone wypożyczone są Stilonu — Katarzyna Czerniak. Być może skład wznowi Małgorzata Kubiak z Olimpii Poznań, a także jeszcze jedna z zawodniczek ekstraklasy i koszykarka zza wschodniej granicy. W drużynie grać będzie nadal Ludmiła Buzmakowa, a Ludmiła Towstyka w połowie sierpnia zostanie mamą i wkrótce otrzyma obywatelstwo polskie.

Marek STANISZEWSKI



Gorzowscy trzecioligowcy przed premierą

W najbliższą niedzielę ruszają rozgrywki piłkarskiej III ligi makroregionu Wielkopolska. Podobnie jak w poprzednim sezonie, województwo gorzowskie reprezentowane będzie przez cztery zespoły.

ZKS CELULOZA Kostrzyn

Po zakończeniu sezonu 1992/93 obowiązują trenera pierwszego zespołu przejął Zenon Chmielewski, pracujący dotąd z młodzieżą. Wraz z asystentem i jednocześnie kierownikiem drużyny Jerzym Jankowskim rozpoczął przygotowania 9 lipca, m.in. podczas obrotu w Skwierzynie. W Pucharze Ligi GOZPN, Celuloza rozegrała mecze z Debem Dębno (1:3), Pogonią Barlinek (2:0) i Lubuszaninem Drezdenko (1:1), jak również sparingi ze Stilonem (2:1) i MLKS Ślubice (3:1).

Z zespołu ubyli: Igor Denczuk (powrócił na Ukrainę), Grzegorz Danicki (kontuzja), Robert Piotrkiewicz (do Czarnych Witnica), Piotr Olejniczak (zrezygnował z gry), Jacek Doliński (nie wznowił treningów) i Łukasz Gulczyński (do juniorów). Nie doszło jak na razie do wzmożenia zespołu, choć czyniono starania o Wiesława Kaczmarka (Lubuszanin), Pawła Perskiego (Pogoń), Sławomira Zielińskiego (Orzeł Międzyrzecz) i dwóch zawodników ze Wschodu.

A oto kadra zespołu: bramkarze — Marek Wilczek (rocznik — 1974), Jacek Owsian (1973) powrócił z Pogoni Barlinek; Paweł Wojciechowski (1973, z Unii Tarnów); obrońcy — Jarosław Horodyski (1967), Remigiusz Król (1968), Piotr Mikołajczuk (1974), Piotr Ojzy (1972), Dariusz Glowacki (1974), Zbigniew Kaszuba (1977), Adam Iwaszko (1965); pomocnicy i napastnicy — Dariusz Orłowski (1965), Ireneusz Sobczak (1968), Artur Jacewicz (1972), Grzegorz Walczyński (1975), Piotr Ratajczak (1974), Robert Cudak (1975), Tomasz Tomkowski (1975), Maciej Pogoda (1972), Artur Kalinowski (1977), Dariusz Czeleń (1973), Rafał Paprocki (1976), Arkadiusz Nowak (1975).

MKS DĄB Dębno

Informowaliśmy już o wyborach nowego zarządu klubu w skład którego weszło pięciu miejscowych przedsiębiorców oraz burmistrz miasta. Wiąza się z tym nowe nadzieje dębnowskich kibiców, choć jak na razie zespół ich doznał osłabienia. Odeszli bowiem: Jan Daniec — najlepszy strzelec zespołu i Władysław Kornak (oba wyjechali do Niemiec), Grzegorz Matlak i bramkarz Grzegorz Wyka (oba do Pogoni Szczecin), Wiktor Opatyniuk (powrócił na Ukrainę), Tomasz Andrzejewicz i Mariusz Rajchel (przerwali treningi). Adam Tomaszewski i Jarosław Sługocki (oba do Czarnych Witnica).

Trenerem jest Stanisław Adamski (jako asystent i kierownik drużyny pomaga mu Krzysztof Rosadzinski).

Kadra: bramkarz — Krzysztof Skrzyński (1964); obrońcy — Ireneusz Szajnowski (1962), Ryszard Wroblewski (1961), Mirosław Zygałdo (1969), Robert Adamkiewicz (1968), Artur Wiatrowski (1972), Jerzy Marszał (1964); pomocnicy i

napastnicy — Zdzisław Dudziec (1958, ze Stilonu), Mariusz Szewca (1961), Czesław Zajac (1968), Jarosław Łucyszyn (1973), Paweł Chmiel (1970), Robert Silicki (1973), Jarosław Woźniak (1965), Mariusz Trembecki (1967), Grzegorz Białomazur (1976).

W trakcie załatwiania jest przejście bramkarza Zenona Mikołajczaka (1953) z GKS Stare Kurowo. W Pucharze Ligi GOZPN, Dąb pokonał Celulozę 3:1, Lubuszanina 1:0, zremisował z Pogonią 2:2 (zdobywając awans do finału), wcześniej zremisował 0:0 z Fakiem Woroneż. Wśród wypożyczonych z Pucharu Polski Hutnika Szczecin (2:0).

MKS POGOŃ Barlinek

Z drużyny odeszli Adam Matuszek i Mirosław Pawlak (oba podjęli pracę w Niemczech), Tomasz Mocznur (powrócił do Czarnych Witnica, stara się o niego Celuloza), Jacek Owsian (powrócił do Celulozy) i Andrzej Lewczuk (służba wojskowa). Trener Adam Lechtański powiedział, iż w nadchodzącym sezonie zespół będzie walczył głównie o utrzymanie.

W meczach sparingowych Pogoń pokonała Grunwald Choszczno 6:0 oraz Energetyka Gryfino 3:2, w Pucharze Ligi natomiast przegrała z Lubuszaninem 0:2 i Celulozą 0:2, remisując w ostatnim meczu z Debem 2:2.

Kadra zespołu: bramkarze — Paweł Sobota (1971), Sylwester Onyszkiewicz (1975), Sylwester Król (1976), Henryk Rychter (1960); obrońcy — Piotr Stukonis (1963), Grzegorz Stukonis (1969), Paweł Buda (1975), Grzegorz Januszek (1975), Waldemar Buda (1968), Arkadiusz Kubiak (1974); pomocnicy i napastnicy — Cezary Piekarek (1974), Paweł Perske (1971), Bogdan Krawczyk (1973), Adam Rachwałski (1974), Ryszard Swiderski (1954), Jacek Poleszczuk (1974), Mariusz Patynowski (1974), Zbigniew Błezień (1958), Tomasz Milczarek (1974), Jacek Świercz (1971).

Janusz DOBRZYŃSKI

SPORTOWY WEEKEND

Piłka nożna

* W sobotę o godz. 17.00 w meczu II ligi Stilon Gorzów podejmie Polonię Bytom. W związku z przebudową ul. Olimpijskiej, klub przygotował parking strzeżony na boisku boisk (wjazd bramą główną od ul. Mysliborskiej).

* W piątek o godz. 17.00 w towarzyskim meczu Victoria Szczaniec podejmie Pogoń Świebodzin.

Kolarstwo

* W niedzielę o godz. 12.45 w Gorzowie odbędzie się kryterium uliczne (młodzieży, juniorzy, młodsi, juniorzy i seniorzy) o mistrzostwo

województwa. Start i meta przy Alei Odrodzenia Polski. Biuro zawodów w LKS Orleń przy ul. Kardynała Wyszyńskiego 38.

Tenis

* W sobotę o godz. 9.00 w Zielonej Górze (stadion MOSiR przy ul. Sulechowskiej) odbędzie się turniej amatorów w debłu, zaliczany do Grand Prix.

Pływanie

* W sobotę o godz. 11.00 w Lubinie (basen OSiR) odbędzie się zawody dla amatorów.

RADIO ZIELONA GÓRA

PIĄTEK

Wiadomości: co godzinie
16.00 Wiadomości — Lubuskie Aktualności
BBC: 22.00
6.05 RADIOPORANEK
9.05 Radio-Bazar
10.05 RADIO-TERAZ — Cz. Markiewicz
14.10 Powt. magazynu „Oko w oko”
15.05 Audycja Impulsy
15.15 Koncert „Graża i śpiewa”
16.20 Zielona Góra, ludzie i sprawy
16.50 Komu słowa do piosenki — M. Zganiński
17.10 „3 M” — aud. A. Nawrocki
17.40 Reportaż pt. „Porozmawiajmy o kulturze” — C. Galka
18.15 Studio Głogów
18.45 Radio-Kukułka

19.10 Muzyka z duszą 20.05 RADIO-WIECZÓR — S. Kordyjalik 23.05 Partii u Stefana

SOBOTA

Wiadomości: co godzinie
16.00 Wiadomości — Lubuskie Aktualności
BBC: 22.00
6.05 RADIOPORANEK
9.10 Piosenki z nyszką — B. Patalas
10.15 Czym żyjemy — D. Linkowski
11.15 Pokochać jazz — A. Winnik
12.15 EKO — mag. K. Balug
13.10 To lubię — K. Pronko
14.15 Saldo — mag. K. Rutkowski
15.10 Moto-Radio — A. Karpiński
16.20 Spoko, spoko — magazyn młodych
17.10 Piosenki stare i nowe
17.55 Radio-Kukułka

18.05 Lista Przebojów 23.05 Nocne Marki

NIEDZIELA

Wiadomości: co godzinie
BBC: 22.00-23.00
7.10 Na mojej drodze — St. Domaszewicz
8.10 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.10 Audycja D. Zyn pt. „Jeszcze raz o Powstaniu Warszawskim”
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.05 Program dla Ciebie — H. Anska
11.10 DYSKOTEKA — J. Grodzki
15.05 Mija tydzień — T. Krupa
17.05 Audycja ekumeniczna
18.10 Koncert dla melomanów
18.55 Radio-Kukułka
19.10 Powtórka z tygodnia
19.30 Radio skromniejszych ortodoksoz
21.00 SPORT
23.00 Nocne Marki

GAZETA NOWA

Redakcja: Halina Aniska-Skarbek, redaktor naczelny: Roman Siuda, z-ca red. naczelnego: Janusz Kilmenko, sekretarz redakcji: Zbigniew Ryndak, z-ca sekretarza redakcji: Małgorzata Stolarska, Jolanta Sadowska (dział lokalny), Anna Bulat Kunicka, Lublin, ul. Wyszyńskiego 10, tel. 42-42-54, Mirosław Drews, Nowa Sól, ul. Moniuszki 3, tel. 49-79, Marzanna Jasinska, Zary, ul. Rynek 17, tel. 33-13, z-ca sekretarza redakcji: Wojciech Mróz (Berlin), Zbigniew Biskupski (Warszawa), Dział łączności z czytelnikami: Elżbieta Waleńska, w. 204. Kierownik korekty: Barbara Pekalska. Felietonistka: Lech Danilowicz. Skład komputerowy: „Gazeta Nowa”. Druk Poligraf „Zielona Góra”. Prenumerata: Ruch S.A. Oddział Gorzów, ul. Głęboka 30, Legnica, ul. Karłowicza Kominka 30, Zielona Góra, ul. Bohaterów Westerplatte 19a. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków. Zastrzega sobie prawo do skracania otrzymanych materiałów i zmiany tytułów. Biuro ogłoszeń: Redakcja i oddziały redakcji.

„Zbyt wcześnie było już dla niego”
Ojciec przy ul. S. ryksze koo-
dząc mnie,
rowerze,
mnie, koo-
Jedziem
przez plac
ski i M.
skrzyżowa-
zolimskim
trzymał „
inne ubro-
Tuż prz-
trzymujemy
nr 26. Tu n-
mieszkanie
mój ukoc-
przenosi d-
binezony. C-
w naszym
Spragnio-
prosto z kra-
ga wolanie:
rykady bu-
się przez ol-
zrywają p-
naszej bra-
czarowna f-
Po paru u-
się ostrzał-
licą gmac-
przy ul. Poz-
wzdłuż uli-
wiej i Br-
Trzech Krz-
groźni z Lu-

Ojciec mieszkając w Warszawie przejeżdżał przez ul. S. ryksze koo-
dując mnie,
rowerze,
mnie, koo-
Jedziem
przez plac
ski i M.
skrzyżowa-
zolimskim
trzymał „
inne ubro-
Tuż prz-
trzymujemy
nr 26. Tu n-
mieszkanie
mój ukoc-
przenosi d-
binezony. C-
w naszym
Spragnio-
prosto z kra-
ga wolanie:
rykady bu-
się przez ol-
zrywają p-
naszej bra-
czarowna f-
Po paru u-
się ostrzał-
licą gmac-
przy ul. Poz-
wzdłuż uli-
wiej i Br-
Trzech Krz-
groźni z Lu-

Swiatowy
Zoln-
Armii K-
Nik
slus-
Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Nik
slus-
Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na-
odgrywa jes-
tygodnia jes-
odmierzają
odpoczynku
pościgów cz-
Obrazy jaki-
tym miejsc-
kraczącą zd-
Za

Sarajewo,
„Toczę bo-
nym wymia-
podziału na

Walczyłem w Powstaniu Warszawskim

(fragmenty wspomnień)

„Zbyt wcześnie, zbyt rano, bo już w dzień nastąpiło zwołanie mu być przykazano...”

Ojciec przed swym sklepem przy ul. Senatorskiej pakuje na ryśkę koce i kombinezony. Widząc mnie podjeżdżającego na rowerze, mówi: „*Pędź przy mnie, koło ryśki*”.

Jedziemy Senatorską, potem przez plac Bankowy, Ogród Saski i Marszałkowską. Przed skrzyżowaniem z alejami Jerozolimskimi — korek. Ruch zatrzymał „tygrysy”, „pantery” i inne uzbrojone niemieckie wozy.

Tuż przed siedemnastą zatrzymujemy się na Żurawiej pod nr 26. Tu na III piętrze jest nasze mieszkanie. Wnoszę na plecach mój ukochany rower. Ojciec przenosi do windy koce i kombinezony. Czeka na nie chłopcy w naszym mieszkaniu.

Spragniony piję właśnie wodę prosto z kranu, gdy z ulicy dobiega wołanie: „*Na barykadę! Barykady budować!*” Wychylam się przez okno i widzę jak ludzie zrywają płyty chodnikowe. Na naszej bramie powiewa biało-czerwona flaga.

Po paru minutach rozpoczyna się ostrzał z górującego nad okolicą gmachu telekomunikacji przy ul. Poznańskiej. Wali ogień wzdłuż ulic Żulińskiego, Żurawiej i Brackiej, przy placu Trzech Krzyży. To strzelają ci groźni z Luftwaffe.

Ojciec wzywa

mieszkańców domu do pokazywania przejść w piwnicach między kamienicami nr 24A i 28. (W tym miejscu dziś stoi piętrowy garaż Orbisu koło hotelu „Forum”).

W pewnej chwili, zmęczony, chcę się zdrzemnąć. Aż tu nagle po oknach naszych pokoi frontowych leci seria strzałów. To sąsiad Niemiec, mający sklep papierniczy po przeciwnej stronie ulicy, wali ze szmajsera. Zbiegam na dół by zawiadomić ojca, że ten drań rujnuje nam mieszkanie. Przechodzi partol więc prowadzę chłopców na strych. Przez małe okienko obserwujemy jak Niemiec z przeciwka wychyla się zza komina i daje ogień.

Bez wiedzy rodziców

piwnicami poszedłem pod róg Kruczej. Już tam na mnie czekał. Po chwili składałem przysięgę. Nie było to jednak przyrzeczenie harcerskie, o którym tak marzyłem. Powtarzałem rotę przysięgi żołnierskiej AK:

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny — Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten święty krzyż — znak meki i zbawienia i przysięgam być wiernym ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięty na straży jej honoru i o wyzwolenie jej z niewoli walczyć ze wszystkimi siłami, aż do ofiary mego życia”.

Zapytano jaki chcę mieć pseudonim. Nie wiedząc co to jest

pseudonim, odpowiedziałem, że mam od chrztu trzy imiona: Witold, Maria, Maciej. „*No to jesteś Witok*” — powiedział.

Dostałem szarą furazerkę z orzełkiem, opaskę biało-czerwoną na prawe ramię i dwa małe, biało-czerwone proporczyki do przyszywania na kołnierzyk kombinezonu.

Do domu wróciłem bardzo późno. Mama przytuliła mnie, zrobiła znak krzyża na moim czole i powiedziała: *Bądź dzielny, żołnierzem Armii Krajowej, tak jak twoi najbliżsi.*

Shyłem w sztabie rejonu

„Litwin”. Pełniłem wartę w korytarzu, ze starszym już żołnierzem, który chodząc wygrywał charakterystycznie zębami — melodię „Roty”, „Warszawianki” i naszego hymnu. Bardzo mi się to podobało.

Tej nocy, z 2 na 3 sierpnia, odbył się nieudany atak plutonu szturmowego na gmach telekomunikacji. Jedyny na wyposażeniu miotacz ognia nawalił. Przez piwnice, na róg Żulińskiego, nosiłem amunicję do LKM-u ze zgrupowania „Żaręba”.

Poległych chowamy na podwórku. Jako ministrant służył do mszy św. Asystuję przy pogrzebach, z plutonem honorowym. Trzymam wartę w bramie budynku gdzie mieści się sztab. Sprawdzam przepustki przy barykadach na Żurawiej, Kruczej i Wspólnej. Mam już hełm, bag-

net, kurtkę — panterkę i buty z cholewami. Tylko spodnie noszę wciąż krótkie... Od rtm. „Sarny” (Narcy Łopianowski) dostałem stary browning. Zatknałem go za pas, dla fasonu.

Zastępca dowódcy

rejonu „Liwin” był cichociemnym, pseudonim „Piorun”. W ogóle nie znał Warszawy. Poprowadziłem go wraz z innymi oficerami w rejon Politechniki. „Piorun” (kpt. Franciszek Malik) tak mnie sobie upodobał, że kiedy przejął zgrupowanie „Żaręba” na Poznańskiej 12, do którego należałem, a ja już jako tako chodziłem, po zranieniu, uczynił mnie łącznikiem. Łącznikiem — w baonie „Pioruna”.

(Z kpt. Franciszkiem Malikiem spotkałem się po latach, w 1983 r., kiedy przyjechał z Anglii.)

Było to 8 sierpnia. Dostałem rozkaz odniesienia do rusznikarni na Kruczej 9 kilku zaciętych szmajserów. Wystroiliłem się w hełm ze świeżą biało-czerwoną przepaską, wygłanowałem cholewy. Objuczony bronią postanowiłem wstąpić na Hożą 7, do mojej koleżanki z ławy szkolnej, Ewy Szonert, na dożywienie.

(Powiedziała mi kilkanaście lat później, że zrobiłem na niej kolosalne wrażenie: „*Tak sobie wyobrażałem małego rycerza*”.)

Posiłony podstępkiem z jęczmienia zmiełonego w młynku do kawy, upieczonym na posolonej patelni, a potem obsypanym cukrem (jęczmień przynoszono w workach z bardzo odległego browaru „Haberbusch—Schile” z Żytnej Woli), dotarłem około 15.00 do rusznikarni.

Na drogę powrotną obładowano mnie „sidolkami” — granatami, które tam robiono. („Sidol” był to płyn do czyszczenia sprzedawany w metalowych buteleczkach).

Byłem akurat na Kruczej, tuż przy Wspólnej, blisko sklepu Braci Pakulskich, gdy nagle dostałem odłamkiem szrapnela w



lewe podudzie. Natychmiast rozniósł cholewę, która uchroniła mnie od rozszarpania kości. Padając czułem jeszcze, że hełm mi się zsuwa na czoło. Wyrzuciłem tyłem głowy o kamienisty bruk i straciłem przytomność.

Kiedy się ocknałem, stwierdziłem, że jestem niesiony na noszach przez dwie sanitariuszki.

Operowano mnie w szpitalu polowym na ul. Żurawiej 4. Szpital mieścił się w piwnicy. Odwiedził mnie tam por. „Skobig” (St. Kuźmiński) z baonu „Piorun”.

Po wielu latach, przypadkowo spotkałem jedną z sanitariuszek, która mnie wówczas ratowała. Była to starsza ode mnie o trzy lata harcerka ps. „Wiśka”. Znalazła się wtedy na Kruczej idąc z koleżanką z Czerniakowa do Śródmieścia. Oboje mieszkamy obecnie w Zielonej Górze i utrzymujemy miłe kontakty.

Witold DOBROWOLSKI
Autor wspomnień jest doktorem nauk chemicznych. Pracował w zielonogórskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej. Obecnie jest emerytem. Mając 13 lat został żołnierzem AK i walczył w Powstaniu Warszawskim.

Nikt naprawdę nie wie, ilu Polaków służy w armiach świata

Sarajewo, 28.02.1993

„*Toczę obecnie swój byt w innym wymiarze rzeczywistości, bez podziału na świat czy noc, co nie odgrywa żadnej roli, jak dzień tygodnia jest bez znaczenia. Czas odmierza mi czasy czuwania, odpoczynku, szalonych gonitw, pociągów czy odwrotów, eskort. Obrazy jakie pozwala oglądać w tym miejscu rzeczywistość, przekraczają zdolność pojmowania i*

wiono mi umowę po polsku — kontrakt na pięć lat. Po szkoleniu zdałem egzamin i mogłem wybrać jednostkę. Zgłosiłem chęć służby w Afryce. Zostałem żołnierzem.

Dzisiaj twierdzi, że wybrał Afrykę z rozmysłem. Chciał mieć czas na ucieczkę. Jeden z punktów umowy mówił, że po zaliczeniu szkolenia, można zrezygnować ze służby w Legii. Ci, którzy wcześniej zadeklarowali chęć wy-

stąpienia z wojska, byli dodatkowo „docierani”. Z tego powodu Robert nie zdradził planów zerwania kontraktu. Poza tym ciągle nie otrzymał obiecanych pieniędzy i miał zakaz opuszczania koszar. Kiedy tylko dostał przepustkę i zółd, pierwszym pociągiem udał się do Włoch. Po uzyskaniu w konsulacie paszportu wrócił do Polski. W umowie, którą zawarł z Legią, zaznaczono, że w razie nie-

dotrzymania jej warunków będzie ścigany przez żandarmerię wojskową na terenie państw układu NATO za dezercję...

Prokuratorzy wojskowi na pytanie o liczbę Polaków w armiach świata mówią po prostu: oho-ho... To „ohohoho” oznacza, że liczby tej nikt nie jest w stanie podać. Wiadomo, że najwięcej polskich chłopców służy w byłej Jugosławii i w Legii Cudzoziemskiej.

„Utworzona w 1831 roku Legia Cudzoziemska jest jedną z elitarnych armii francuskich — informuje ulotka. — Składa się z ochotników wszystkich narodowości, ras i wyznań, o różnych przekonaniach i pochodzeniu społecznym. Legioniści nie są najemnikami ani ludźmi wyjętymi spod prawa. Są to mężczyźni prawi i kochający przygodę. Obecnie Legia liczy 6.700 legionistów, 1.400 oficerów dowodzonych przez generała dywizji de Core. Może w niej służyć każdy mężczyzna w wieku 18-40 lat. Przy przyjęciu nie są wymagane dokumenty tożsamości ani znajomość francuskiego.

Obywatel polski, który podejmuje służbę w obcym wojsku lub obcej organizacji wojskowej popełnia przestępstwo i może podlegać karze pozbawienia wolności do pięciu lat. Najczęściej bywa tak, że chłopak wyjeżdża za granicę, ktoś go namówi i idzie do punktu werbunkowego. Bywa, że wraca i wtedy jest oczywiście przesłuchiwany. Przestępstwem jest także werbowanie do obcego wojska.

Od 1991 roku działa na terenie województwa wałbrzyskiego firma „Feniks”, która dostarczała za zaliczeniem pocztowym adresy punktów werbunkowych Legii. Na ofertę odpowiedziało kilkunastu chłopów. Przed sądem wszyscy zeznali, że zrobili to z ciekawości. Nie wiadomo jakie intencje miał szef firmy, wyjechał za granicę i nie wrócił.

W innym ogłoszeniu, zamieszczonym w „Skandalach”, obiecano, że zarobki legionisty wynoszą

6.000 dolarów amerykańskich. Tymczasem wynagrodzenie w pierwszym roku służby w Legii wynosi 1.500 franków miesięcznie (około 4.500.000 złotych), w drugim roku 200 franków, pod koniec służby 6.000. Życie w tym wojsku nie jest usłane różami. Legionista nie może kiedyś zechce założyć rodziny. Z jego przyszłą żoną przeprowadza się najpierw rozmowy w formie testów psychologicznych, aby „nie była przyczyną niepowodzeń w przebiegu służby wojskowej”. Na partnerkę nie może sobie w ogóle pozwolić żołnierz, który pracuje w jednostce zamorskiej. Ale są i jaśniejsze strony: bez jakichkolwiek tłumaczeń można sobie dowolnie zmienić nazwisko, jeżeli na przykład „jest związane z przeszłością, z którą legionista chce zerwać”. Poza tym liczne podróże...

Callvi 20.09.1992

Obecnie, po powrocie do Europy, przebywam na Korsyce wymieniając czas kursami szkoleniowymi, służbę, ćwiczeniami taktycznymi, manewrami, skokami. Teraz popadamy w gorączkę przygotowań do wyjazdu, jak za każdym razem, kiedy byliśmy w stanie pogotowia przedwyjazdowego do Czadu, Zairu, centralnej Afryki czy ostatnio Kambodży. Udajemy się do kraju, który kiedyś nazywano Jugosławią.

Sarajewo — kilka miesięcy później.

Zastanawiam się, jaką cenę będą musieli zapłacić ci (poza oczywiście cenę życia, jaką okupiło już wielu), którzy przetrwają ten współczesny europejski Vietnam czy Afganistan. Mówię tu oczywiście o psychice, która obciążana obrazami dramatów ludzkich i zniszczenia nie jest praktycznie w stanie przyjąć do wiadomości tego wszystkiego.

Krzysztof

Polacy służyli na całym świecie. Na całym świecie szkoła, gina i zabijają. Korsyka, Tahiti, Gujana Francuska, Majotta. Pociąga przygoda. Robert służył w Legii sześć miesięcy. Krzysztof ciągle tam jest. Nie wiadomo, ilu naszych zginęło w Jugosławii.

— Wiemy, że około 60 proc.

Polaków walczyło w obcych formacjach wojskowych to osoby, które dotarły do Jugosławii próbując szczęścia w ułożeniu sobie życia w krajach Europy Zachodniej — twierdzi podpułkownik Stanisław Woliński, prokurator garnizonowy w Krakowie. Prokurator nie pamięta, aby w ciągu ostatnich piętnastu lat prowadzono postępowanie przeciwko osobom podejrzanym o werbowanie ochotników do obcych armii. Dopiero w ubiegłym roku przed sądem wojskowym stanął Maciej Kawec, oskarżony o prowadzenie zaciągu do Legii Cudzoziemskiej.

Mniej więcej w tym samym czasie dwaj krakowscy działacze niepodległościowi wydrukowali plakat informujący o Polakach walczących w Chorwacji.

— W ten sposób chcieliśmy wrócić uwagę na problem, jakim jest niewątpliwie udział naszych rodaków w wojnie na Bałkanach. Wojciech Kurtylowicz walczył w Chorwacji od października 1991 roku. Zginął 9 marca 1993 — oświadczył krakowski działacz.

Z Chorwacji powrócił Mariusz Bando. Proponowano mu wyjazd do Bośni w celu zbadania miejsca możliwości utworzenia w tym rejonie legionu polskiego. Odmówił uznając ten pomysł za absurdalny. Było kilku, którzy chcielijechać. Sa też tacy, którzy służyli w niemieckiej Bundeswehrze.

Krzysztof przysłał do kraju regularnie kolorowe zdjęcia. Obóz Nomadów, pustynia Grand-Barra, miasta Etiopii. Z drugiej strony pełne egzotyki opisy. Ani słowa o wojsku. Wielka przygoda prawdziwego mężczyzny. I kilka refleksji.

Sarajewo, ostatni z listów, które przyszedł:

Teraz trzeba się skoncentrować, aby ocalić siebie, i jak najwięcej z siebie, to co posiada w sobie każdy — pamięć i umysł — dziedzictwo ludzkości od natury — dziedzictwo czy przekleństwo?

Na kontrakcie Legii Cudzoziemskiej nie trzeba podawać grupy krwi. Żołnierz jest wiewu.

Joanna LAMPARSKA

Za wolność waszą

wyobraźni współczesnego, normalnego człowieka. Wiele jest tu szokujących widoków i ludzkich dramatów.”

Krzysztof

Krzysiek wstąpił do Legii Cudzoziemskiej, bo chciał. Dla przygody. Robert musiał. W 1985 roku, kiedy był siedemnastoletnim chłopakiem, szukał przygody. Razem z kolegami obrabował starszą kobietę. Długo ją dusili i przyciskali głowę do poduszki. W końcu powiedziała. Zabrali bony, pieniądze, zegarek, parę dolarów. Robert dostał pięć lat. W czerwcu 1990 roku wyszedł z zakładu. Był pozbawiony praw publicznych. Nie mógł służyć w wojsku, trudno było znaleźć pracę w rodzinnym mieście. Postanowił wyemigrować do Danii. Stamtąd do Hiszpanii. Za pracę. W czasie podróży, gdy znalazł się w Paryżu, zabrał pieniądze. Zdesperowany poszedł na posterunek policji. Jeden z policjantów doradził mu, żeby zgłosił się do Legii Cudzoziemskiej.

— To była moja jedyna szansa zdobycia pieniędzy. Wcześniej w ogóle nie myślałem o Legii, służba wojskowa mnie nie pociągała — opowiada Robert. Po dwóch dniach przewieziono mnie do Strasburga, a następnie z całą grupą, do Marsylii. W tamtym ośrodku spotkałem wielu Polaków. Po jakimś czasie przedsta-



Rys. Leszek Frey-Witkowski

Należę do tej grupy czytelników, którzy są rozczarowani ostatnią reporterską książką Ryszarda Kapuścińskiego. Choć przyznaję, „Imperium” mnie fascynuje. Z zapartym tchem czytałem partie dotyczące problemów Ormian. Szczególnie przejmujące okazały się zaś fragmenty dotyczące Kołymy, miejsca obozów śmierci milionów niewinnych i zupełnie bezbronnych ludzi.

Jednak zabrakło mi w tej układance wielu istotnych fragmentów. Co prawda reporter w wywiadzie z Anną Plenzler bronił swego stanowiska i wyboru tematów mówiąc, iż zamiast podstawowych 25 — poruszył zaledwie 10 i jest świadom niedostatków książki.

Zastanawiam się, czy R. Kapuściński zbyt pochopnie nie zamknął furtki za problemem rosyjskim, uważając swe „Imperium” za ostatnią reporterską książkę o Związku Radzieckim. Mam nadzieję, że stanie się inaczej. Samo życie dopisywać będzie kolejne rozdziały. Przecież: „Rosja to temat bez końca, bo będzie w kryzysie przez najbliższe pokolenia. I to się tak będzie toczyć, rozpadając, dezintegrując”. Za mało mi obrazów ze stolicy sowieckiego państwa. Nowa sytuacja zmieniała status Moskwy — tu się ściera i tworzy wszystko, co najnowsze; polityka, gospodarka, obraz przyszłości. Do Moskwy ściga cały świat kryminalny Rosji. Prawo ma inny wymiar. Nigdy prawo nie było Rosji prawe, a teraz dostało zupełnie nowy wymiar. Chcę więc dorzucić kilka własnych obserwacji, kilka obrazów dzisiejszej Moskwy.

Nocna ucieczka

Najbardziej niebezpieczny okres w Moskwie trwa od 24.00 w nocy do 5.00 nad ranem. Na ulicach jest pusto. Tylko kwatera w zawody z zapóźnionym kierowcą. Samotne auta rzadko unikają napadów, a właściciele zęgnają się z samochodem, towarem lub życiem. Z brudnej rzeki wylania się wiele bezimiennych trupów.

Samotny pojazd na pustej wielokilometrowej ulicy jest wyzwaniem. Gdy wychodzisz nad ranem z dyskoteki, jeszcze kilka metrów od bramy, strzegą cię przewieszone przez ramie bramkarzy karabiny. Wsiadając do auta, zdasz się na swoje szczęście i, jeśli ja masz, swoją ochronę. Od następnej przeczki bowiem samotnych balowiczów może napastować auto z roslimi pasażerami.

Znajomy Japończyk uciekł „ogonowi” wykorzystując zmianę pasa ruchu i światła. Do swego hotelu zjechał od strony przeciwnej niż zazwyczaj.

Najlepiej byłoby go zmrzoku nie

wychodzić z domu. Potem poruszają się w otoczeniu ochrony. Ulicami Moskwy suną charakterystyczne kawkady samochodów. Dla biznesmena — mieć goryla, oznacza nie tyle dobry ton, ale i świadomą ochronę życia. Ochroną ma również żona biznesmena, jego dzieci i... kochanka. Domy przypominają twierdze.

Gwałt

Stojąc po pracy na przystanku, nawet w środku dnia, kobiety starają się jak najdalej odsunąć od

dolarów wzwyż. Za usługi, życie płaci się dolarami.

Zakupy najlepiej robić na rynku, gdzie jest co prawda drożej niż w sklepach państwowych, i można się czasem zatruci, ale wybór artykułów jest większy i bardziej atrakcyjny. Tylko te ceny... Kilogram młodych ziemniaków kosztuje 2 dolary, kalafior — 3, wołowina — 5, 6. Cukier ponad dolar. Czeresnie — 2 dolary, w delikatkach — 10.

Ceny z sifitu są w tzw. sklepach ekskluzywnych. Kawa „Nesca”, za

Dzisiejsza Moskwa

krawężnika. Nawet za cenę tego, że całą drogę na dalekie osiedle będą stać przytrzymując pourywane uszy toreb i siatek. Żadna z tych kobiet nie chce być zwierzyną w polowaniu. Gdyby stanęła zbyt blisko jeźdźni, mogłoby jej się przytrafić nieszczęście, jakie jest ostatnio udziałem wielu kobiet. Oto, podjeżdża samochód, otwierają się drzwi, a mocne łapska chwytają za ramiona, wpół i ciągną do wozu. I nikt z gapiów nie reaguje, nie krzyczy, nie przytrzyma. Nie pomoże. Nikt nie ryzykuje. Homo sovieticus miał bowiem pół wieku na to, by nauczyć się zamykać oczy i wyłączać najmniejsze choćby poczucie przyzwoitości. Cieszy się, że to nie jej (jego) żonie przytrafił się spojenie wódka, całonocny gwałt, okaleczenie, wywiezienie nad ranem na nieznaną ulicę.

Wszechobecny dolar

Moskwa tonie w brudzie. I nie jest w stanie tego wrażeń zatrzymać zmieniający się krajobraz. Sklepy zachodnich firm mają kolor, neonami. Wokół hoteli poraża uroda kilkunastoletnich prostytutek i rewia mody w wykonaniu zachodnich gości.

Niedaleko, zwyczajne sklepy masarnicze i rybne wydzielają woń trudną do wytrzymania. Lepki zaduch, przyklejający się do ciała smród rozkładającej się śmierci. Fioletowe mięso, nagie ciała uduchowanych na fermie kurczaków. A w sklepach kolejka.

Najważniejszą walutą Moskwy jest dolar. Marki nie przyjmują nawet niektóre banki. Milijny mandat, zależny od marki samochodu, potrzeb patrolu, rodzaj „przestępstwa”, kosztuje od trzech

którą w Berlinie trzeba zapłacić 11 marek, w Moskwie już kosztuje 12 dolarów. Pakiet metrowych papierosów „Salem”, bagatela, 14 dolarów. Mała szwajcarska bombonierka — prawie 9 dolarów.

Klientów np. w Irishhouse i Sadko nie brakuje. Często stają się ofiarami napadów wygłodniałych chmar kilkunastu zalewających dzieciaków. Metoda jest zawsze taka sama: banda, około 20 maluchów otacza wychodzącą ze sklepu samotną osobę. Zaczyna się szarpaczyna i krzyki. Po trzech minutach dzieciaki uciekają, zabierając pieniądze, torby, towary. Napad jest błyskawiczny, obsługa sklepu niewiele może pomóc. Stary Dickens zdumiałby się, że jego Oliwer Twist nadal żyje.

Szaństwo mieszkaniowe

Ten tytuł wcale nie jest zastosowany na wyrost. Bogacę się mieszkańcy Moskwy zasmakowali w kupowaniu i urządzaniu mieszkań na skalę niewyobrażalną. Przy zakupie lokalu operuje się setkami tysięcy dolarów. Podobnie przy doprowadzaniu go do stanu marmurkowo-kafelkowo-dębowego, zalewnego od upodobań lokatora bądź mody środowiska. W cenie są finisy i polscy rzemieślnicy, bo rosyjscy tylko psują robotę i materiał, niemiecki, hiszpański, włoski, francuski. Polskie brzołki, bezowocnie szukające zamówień w Berlinie, szybko przenoszą się do Moskwy. Zarobki są doskonałe. Gospodarze na dodatek — troskliwie opiekują się swymi robotnikami. Nawet przysyłają samochód z kierowcą, byle szybciej dowiózł do domu. Do pracy.

Mafia niejedno ma imię

Ryszard Kapuściński przyznaje, że słowo „mafia” coraz częściej zastępuje słowo „narod”. Na miejsce stu narodów pojawiło się sto mafii. Najważniejsze są trzy: ruska, kaukaska i azjatycka. One zaś dzielą się na mafie czeczeńskie, gruzińskie, tatarskie, uzbeckie, czelabińskie, odeskie, abchaskie i inne.

Moskwa jest miastem podzielonym. Nie na komitety, ale rejonowy wpływ mafijnych. Mafie z rzadka już walczą ze sobą. Podzieliwszy terytorium, zdobywają kolejne trofea. Obstawiają dzielnice, ulice, urzędy, sklepy, lokale, banki. Wszędzie zbierają swój „reket”, czyli haracz.

Wadim jest przystojnym Gruzinem, czarującym w towarzystwie, bezwzględny w domu i — jak niesie cicha plotka — w „pracy”. Na południu, w okolicach Soczi mieszka jego żona, posłubiona za namową rodziny w wieku jeszcze nieletnim, i syn. W Moskwie zaś partnerką życiową Wadima jest Lida, była prostytutka, z nogami po szyję. Wadim skończył prawo, ale oficjalnie nie pracuje, bo nie musi. Lida też nie pracuje — kochanek kupił mieszkanie i finansuje całą resztę. I choć są razem 4 lata, ten związek nie ma przyszłości. Lida wyjedzie potajemnie, bez szansy na powrót. Nawet nie chce zgadywać, co byłoby, gdyby zerwała oficjalnie.

Opary szatana

Moja przyjaciółka, mieszkająca od lat w Polsce, chętnie wraca do rodzinnej Moskwy. Przez pierwszy miesiąc czuje się świetnie. Pracuje jako tłumaczka grup handlowych, chodzi na kolacje, dyskoteki, wyjeżdża na daczę. Ale po miesiącu przestaje spokojnie spać, duszą ją zmyły, nawiedzają myśli samobójcze. Zaczyna cierpieć na manię prześladowczą — w trakcie tłumaczeń próbuje zdjąć z ramion nieistniejącą dłoń. Aż przychodzi dzień, że porusza się jak w mgłę, ciężkiej i dusznej. Nie jest w stanie samodzielnie wyjść z mieszkania i kupić gazetę.

Jak sama twierdzi — pomalutkę poddaje się złej aurze Moskwy. Ona, rodowita moskwianka, cierpi na chorobę nekającą głównie cudzoziemców. Gdy w mieście coraz więcej przeróżnych satanistycznych sekt i wyznawców czarnej magii, padają głosy o przedziwnym promieniowaniu stolicy imperium. Postuch znajdują przepowiednie rychłej zagłady miasta. Jedynie, co można wtedy zrobić, to wracać, choćby na krótko — do normalnego życia. Nie oglądając się, że uparta rosyjska dusza powtarza: „Nie jest źle. Jest dobrze. Jest coraz lepiej”.

Małgorzata MASŁOWSKA

Talerz zupy w rodzinnym domu

Często uciekam myślami do tamtych lat. Były to lata dobre, bezpieczne i bez trosk. Wspominać i tęsknić.

Mamusia umierając wyraziła życzenie, abym po jej śmierci zamieszkała w domu dziecka. Ale mnie najpierw zabrano do szpitala. Byłam niedożywiona i wycieńczona. Mamusia chorowała przez okres dwóch lat. Ojciec nie żył. Jedyni krewni — wujek z ciotką, na wsi i nie mieli ani warunków, ani środków finansowych, żeby mnie przygarnąć i utrzymywać.

Potem spędziłam kilka tygodni w prewatorium przeciwgruzyńskim. Stamtąd przywieziono mnie do Pogotowia Opiekuńczego w Zielonej Górze. Aż wreszcie znalazłam się w Państwowym Domu Dziecka w Sławie. W „moim” domu.

Nie potrafię dziś określić, na czym to polegało, ale panowała tam taka atmosfera, że dziecko nie odczuwało swego sieroctwa. W ciągu 13 lat przebywania w Domu Dziecka w Sławie parokrotnie zdarzyło mi się odwiedzić podobne domy — w Świebodzinie, Koźuchowie i Chociulach. Zawsze „mój” dom wydawał mi się ładniejszy i lepszy, od tamtych. Smaczniejsze jedzenie, miłsi wychowawcy. Prawdziwy dom rodzinny. Tyle tylko, że bez rodziców. Za to z większą gromadą dzieci.

Do wychowawców mówiło się per „pan” zawsze z dodaniem imienia: pani Krysiu, panie Wiesiu. Wszyscy byli dobrzy, cierpliwi, wyrozumiali, a najbardziej pan Wiesiek Laszczak i pani Lucyna Maj. Ich zapamiętałam szczególnie ciepło. Ciekawe, czy jeszcze pracują w Sławie! Nic o nich nie wiem.

Mam w pamięci taki obrazek. Chłodno, siąpi deszczyk. Na dziedzińcu przed budynkiem zielona „Nyska”. Dyrektor domu pan Władysław Olszowy ładuje puste krzyski i worki. Towarzyszy mu kudłaty kundel Bari, który pozwala dzieciom ciągnąć się za ogon i beztędnie wyczuwa, kto w tym Domu jest pierwszą osobą. Pan dyrektor wsiada do „Nyski”. Powróci za kilka godzin samochodem wypełnionym warzywami. Dyrektor Olszowy osobiście pilnował, żeby każde dziecko codziennie zjadało jabłko. I żeby nie wyszło do szkoły bez kanapki.

Przyjaźnię? Było ich wiele. Żadna nie przetrwała do dziś. Czasem spotykam kogoś w sklepie, czy na ulicy: dzień dobry, co słychać, do widzenia. I na tym się kończy. Może kiedyś spotkamy się na zjeździe wychowanków? Choć wątpię, by coś takiego się udało w dzisiejszych, biednych czasach.

Maż śmieje się, że sprzątam, choć nie ma nic do sprzątania i wszystkie rzeczy układam „w kostkę”. To mi zostało z tamtych lat. Nawyk czystości i porządku istotnie, może dziś wydawać się przesadny. Wychowawca, pan Wiesio powtarzał: jak sobie poświelesz, tak się wypiszesz. Po czym jednym ruchem robił „wywrotek”, gdy dostrzegł na którymś łóżku nie dość naciągnięte prześcieradło lub krzywo położoną kołdrę.

Cały dom sprzątały dzieci. Szorowały, pastowały i froterowały przy pomocy szczotek i ścierek. Ten obowiązek był, jak teraz to oceniam, dobrą szkołą życia i poszanowania pracy.

Przyjeżdżają różni ludzie, przeważnie zamożni, własnymi samochodami, czasem są to bezdzietne małżeństwa — i zabierają dzieci na niedzielę, święta lub wakacje. Potem je odwożą. Niekiedy powtarza się to parokrotnie. Nikt nie wie, co się dzieje w sercu małego człowieka. Nikt nie jest w stanie sobie tego wyobrazić. Te uczucia dziecka zazwyczaj głęboko skrywa. Kiedyś poszłam z córką do schroniska dla bezdomnych zwierząt. Wszystkie pieski patrzyły na człowieka z nadzieją. Prosząc. Każdego chciałoby się pogłaskać. Powiedziałam do córki: nie dotykaj, dopóki nie zdecydujesz, że wła-

nie tego psa chcesz wziąć. I pamiętaj: wziąć na całe życie. Na zawsze. Nie wolno zabierać psa do domu, pieścić go, bawić się z nim, dawać mu dobre jedzenie, a potem zwracać go do schroniska.

Gdybym mogła, wprowadziłabym zakaz zabierania dzieci z domów dziecka — do domów rodzinnych na krótkie okresy. Tacy Państwo dzieckiem się pobawią, a potem — do widzenia. I są zadowoleni, że spełnili dobry uczynek. Tymczasem taki pobyt w odmiennym otoczeniu, całkowicie zakłóca rytm do jakiego dziecko przywykło! Zostają zranione nadzieje, zawiedzione oczekiwania. Dziecko po sto razy zadaje sobie pytanie: co takiego zrobiłem, czym się naraziłem, że oni nie chcą mnie na stałe? Dlaczego nie przyjechali po raz drugi?

Dziś już nie pamiętam, ale z pewnością były w stosunku do mnie jakieś zamiary adopcji. Strasznie się tego bałam! Bo naprawdę kochałam ten dom, to jezioro, ten wspaniały park. Stało się tak, że zachorowałam poważnie na zapalenie stawów, co, jak stwierdził lekarz, wiązało się z panującą tu wilgocią. Stanałam przy moim łóżku pan dyrektor i powiedział: będę cię jednak musiał, dziecko, przenieść do innego domu! Wpadłam w rozpacz. Przysiękałam we łzach, że już nigdy nie zachoruję. Tylko niech mi pozwoli pozostać w „moim” kochanym domu!

Od najmłodszych lat słyszałam, jaka mam być w przyszłości. Dobra, uprzejma, grzeczna. Mam szanować każdego człowieka i pomagać mu w razie potrzeby, mieć otwarte serce i pamięć, że przytomny charakteru oraz wiedza są ważniejsze, niż pieniądze. Byłam przekonana, że postępując w myśl tych wskazówek, spotkam się z podobną reakcją ze strony ludzi.

Szybko przekonałam się, że w życiu nie jest tak, jak nas uczono w Domu Dziecka. Już w szkole średniej weszłam w świat twardej i bezwzględnej, pełen jednostek ludzkich obójnych, często pozbawionych skrupułów. Trzeba było samej przepychać się przez życie. I walczyć o przetrwanie.

Zdarzało mi się usłyszeć, a może przeczytać, że osoby wychowane w domach dziecka cierpią na kompleks braku miłości, której nie doznali w dzieciństwie, bądź skazę, spowodowaną doznaniem w dzieciństwie zawodu. Moim zdaniem to bzdury. Jest natomiast coś innego, mianowicie: stosunek ludzi do nas. Nie raz dano mi odczuć, boleśnie i dotkliwie, że jestem „inna” i „gorsza” ponieważ wychowałam się w Domu Dziecka. Zdarzało się to w szkole średniej oraz w pierwszym okresie, gdy zaczęłam pracować.

Poszczęściło mi się. Mam wspaniałego męża, który zapewnia mi poczucie bezpieczeństwa. Jest przy mnie w radościach i kłopotach. Nasza córka ukończyła 13 lat. Jest zdolna, wrażliwa. Kocha zwierzęta i przyrodę. Myślę czasem, że moja miłość do niej jest równocześnie miłością mojej matki, do mnie. Tą miłością, której mi dość wcześniej zabrakło.

Maż pracuje po kilkanaście godzin na dobę. Córka ma często zajęcia także po południu. Wtedy siadam i tak sobie marzę, że ktoś nagle zapuka — i tym kimś będzie moja mama. Bardzo mi jej brakuje. Właśnie teraz.

Pewnego razu przed paru laty wybrałymi się we trójkę do Sławy, nad jezioro. Był upalny dzień. Obiad w restauracji wydał mi się nienadzwyczajny. Czym nakarmić małą? Pobiegłam do Domu Dziecka. Wszłam do kuchni. Nic się tu nie zmieniło. Na piecu stały te same, co kiedyś, ogromne, parujące garnki. Zapach też był ten sam, co przed laty. Panie pracujące w kuchni dały mi talerz zupy, którą moja córka zjadła z apetytem.

Cieszyłam się, że mogę nakarmić moje dziecko tu, gdzie kiedyś sama spędziłam dzieciństwo. W „moim” domu.

(H.A.)

Okupacja w 26 obrazach (20)

Jej oczy

Mirosław KULEBA, korespondent wojenny „GN” w Jugosławii

Od kilku miesięcy polscy żołnierze przyjeżdżali do szkoły w Rakowicy mużulmańskie dzieci z małej wioski zagubionej wśród gór. Dziś zrobili to ostatni raz — zaczęły się wakacje. Później odwieźli roześmiane, rozkrzyżowane stado. Dzieci pojeżdżały żołnierzy i rozbiegły się ze świadectwami do swoich domów.

Wieczorem do kwatery czwartej kompanii przyszedł nauczycielki z tej zaprzyjaźnionej szkoły. Żołnierze zaprosili je na pieczonego barana. Nigdy wcześniej nie było okazji, by zasiać wspólnie przy jednym stole, porozmawiać o życiu tutaj, w spustoszonej wojną Krajini. Serbowie odnawiali się do Polaków przyjaźnie, ale pamiętali, że to obcy żołnierze, że są katolikami. Tak, jak Chorwaci.

Siedziałam obok Olgi Radakowicz, wysokiej, czterdziestoletniej kobiety o niebezpiecznej urodzie. Olga uczyła dzieci muzyki. Kiedy mówiła, jej dźwięki palce błędnymi w ciepłym powietrzu nocy, szukając

niewidzialnej klawiatury. Chciałam pochwycić tę dłoń. Pułkownik siedzący obok — też.

Niewiele rzeczy pozwalała zapomnieć żołnierzowi o wojnie. Kobieta, alkohol, dobry sen, dobra śmierć... Kobieta jest najlepsza.

— My nie twierdzimy, że wszyscy Chorwaci to ustasze — wykladała mi swój wielokoserski pacyfizm. — A dlaczego oni mówią o nas, że wszyscy Serbowie to czelnicy?

Powiedziała tak naturalnie i szczerze — wszyscy jesteście ludźmi. Była jednak nauczycielką, urodzonym pedagogiem, i w każdym jej słowie brzmiała dydaktyka, którą karmiła jej żywa inteligencja, wykształcenie, mądrość całego życia. Uczyła mnie swojego widzenia świata: *ne svaki Hrvat je ustasz*. Wierzyłam jej, przyjaźniałam się z nią, przyjaźniałam się z jej biłąką z bluszczących od rakii oczu, tak młodych i tak dziecinnie namiętnych, tak pięknych w oprawie spalonej słońcem skóry i przetykanych srebrem włosów. Tyle kontrastów w jednej twarzy — to

przyciągało wzrok, i maciło myśli... A może zawiłła rakija?

— Dlaczego czelnicy nie chcą wypuścić do Bośni mużulmanów, którzy jeszcze zostali w Lipovacu? — zapytałam. W pobliższej wiosce wśród gór pozostało dziewięć mużulmańskich rodzin, czterdzieści osób. Nekały ich bandy grabieżców, każdej nocy czekali na śmierć z rąk czelników, „Ludzi Arkana”.

— Ależ oni mogą odejść! — wy-

krzyknęła Olga. — Niech idą! Tylko... Kiedy nas wypędzono z Bośni, nie pozwolono nam zabrać niczego. Oni mogą odejść — ale też z pustymi rękami!

I Olga patrzyła na mnie, twardo i nieustraszenie. Lubię kobiety, którym można zająrzeć w oczy tak głęboko. Zdradziła niezależność okazywała się bywa zaprzeczeniem wszystkiego, co kobieta buduje wokół siebie na użytek innych ludzi. Tam, w strukturze żywego kryształu, kryje się tajemniczy, niedostępnym świat... Świat rozpaczywego kłamstwa i nagiętej prawdy.

Cóż widzę teraz? To chyba nienawisć! Lubię kobiety, w których drzemie ten złowieszczy płomień. On lepiej niż wszystkie inne wydobywa z mroku dobroć, którą trzeba w nich odnaleźć.

Im więcej rakii, tym bardziej lubię tę kobietę.

A gdyby tak, Olgo, włożyć ci do



Polski żołnierz w kamizelce kuloodpornej w czasie eskortowania mużulmańskich dzieci do szkoły w Rakowicy (Krajina)



Kwatera czwartej kompanii Polskiego Batalionu Piechoty w Grabovacu.

Wywiady **NOWEJ**

Rzadki zawód

Z artystą lutnikiem,
TOMASZEM KRÓLEM z Zielonej Góry

Matura co trzy tygodnie

Z BARBARĄ AKSIUCZYC, absolwentką VII Liceum Ogólnokształcącego w Zielonej Górze i Lafayette High School w Red Lake Falls w stanie Minnesota

— Masz, Basiu, polską i amerykańską maturę. Ucząc się przez dziewięć miesięcy w Stanach spostrzegłaś zapewne różnice między amerykańską a polską szkołą.

— Pierwsza różnica występuje w samym nazewnictwie. Przychodząc do liceum po ośmiu latach szkoły podstawowej rozpoczyna się klasę pierwszą, tam — w high school — jest to klasa dziewiąta. Tak więc uczyłam się tam w klasie dwunastej — maturalnej. Moja szkoła miała do zaoferowania 35 przedmiotów, z których każdy uczeń wybiera sobie siedem. Patrzy przede wszystkim na ich przydatność do przyszłych studiów i własne zainteresowania. Jedynym przedmiotem obowiązkowym w tej szkole dla Amerykanów był „United States Government”, na którym dowiadujemy się jak zbudowany jest rząd i Sejm, od czego zależy ilość reprezentantów poszczególnych stanów w Sejmie itd. Jest to przedmiot bardzo ciekawy, lecz trudny. Jego nauka trwa pół roku, po czym wchodzi następny — „Family Living” („życie w rodzinie”). Mówi on o podstawowych sprawach związanych z rodziną. Głównie to psychologia. Bardzo lubiłam te zajęcia, odpowiadał mi sposób ich prowadzenia przez nauczycielkę. Przedmiotem obowiązkowym dla obcokrajowców była jeszcze historia.

— Jakich języków można było się uczyć w twojej szkole?

— Angielskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, francuskiego i japońskiego. Mankamentem był fakt, że te wszystkie języki były na siódmej lekcji i mogłam wybrać tylko jeden z nich.

— Pewnym udogodnieniem dla tych, którzy nie chcieli się tyle uczyć była możliwość zdecydowania się jedynie na sześć, a nie siedem przedmiotów. Lecz i tak uczeń taki nie mógł opuścić wcześniej budynku szkoły i te jedne zajęcia spędzał w bardzo dobrze wyposażonej bibliotece szkolnej. Taka godzina nazywała się „Study Hall”.

— Jak długie są przerwy między zajęciami?

— Przerwy trwają tylko trzy minuty, oprócz 25 minutowej przerwy przeznaczonej na lunch. Każde spóźnienie jest notowane. Za cztery spóźnienia dostaje się tak zwane „dispensation”, które polega na dwu i pół godzinnym odrabianiu zadań domowych w szkole, po zajęciach. Z kolei za każdy nieusprawiedliwiony dzień nieobecności na lekcjach otrzymuje się „suspension”. Egzekwowane jest to w ten sposób, że rano odsyła się takiego ucznia do osobnego pomieszczenia i spędza on tam całe siedem godzin. Każdy nauczyciel zadaje mu bardzo dużo zadań, które są oceniane, lecz nie otrzymuje się za to żadnych punktów. Dodatkowo uczeń poddawany jest obserwacji przez dyrektora szkoły. A jeżeli właśnie tego dnia na zajęciach przeprowadzany jest sprawdzian, izolowany uczeń nie ma prawa go pisać i traci w ten sposób wiele punktów, co może później odbić się na ocenie końcowej.

— Kto oprócz ciebie uczył się jeszcze w tej szkole?

— Obok Amerykanów w mojej szkole było około 50 obcokrajowców: Meksykanie, Hiszpanie, Egipcjanie, Japończycy, Kolumbijczycy, Ukraińka i dwójka Polaków. Mieszkaliśmy w dwupiętrowym, bardzo dobrze wyposażonym, budynku razem z kilkoma nauczycielami.

— W której z klas maturalnych nauka jest według ciebie ciekawsza, bardziej rozwijająca?

— W amerykańskiej. W Polsce wszyscy w klasie mają te same przedmioty i na przykład wielu musi męczyć się z matematyką, choć jej nie lubią i wiedzą, że wcale nie będzie im potrzebna ta wiedza. W Stanach taki uczeń, jeżeli ma zainteresowania humanistyczne, może wziąć rozbudowaną historię, bądź kulturę połączoną z językiem. Jest tam wiele takich przedmiotów, które łączą w sobie pokrewne bloki tematyczne. A matematykę wybiera na niższym, łatwiejszym poziomie. Każdy przedmiot można sobie obrać na takim stopniu zaawansowania, jaki nam odpowiada. Uczysz się więc tego co lubisz, a nie co ci każą. Czasami słyszy się, że matematyka jest tam na niskim, dla polskich uczniów, poziomie, lecz takie opinie pochodzą od tych, którzy po prostu wybrali matematykę niezawansowaną.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

ma nauczycielami.

— W której z klas maturalnych nauka jest według ciebie ciekawsza, bardziej rozwijająca?

— W amerykańskiej. W Polsce wszyscy w klasie mają te same przedmioty i na przykład wielu musi męczyć się z matematyką, choć jej nie lubią i wiedzą, że wcale nie będzie im potrzebna ta wiedza. W Stanach taki uczeń, jeżeli ma zainteresowania humanistyczne, może wziąć rozbudowaną historię, bądź kulturę połączoną z językiem. Jest tam wiele takich przedmiotów, które łączą w sobie pokrewne bloki tematyczne. A matematykę wybiera na niższym, łatwiejszym poziomie. Każdy przedmiot można sobie obrać na takim stopniu zaawansowania, jaki nam odpowiada. Uczysz się więc tego co lubisz, a nie co ci każą. Czasami słyszy się, że matematyka jest tam na niskim, dla polskich uczniów, poziomie, lecz takie opinie pochodzą od tych, którzy po prostu wybrali matematykę niezawansowaną.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzącego zajęcia typu „ty, ale się wygłupiłeś”. Oczywiście zależy od samego nauczyciela na ile pozwala swoim uczniom, lecz dyscyplina pod tym względem jest bardzo luźna. Każdy uczeń siedzi w osobnej ławeczce. Zdarza się jednak, że są one do siebie przysuwane. Najczęściej robią tak pary i wtedy dziewczyna przysłucha się do chłopaka, całują się.

— Jak wygląda matura?

— Na amerykańskiej maturze zadania z każdego przedmiotu są na średnim poziomie trudności. Nie ma oddzielnych ocen, jest tylko jedna — końcowa.

— Czy są możliwe poprawki matury?

— Jeżeli ktoś jest niezadowolony ze swoich wyników może zdawać maturę w innej high school. Matura w każdej ze szkół odbywa się w innym terminie i można ją zdawać ile razy się chce, choćby co trzy tygodnie.

— Czy zajęcia są stresujące?

— Na lekcjach nie ma pytania „przy tablicy”. Nikt nie obawia się, że będzie odpytywany. Ustne wypowiedzi, oceniane przez nauczyciela występują jedynie podczas referatu. Poza tym przypadkiem podstawową formą sprawdzania wiedzy są, wcześniej zapowiadane, sprawdziany. Lecz żaden uczeń nie wie, ile punktów za nie otrzymał. Skala ocen jest od A (najwyższa), poprzez B, C, D, E do F (najniższa).

— Rok szkolny podzielony jest w Ameryce nie na dwie, lecz cztery części. Na każdą czwartą, czyli co dwa miesiące, otrzymuje się oceny z każdego przedmiotu. Do wszystkich nauczycieli mówi się na „ty”, w klasach panuje duża swoboda, często słychać teksty skierowane do prowadzą



Zzerała go tęsknota

W mieście W. i okolicznych miejscowościach co jakiś czas ktoś włamywał się do pomieszczeń biurowych spółdzielni i zakładów państwowych. Musiał to być „doświadczony” złodziej, który na dodatek bardzo dobrze znał teren, gdyż policja miała problemy z ustaleniem jego tożsamości i zatrzymaniem.

Zaczęło się od nocnego włamania do biura kierownika Zakładu Rolnego w Z. Sprawca otworzył drzwi wytrychem i zabrał z biurka kasę z pieniędzmi, która po wypłaceniu pracownikom zaliczek nie została zamknięta w szafie pancernej. Prawdopodobnie wiedział o tym i dlatego nie musiał robić bałaganu w pomieszczeniu. Zginęło wówczas blisko trzydzieści milionów złotych i pistolet gazowy należący do kierownika.

Tydzień później oficer dyżurny policji został telefonicznie powiadomiony przez dozorcę o włamaniu do magazynu skupu zboża w K. Sprawca po sterroryzowaniu starszego mężczyzny pistoletem, wziął go i dostał się do pomieszczenia biurowego. Przez kilka dni, od rana do wieczora, rolnicy zwolili pszenie, za którą kasjerka wypłacała imienności. Tego dnia obchochowała nienajmniej, suto zakrapiane alkoholem. Wieczorem poprosiła kierownika skupu, aby pozwolił jej zamknąć kasę z zawartością 20 mln zł w metalowej szafie. Przekonała go mówiąc kilkakrotnie, że do rana nie powinno się nie stać. Argumentem był fakt, że obiektu pilnował dozorca z psem.

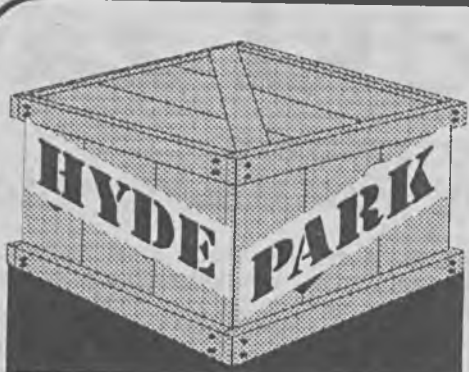
Potem przez blisko miesiąc był spokojny. Złodziej w tym czasie wydawał skradzione pieniądze. W jego towarzystwie przebywał kierownik zakładu rolnego i mąż kasjerki, którzy nie zdawali sobie sprawy, że przepiękny miliony „zarobione” przez Bronisława L. Gdy pieniądze zostały przechłupane, policja została powiadomiona o kolejnym włamaniu, tym razem do pomieszczeń biurowych spółdzielni mieszkaniowej w W. Zginęły pieczątki, druki firmowe, lista oczekujących na mieszkanie i metalowa kaseta, w której było tylko pięć milionów złotych.

Bronisław L. przerzucił się na innego typu działalność. Na druku firmowym wypisał sobie pełnomocnictwo prezesa, przyłożył odpowiednie pieczątki i ruszył w miasto. Posiadając listę członków spółdzielni i ich adresy, podawał się za przedstawiciela spółki, który ma wejścia i wiele może. Mówił, że w najbliższym czasie specjalna komisja będzie je rozdzielać. Z chętnymi do szybkiego otrzymania upragnionego mieszkania nie miał problemów. Trzeba było tylko wpłacić zaliczkę w wysokości 10 mln zł. Nikt nawet nie podejrzewał, że trafił na oszusta, gdyż otrzymywał pokwitowanie z oryginalnymi pieczętkami spółdzielni mieszkaniowej. W ten sposób Bronisław L. „zarobił” 110 mln zł i zrezygnował z dalszej „działalności”, gdyż jeden z klientów był zbyt ciekawy i na dodatek pracował w policji.

Gdy w czasie przepijania pieniędzy dowiedział się od znajomego, że w mieście grasuje oszust, który naciaga ludzi na przyjazd mieszkań. Postanowił wyjechać z W. Ostrzyżł na krótko wósy, zgolił włosy i zaszył się w rodzinie na wsi w województwie koszańskim. Ponieważ miał forsy jak lodu, rozpuścił plotkę, że pracował w Niemczech i po powrocie rozgląda się za kupnem jakiegos domu. Chętnych do sprzedaży swoich posiadłości, którzy gościli go u siebie, było kilku.

Tęsknota za rodzinnymi stronami nie dawała żyć Bronisławowi L. Po dwóch miesiącach spakował się i wyjechał mówiąc, że do Niemiec. Zaraz po przyjeździe do W. został zatrzymany przez policję, która poszukiwała go listem gończym za popełnione włamania i oszustwo. Złodziej stanął przed sądem i został skazany na siedem lat więzienia. Wkrótce minę dwa lata jak zatrzasnął się za nim bramy zakładu karnego w R.

Edward JABŁOŃSKI



Przemycił na łamy

Podając polemikę z Edwardem Mincerem (G.N. z dn. 16-18.bm.) Wiesław Myszkiewicz sprytnie przemycił na łamy prasowe założenia partii socjalistycznej. Nie tylko zresztą program ale i jego uzasadnienie. I nie tylko „za frajer”, ale ale pewnikiem otrzyma za to jeszcze honorarium. To prawie tak jak w prasie PRL-owskiej, co do formy jak i metod.

Po prawdzie to nie mój biznes, a redaktora gazety — ja natomiast chciałbym, jako jej czytelnik, wtroczyć w tę dyskusję swoje „trzy grosze”.

Chciałbym głównie przypomnieć historykowi Myszkiewiczowi, że oprócz takiej „wartości” jak „sprawiedliwość społeczna” (którą to jest szczególnie wierny) istniały jeszcze: sprawiedliwość socjalistyczna, proletariacka, dziejowa, internacjonalistyczna itd. itp.

W imię tych wszystkich „sprawiedliwości” zrabowano dobytek, a często wielopokoleniowy dorobek milionów ludzi, setki tysięcy ich byłych właścicieli zesłano na „proletariacką reedukację” do gułagów, a tysiące po prostu zamordowano. W imię tych

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za materiały zamieszczone w tej rubryce.

„sprawiedliwości” odebrano Polsce 1/3 terytorium i podzucono w zamian ziemie należące do innego państwa, czego konsekwencje mogą żyć jeszcze po dziesiątkach lat. Działalność ta była praktycznym, „twórczym” rozwinięciem wyjściowego hasła socjalistów: „własność jest kradzieżą”, od którego to ta obłędna ideologia wzięła swój początek, burząc ewolucyjny porządek świata.

Wracając do polemiki — nie będę się odnosił do innych skompromitowanych w praktyce haseł jak: „prawo do pracy” (ciekawie, czy z utrzymaniem ustaw ściągających „nierobów” i „obiboków”), „prawo do wynagrodzenia zabezpieczającego goźdwiu był rodzinie” (oczywiście bez względu na jakość świadczonej pracy), „prawo do „samorządności w zakładach pracy” (z konsekwencjami, jak w „samorządnej” Jugosławii) itd. Pojawiają się bowiem już dalsze, uśpółcześione jak: „zakłady pracy — ich załogom” (to chyba: kopalnie — górnikom, lasy — leśnikom, a śmieci — pracownikom MPO?). Pokutuje w publicystyce i propagandzie pojęcie „społecznej gospodarki rynkowej” (to taka złagodzona forma „gospodarki socjalistycznej”). Narodowy socjalizm przemycia się ubarwiony patriotyzmem i ideologią prawicy, ksenofobią patriotyczną dla odmiany wartościami chrześcijańskimi, a zwykłą, uulgarną chęcią dorwania się do władzy, splendorów i społecznych pieniędzy, działaniem w interesie gnębionych mas.

Przykłady można mnożyć, wystarczy poczytać programy wyborcze niektórych partii.

W czasie kampanii wyborczej wszystko jest możliwe, lecz chyba z tym ograniczeniem, aby nie można było tego belkotu drukować za darmo, np. pod pretekstem polemiki z felietonistą gazety.

Andrzej BULHAK

Kradzież samochodów — polska specjalność

Kradzieże samochodów stały się polską specjalnością, również eksportową — o czym świadczą wyczyny naszych rodaków np. w Niemczech.

Statystyki policyjne odnotowują stały wzrost w tej właśnie kategorii przestępstw. W 1988 r. na terenie całego kraju skradziono „zaledwie” 5.018 aut. Rok później — 9.061., ale w 1991 r. już 30.780, w 1992 r. — 61.581. W ciągu niespełna dwóch miesięcy bieżącego roku — 10.574. Jest więc realne, że rekord z 1992 r. zostanie pobity.

Samochody — zdaniem policji — nie są zabezpieczane w sposób właściwy. Zwykle wadliwie zainstalowane są autoalarmy. Powszechną praktyką jest bowiem kupowanie autoalarmów w sklepach, a następnie ich zakładanie przez kolegów — złote rączki, albo mechaników nie mających do tego żadnych uprawnień.

Większość autoalarmów dostępnych na rynku nie posiada gwarancji. To, co jest ich zaletą — czułość, staje się, paradoksalnie, wadą. Wystarczy silny podmuch wiatru, przy-

padkowe dotknięcie karoserii i system już działa. Na porządku dziennym są sytuacje, gdy stojący na ulicy samochód „wyje”, nie robiąc żadnego wrażenia na właścicielu. Złodzieje doskonale wykorzystują takie sytuacje. Celowo, kilka razy dziennie uruchamiają system i w ten prosty sposób rozpracowują alarm oraz usypiają czujność właściciela.

Zachodni producenci, dla wygody użytkowników samochodów, wyposażają ich w jeden kluczyk do wszystkich zamków, w tym stacyjki. Konstruktorzy nie przewidzieli jednego szczegółu — wykręcenie korka wlewu paliwa nie przedstawia dla Polaka żadnego problemu. Fachowcy potrafią dosłownie w biegu dorobić na tej podstawie kluczyk. Cała reszta jest już tylko kwestią techniki i sprzyjającej okazji. A okazja, jak powszechnie wiadomo, czyni złodzieja.

sis

Złamie i będzie dobrze?

tym bardziej jej wyręczać, odczuwa się wrogosć lekarzy wobec ludzi zajmujących się uzdrawianiem.

Bioenergoterapia wzbudza wciąż chyba najwięcej emocji, bywa ona pozytywna lub negatywna. Z jednej strony społeczeństwo trwa w niechęci i nieufności, a nawet wrogosć do niej, zwłaszcza ta jej część, która reprezentowana jest przez naukowców i lekarzy. Z drugiej zaś strony zauważalne jest wręcz ślepe zaufanie do wszelkich magów, szarlatanów i uzdrowicieli. Jak jednak wybrać tego właściwego, skąd wiedzieć, że jego moc jest prawdziwa?

W oddzieleniu ziarna od plewu powinna pomóc nauka, choć trochę swej wiedzy i majątku przeznaczając na weryfikację. Bywają jednak przypadki odstąpienia od zmywu milczenia, walki lub obojętności.

Przykładem na to jest stosunek niektórych lekarzy do działalności uzdrawiającej prowadzonej przez Tadeusza Ceglińskiego. Jego Centrum Terapii Naturalnej jest zawsze otwarte dla tych, którzy nie poprzestają jedynie na krytykanctwie, ale chcą poznać to co i jak robi ten bioenergoterapeuta. Okazuje się, że pacjenci czują często obawy przed tym co powie lekarz na ich decyzję, a w takiej sytuacji właśnie przedstawicielom medycyny dogodnym byłoby pomóc i przestrzec przed np. „lekarzami Wschodu”. Pani Zofia z Sulechowa powiedziała:

„Przed dwoma laty wyczułam na swoim ciele guza. Najpierw był niewielki, ale po pewnym czasie zaczął rosnąć. Przybrał rozmiar orzecha. Wtedy pierwszy raz poszłam do lekarza. Podjęto decyzję o wycięciu guza. Oczywiście zgodziłam się, gdyż wiedziałam, że od tego może zależeć moje życie. Nie jestem sama, mam na utrzymaniu dwoje dzieci. Po wycięciu rana naprawiła się, ciągle coś z niej wyciekło. Ktoś ze znajomych poradził mi abym poszukała pomocy u pana Tadeusza Ceglińskiego. Spróbowałam. Zauważyłam poprawę już po tygodniu. Balam się jednak powiedzieć mojemu lekarzowi, że chodzę na seanse do bioenergoterapeuty. Myślałam, że mnie wyśmieje lub przestanie leczyć. Jednak nie wytrzymałam, gdy powiedział iż poprawa jest wręcz zadziwiająca.

Jakież było moje zaskoczenie, gdy pan doktor nie tylko nie potępił mnie, ale nawet powiedział, że jeżeli czuję poprawę i to dzięki bioenergii, to nie powinienem rezygnować z tej pomocy. Powiedział iż dużo szyszał o Ceglińskim i wie, że jego działalność nie szkodzi, a to już dużo znaczy. Cieszę się, że mam akceptację lekarza, że nie gani mnie za to iż próbuję ratować życie według swojej woli.”

Każdy człowiek powinien mieć do tego prawo, a lekarze i naukowcy, wykorzystując swoją wiedzę, mogą pomóc ludziom, eliminując szarlatanów, na przykład lecząc skrzywienie kości ich złamaniem lub wywichnięciem ze stawu. (abi)



Wakacyjne zapoznanie

Wakacje to czas nowych znajomości, często przyjaźni. Wracamy z obozu czy wczasów i opowiadamy o nowych znajomościach. Jak opowiadamy? Ileż to razy słyszałam zwierzchnię rozpoczynające się od słów: „Stuchaj, zapoznałem (zapoznałam) wspianą dziewczynę (chłopaka)”.



Kalendarium myśliwskie

W sierpniu polujemy na: jelenie — byki i cielaki od 21 sierpnia; sarny — kozły, dziki; wilki; lisy, jenoty, kuny leśne i tchórzy — w Ośrodkach Hodowli Zwierząt oraz w obwodach z ostoją guszcza i cietrzewia; piżmaki — na terenach stawał zagospodarowanych, a od 11 sierpnia wszystkie; zające szaraki i dzikie króliki — na terenach sadów i szkółek ogrodzonych; czaple siwe — na terenach stawał zagospodarowanych, a od 15 sierpnia wszystkie; dubelty i kszyski od 15 sierpnia (do odlotu); dzikie gęsi od 15 sierpnia; dzikie kaczki od 15 sierpnia; grzywacz od sierpnia (do odlotu); łyski od 15 sierpnia.

Zmiany w regulaminie polowań

Od 1 sierpnia obowiązują nowy regulamin polowań. Zmiany dotyczą niektórych przepisów związanych z bezpieczeństwem na polowaniu oraz zasad odstrzału zwierzyny grubej.

1. Nie wolno strzelać do jeleni — byków, danieli — byków i dzików z broni myśliwskiej o kalibrze mniejszym niż 6,5 mm;
2. Dopuszcza się użycie broni o kalibrze mniejszym niż 6,5 mm do polowań na jelenie — tanię i cielęta, danielę — tanię i cielęta oraz muflony — pod warunkiem, że stosowana do tej broni amunicja posiada energię nie mniejszą niż 2000 J (dżuli) w odległości 100 m od wylotu lufy;
3. Obowiązuje zakaz strzelania warchlaków — pasiaków do 31 lipca;
4. Podczas polowania na ptactwo, w kierunku innych myśliwych wolno oddać strzał strumem pod kątem co najmniej 60 stopni;

Leksykon łowiecki

bieg myśliwski — sportowa impreza, nawiązująca do dawnych polowań kocznych par force na jelenia, danielę, dziką czy lisa, organizowana tradycyjnie w dniu św. Huberta. Początkowo dla zdobycia żywności polowano na zwierzynę grubą z psami gończymi, za którymi myśliwi podążali konno, aż psiarza dopadła i osadziła ofiarę. Później tego rodzaju polowania przeistoczyły się w rywalizację sportową. Z czasem wyeliminowano z nich udział zwierzyny —

Wtedy budzi się we mnie żołosliwość i na końcu języka mam już zdanie: „Jeśli zapoznałeś, to niewiele uczucia było między wami”.

Większość Polaków, posługujących się czasownikami „zapoznać”, nie zdaje sobie sprawy, że znaczy on tyle co „zapomnieć, zaniedbać”. Utworzony od tego czasownika imiesłów „zapoznany” oznacza więc „zapomniany, zaniedbany”. Gdy zatem ktoś powie o „zapoznanej dziewczynie”, niechaj pamięta, że słuchacze mogą zrozumieć, iż o tej dziewczynie zapomnieli i wcale o nią nie dba. Do określenia nowych znajomości służą inne formy. Poprawną będzie np. „Poznałem nową dziewczynę”. Jeśli już ktoś chce posłużyć się formą z przedrostkiem „za-” (zapoznać), powinien do niej dołączyć zaimek zwrotny „się”: „Zapoznałem się z nową dziewczyną”. (sad)



trop markowano np. śladem ciągniętej na sznurku gąbki nasyczonej lisim mocem. Dzisiaj biegi myśliwskie odbywają się także bez udziału psów — za tzw. papierowym śladem (ang. paper hunt) lub nawet tylko za prowadzącym jeźdźcem. W Anglii i Francji biegi myśliwskie zaliczane są do sportów narodowych. Znane z Rosji i krajów azjatyckich polowania konno z chartami nie są zaliczane do biegów myśliwskich, gdyż mogą odbywać się tylko na bardzo krótkich dystansach (charty gonią na oko) i na otwartych stepach.

biel — biały zakończone szczyt z grzębiu capa kozicy, tzw. grzębień.

bielactwo — inaczej: albinizm. bielak, zając bielak (*Lepus timidus*) — gatunek zająca, którego charakterystyczną cechą jest zmiana sukni: zimą biała, z wyjątkiem czarnych końców uszu, wyraźnie krótszych niż u szaraka. Krzyżuje się z szarakiem, ale mieszańce są bezpłodne. Zamieszkuje lasy północnej Europy, Azji i Ameryki Pn, stanowi relikw polodowcowy w Alpach, a w Polsce spotykany jest wyłącznie w pn.-wch. części kraju. Objęty ochroną gatunkową.

Bielawski Tomasz — autor poematu „Myśliwiec”, wydanego w Krakowie w 1995 r. przez Jakuba Siebnera. Bielawski w młodości brał udział w wyprawach wojennych króla Stefana Batorego, później zaś poszedł na służbę do Jana Sokołowskiego w Bystrym. Jemu właśnie zadedykował swoje dzieło. „Myśliwiec” jest wykładem zasad polowania. Otarty „Słowem do myśliwca”, dzieli się na 16 odczynów czyli wypraw myśliwskich (termin wzięty z polowania z chartami — zmiana kierunku gonu), kończy zaś „Zamknięciem myśliwca”. W poemacie znajdujemy pochwałę ziemianckiego życia szlachecka — myśliwego, sposoby układania psów myśliwskich, rozpoznawania ich wad i zalet oraz nadawania imion zgodnych z charakterem, tajniki myślistwa ptasiego i rybolowstwa, opisy polowania na grubą i drobną zwierzynę, również egzotyka: „Zubra psem próżno straszyć, snadziej go z psakacza. Miedzy rogi umierzyć, niechaj się obraca.”

Król Batory na straży sieci trzeci. Ino. Odczytany, zwierzynę brał nieomylną.”

MARUCHA

Mały słownik epoki zamętu

AGRESYWNY MOTŁOCH

Odmiana protestantów (zob.) wg własnych opinii — siły patriotyczne, wg opinii władz — czynnik destrukcji. Ci, co się nie zabrali, lub — zostali odrzuceni. W minionym okresie a.m. zwał się elementami chuligańskimi lub warchołami. W obronie warchołów z Radomia stanęli twórcy III RP. Zgodnie z definicją, stanięcie na czele znaczy, że ktoś musi stać z tyłu, stanie w tyłu, niestety, frustruje, frustracja zaś rodzi agresję. Gdy a.m. napotka na swej drodze siły strzegące spokoju (zwane dawniej siłami ucisku) — agresja się wyzwała, tłum atakuje, policja patuje. Wszystko jest w porządku. Aktualnie a.m. to siły patriotyczne, narodowe i chrześcijańskie jednocześnie, tzw. olszewicy (zob.).

GESTAPO

Uniwersalny, od schyłku PRL, okrzyk protestantów, gdy naprzeciw nim staną formacje mundurowe w pełnym rynsztunku bojowym. Jeden z przykładów tzw. anachronizmu historycznego. Prawdziwie

Gestapo taką robotą się nie zajmowało. Była to formacja elitarna, od pałowania były inne. Wzrost sił zwanych niestusznie g. jest dowodem dojrzałości państwa. Policja jest po to, by pałować.

JUDECJA

Główna siła Judeo-Polonii. Sterowana z zewnątrz. Prowadzi działalność wymierzoną przeciw Warchołom i Narodowi. Inne nazwy: Udecja. Unico.

W JAKIMŚ STOPNIU

Niezbędny składnik deklaracji każdego antykomunisty. Jeden z nich, Jan syn Lucjana, od dziesiątego roku życia w zakładzie opiekuńczym, pierwszy wyrok — po doświadczeniu do pełnoletności, łącznie 20 lat w więzieniach, zwierzynę w liście do Pana Prezydenta (zob. „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 136): „Ja też mogę powiedzieć, w jakim stopniu walczyłem z komuną: nie prenumerowałem gazet, np. Trybuny Robotniczej i Trybuny Ludu, poza tym przepracowałem w więzieniu 14 lat i niczego się nie dorobiłem”. Stopień antykomunizmu

WYCHODEK

Nie mylić z WC, te ostatnie są bytem idealnym i jako takie nie istnieją w postaci urzeczowionej. W III RP w. to lektorium, czytelnia prasy, zwłaszcza w użytkowaniu klasy politycznej. Największą popularnością cieszy się tam „Nie”, ale np. Leszek Moczulski preferuje „Gazetę Polską” Piotra Wierzbickiego.

WYROSNAĆ Z BABY

Zjawisko socjologiczne, charakterystyczne dla środowiska okresu PRL. Dotowy działacz organizacji np. młodzieżowej, awansował do średniego aktywu pokończył szkoły i kursy, awansował do wyższego. Baba gotowała, opierała, wychowywała dziecko. On rósł, ona stała w miejscu, a jak uczył Włodzimierz Ulianow, stać w miejscu to znaczy cofać się. No i odstawała. Na nowym etapie trza było wymienić żonę. Rozwody kadry były wówczas raczej źle widziane, wezwany na komisję kontroli partyjnej tłumaczył: wicie, wyrosłem z baby, nie przystaje, trza zmienić, taka, wicie, sytuacja. Zjawisko wyrastania z chłopa pewnie też istniało, ale w języku się nie utrzymało.

akw

Banki i banki

Karty rabatowe

Zakupy ze zniżką

Coraz częściej w naszym kraju spotykamy niewielkie plastikowe karty. Możemy za ich pomocą dokonywać zakupów w sklepie, pobrać pieniądze w bankomacie czy też zadzwonić z budki telefonicznej. W krajach zachodnich usługiwanie się różnego rodzaju kartami znane jest od dość dawna, chociaż nie wszędzie są one jednakowo popularne. Najbardziej nieufni są w tym przypadku Niemcy, natomiast całkowicie „okartowani” są Amerykanie. To właśnie w wielu amerykańskich filmach biznesmeni wyciągają grube portfele z wypełnionymi po brzegi przegrodkami nie pieniędzmi lecz różnobarwnymi kartami.

Pomijając karty telefoniczne będące rodzajem elektronicznych żetonów, obecnie na polskim rynku spotkać można dwa główne rodzaje kart. Pierwsze to karty kredytowe — umożliwiające pobieranie gotówki w bankach, uiszczanie należności w sklepach czy lokalach. Karty te wydawane są przez banki, przy czym regułą jest, iż w zamian za możliwość dokonywania zakupów kartą, banki blokują pewną kwotę na naszym koncie. Najbardziej znanymi są u nas karty Visa, Euro-Card i American Express. Drugim dopiero wchodzącym na nasz rynek systemem są karty rabatowe. Jej posiadacz uprawniony jest do dokonywania zakupów ze zniżką (rabatem) w określonych placówkach usługowo-handlowych. Przysługująca zniżka wynosi najczęściej 5 proc. ceny towaru. Ten sposób dokonywania zakupów w zasadzie nie był dotychczas

znany w Polsce. W odróżnieniu od stosowanych w sklepach sezonowych obniżek cen, posiadacz karty rabatowej uzyskuje zniżkę przez cały rok. Tak się składa, że u nas zwłaszcza czytelnicy gazet mają możliwość korzystania z obniżek dysponując kartą wydaną przez gazetę. Posiadają ją na przykład stali czytelnicy „Rzeczpospolitej”. Firmą, która specjalizuje się wyłącznie w rozprowadzaniu kart rabatowych na rynku polskim jest —

Polski system zakupów ze zniżką wzorowany jest na podobnym istniejącym w Kanadzie „Clubie Z”. Aby uatrakcyjnić ten sposób zakupów, klient za każde wydane w systemie 100 złotych otrzymuje jeden punkt. Po zebraniu określonej liczby punktów może wybrać z firmowego katalogu, przysyłanego co roku, za darmo, dodatkowy towar.

Posiadacz karty rabatowej może dokonywać zakupów w całej Polsce.

Placówki handlowo-usługowe działające w tym systemie oprócz zysków wynikających z większych obrotów, mogą także zaopatrywać się ze zniżką w hurtowniach będących uczestnikami sprzedaży rabatowej.

Wiele firm, a wśród nich „Club S” dąży do zachowania swoistej elitarności do wykazu placówek przy przyjmowaniu nowych sklepów. Przykładowo jeśli na osiedlu istnieją cztery sklepy spożywcze tylko jeden z nich ma szansę przyjęcia do „Clubu”, a więc właśnie do tego sklepu może przyjść więcej klientów, posiadaczy kart rabatowych.

Wydaje się, że już wkrótce sporo osób przekona się do tej nowej formy zakupów. Okazuje się bowiem, iż wbrew obiegowym opiniom, karty rabatowe niekoniecznie posiadają wyłącznie ludzie bogaci lecz po prostu oszczędni. W końcu 5 proc. zaoszczędzone na każdym bochenku chleba daje po kilku latach pokaźną kwotę.



„Club S”. Przyjrzyjmy się na jej przykładzie jak funkcjonuje taka karta. Po pierwsze musimy ją wykupić. Jest ona ważna rok, wraz z nią otrzymujemy wykaz placówek w których pokazując kartę zapłacimy o 5 proc. mniej. W tej chwili wydawane są trzy rodzaje kart: imienna, „personal” oraz „promotion”. Sklep czy punkt usługowy w którym możemy dokonywać tego rodzaju zakupów można poznać po naklejce ze znakiem firmy kredytowej umieszczonej przy wejściu. „Club S” oprócz druku z wykazem sklepów informuje swoich klientów o nowych sklepach za pomocą ogłoszeń w prasie i radiu. Na świecie duże firmy tego typu wydają pokaźnych rozmiarów informatory.

Dla rolników, przetwórci...

Kredyty z „agro-linii”

Fundusz Współpracy (Cooperation Fund) podjął decyzję o uruchomieniu nowych kredytów zagranicznych dla polskiego rolnictwa i przetwórstwa rolnego — w ramach tzw. „agro-linii”. Będzie ona udostępniona na trzech bankach regionalnych. Rozszerzono wcześniej umowę w tej sprawie z Gospodarczym Bankiem Wielkopolskim w Poznaniu o kwotę 3 mln ECU. Porównywalnymi dodatkowymi kwotami mają dysponować także Bank Południowo-Zachodni we Wrocławiu oraz Bank Unii Gospodarczej, z tym, że na razie uruchomiono dla nich transze w wysokości 1 mln ECU, a następne zostaną im udostępnione później. W razie niewykorzystania pierwszej transzy, kolejne przypadną

innym bankom, które potrafią szybko je wykorzystywać.

Srodki z „agro-linii” będą oprocentowane w wysokości 0,6 stopy procentowej, a marża banku nie może być wyższa od 5 proc. W sumie kredytobiorca będzie obciążony odsetkami w granicach 26 proc. w skali rocznej. Co najmniej połowa tych środków ma być wykorzystana na drobne kredyty do 50 tys. ECU, tj. poniżej 1 mln zł.

Dla dzierżawców Agencji Własności Rolnej

Bank Gospodarstwa Krajowego będzie mógł kredytować, na preferencyjnych warunkach, dzierżawców Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa — poinformował, rzecznik Agencji Jan Wójcik. Wyjaśnił, że zawarte między AWRSP a BGK porozumienie przewiduje,

że Bank ten będzie udzielał dzierżawcom kredytów przeznaczonych na wykup majątku trwałego gospodarstw, jakie przejęli oraz kredytów obrotowych na prowadzenie działalności gospodarczej. Porozumienie przewiduje m.in. możliwość udzielania przez agencję bonifikaty odsetek płaconych przez dzierżawcę oraz ubiegania się o karencję w spłacie odsetek do 3 miesięcy, a w spłacie kapitału do jednego roku. Kredyty mogą być udzielane na pięć lat, w wysokości do 80 proc. wartości wykupywanego majątku. Dzierżawcy gruntów znajdujących się w zasobach agencji mogą wykupić znajdujący się na nich majątek trwały w postaci zabudowań i urządzeń służących do produkcji rolnej bądź przetwórstwa.



Okazali gmach przy al. Wojska Polskiego w Zielonej Górze to jedno z centrów bankowych miasta, mieszczą się tutaj między innymi siedziby dwóch dużych banków — Narodowego Banku Polskiego i Banku Handlowego SA.

Fot. Marek Woźniak

Czy podobny los czeka małe banki spółdzielcze?

Zawieszenie działalności banku w Grabowie

16 lipca NBP podjął decyzję o zawieszeniu działalności Banku Spółdzielczego w Grabowie nad Prosną (woj. kaliskie). Zdaniem p.o. dyrektora Oddziału Wojewódzkiego Banku Gospodarki Żywnościowej w Kaliszu, Romana Witkowskiego, decyzja NBP spowoduje straty w innych bankach, nie tylko spółdzielczych.

Witkowski wskazał na oddziały wojewódzkie Invest-Banku, Łódzkiego Banku Rozwoju, Banku Inicjatyw Gospodarczych w Warszawie, na Bank Gospodarki Żywnościowej oraz na Banki Spółdzielcze w Łodzi, Jeleniej Górze i Liskowie (woj. kaliskie). Jak stwierdził, przekazały one wcześniej bankowi w Grabowie lokaty, będące nadwyżką środków nie wykorzystanych na prowadzenie własnej działalności kredytowej. Największe straty poniosą jednak wymienione

3 banki spółdzielcze, które nie posiadają zbyt dużego kapitału własnego. Ich istnienie jest zagrożone — stwierdził. Witkowski poinformował, że kierowany przez niego BGŻ OW w Kaliszu ulokował w BS w Grabowie 22 mld zł. W ramach pomocy, udzielał on kredytu na finansowanie bieżącej działalności banku.

BS w Grabowie przeżywał od 2 lat trudności związane z niemożnościąściąścią dużych części udzielonych kredytów. Opracował jednak program naprawy, zaakceptowany przez Radę Wierzyteli oraz NBP. Działalność BS została zawieszona po stwierdzeniu przez bank centralny, że jego aktywa nie wystarczają na spłatę zobowiązań. Wkłady banku w Grabowie gwarantuje skarb państwa.

Według nieoficjalnych źródeł, głównymi kredytobiorcami BS w

Grabowie są dwaj prywatni przedsiębiorcy, którzy pożyczili ok. 70 proc. portfela kredytowego wraz z odsetkami. Witkowski stwierdził, że wcześniej BS w Grabowie skutecznie ubiegał się w Prokuraturze Rejonowej w Ostrzeszowie (woj. kaliskie) o wszczęcie postępowania wobec dwóch głównych kredytobiorców.

Zawieszenie działalności BS w Grabowie jest dziewiątą decyzją NBP dotyczącą banków spółdzielczych, zrzeszonych w BGŻ. W 6 z nich działają zarządy komisaryczne, a w 3 trwa zawieszenie. Zdaniem Witkowskiego należy spodziewać się, że do upadłości zgłoszone zostaną kolejne banki.

Według nieoficjalnych źródeł, w woj. kaliskim straty wykazują także Banki Spółdzielcze w Ciekowie, Galewicach i Rychtalu.

Spółki, Akcje, Gielda

Do sprywatyzowania Bank Przemysłowo-Handlowy

19 lipca minister finansów podjął decyzję o prywatyzacji Banku Przemysłowo-Handlowego SA w Krakowie. Jest to trzeci — po Wielkopolskim Banku Kredytowym SA i Banku Śląskim SA — bank wybrany do prywatyzacji.

Bank Przemysłowo-Handlowy SA w Krakowie powstał w 1989 r., jako jeden z dziewięciu banków komercyjnych utworzonych na bazie regionalnych oddziałów NBP. W październiku 1991 r. został przekształcony w jednoosobową spółkę skarbu państwa.

Robert Zalewski z departamentu systemu bankowego Ministerstwa Finansów, zajmującego się prywatyzacją banków, nie potrafił określić kiedy dojdzie do prywatyzacji BP-H SA. Wyjaśnił jedynie, że decyzja ministra rozpoczyna przygotowania do właściwego procesu przekształceń, który poprzedzić musi wybór doradców, znalezienie źródeł finansowania tego procesu itp.

Jeszcze jesienią, po zakończeniu prywatyzacji Banku Śląskiego, minister finansów ogłosi nazwy kolejnych banków, wytypowanych do prywatyzacji.

Bilion złotych u „Pioneera”

Po niecałych 12 miesiącach działalności w Polsce Pierwszy Polski Fundusz Powierniczy zgromadził aktywa przekraczające 1 bilion złotych. W tym samym okresie stopa zwrotu z inwestycji uczestników funduszu wyniosła 107,8 proc. Według prezesa ds. marketingu i dystrybucji, „musiało upłynąć nieco czasu zanim inwestorzy przekonali się do korzyści płynących z długoterminowych inwestycji

owań w funduszu. Teraz, kiedy wiadomo już, że jest to lokata bezpieczna i rentowna, sprzedaż jednostek uczestnictwa w funduszu rośnie z miesiąca na miesiąc.

„Gielda ABC” — podręcznik dla początkujących

Dla inwestorów, którzy mają słabe pojęcie o rynku kapitałowym Gielda Papierów Wartościowych przygotowała podręcznik „Gielda ABC”. Natomiast publikacja — „Podstawowe akty prawne” przeznaczona jest dla bardziej wtajemniczonych — poinformował prezes giełdy, Wiesław Rożucki. Zachęcając do zapoznania się z giełdowym ABC prezes przypomniał, że w ostatnim okresie otwarto ok. 20 tys. nowych rachunków papierów wartościowych. Większość inwestorów z tej grupy ma jeszcze dość mgliste pojęcie o rynku kapitałowym. Właśnie z myślą o nich przygotowano ten podręcznik, zawierający odpowiedzi na podstawowe pytania: jak funkcjonuje giełda, jak zostać inwestorem, jak ustalać kursy i wiele innych ciekawych informacji.

Osoby zawodowo związane z giełdą, a także doświadczonych inwestorów zainteresować powinna druga publikacja. Zawiera ona podstawowe akty prawne regulujące funkcjonowanie giełdy. Czytelnik znajdzie w niej statut i nowy regulamin giełdy, oraz regulaminy Funduszu Gwarancyjnego i Sądu Giełdowego.

„Rolimpex” na sprzedaż

20 lipca rozpoczął się proces prywatyzacyjny Centrali Handlu Zagranicznego „Rolimpex”, jako pierwszego, państwowego przedsiębiorstwa tej branży. Część akcji „Rolimpexu”, którego właścicie-

lem był dotychczas w 100 proc. skarb państwa, będzie udostępniona w publicznej sprzedaży, a część zostanie zaproponowana partnerom ściśle współpracującym z firmą, tj. plantatorom, hodowcom, zakładom przemysłu rolnospożywczego.

Zakłada się ponadto, iż ok. 20 proc. akcji znajdzie się w rękach Agencji Rynku Rolnego, a więc pozostanie własnością państwa. Prawdopodobnie plantatorzy i hodowcy współpracujący z „Rolimpexem” będą mogli nabyć akcje na „elastycznych” zasadach i preferencyjnych warunkach m.in. kredytowych, wnosząc aport rzeczowy, lub w zamian za dostarczone surowce rolnicze, co jest bardzo istotne w sytuacji braku pieniędzy u rolników. Przedstawiciele firmy uważają, że wykupując akcje plantatorów i inni partnerzy „Rolimpexu” będą mogli bardziej bezpośrednio oddziaływać na politykę przedsiębiorstwa.

„Rolimpex” jest to największe polskie przedsiębiorstwo handlu zagranicznego towarami rolnospożywczymi. Jego obroty w ostatnich trzech latach wynosiły średnio ponad 500 mln USD rocznie.

Prywatyzacja odbywać się będzie według ustawy o przedsiębiorstwie państwowym z lipca 1991 r. oraz w oparciu o porozumienie dwóch ministrów: współpracy gospodarczej z zagranicą, jako organu założycielskiego, oraz przekształceń własnościowych.

Sprywatyzowanie firmy przyczyni się automatycznie do prywatyzacji 40 krajowych podmiotów gospodarczych, w których „Rolimpex” jest głównym lub znaczącym udziałowcem. Chodzi tu o spółki produkcyjne, hodowlane, usługowe i transportowe działające głównie w najbliższym otoczeniu rolnictwa.

REDAGUJE
Wojciech Strzyżewski

Fałszywa „Piękna Karolina”

Po raz kolejny zachodnia firma oskarżyła polskiego producenta o fałszerstwo opakowań. Gdyby tak dokładnie przyjrzeć się wielu opakowaniom choćby w najbliższym sklepie spożywczym z pewnością wielu z nas odnajdzie przynajmniej kilka polskich towarów, których opakowania barwą, liternictwem i kształtem ludzko przypominają produkty zachodnie.

W warszawskim Sądzie Gospodarczym trwa właśnie proces o sfalszowanie opakowania. Belgijka Firma Boost Distribution pozwala polską spółkę Anbat o „sprzedaż na polskim rynku ryżu w opakowaniach identycznych z opakowaniami ryżu firmy Boost Distribution”. Anbat dąży do ugody pozasądowej z belgijskim powodem.

Boost Distribution sprzedaje na terenie Europy Zach. ryż do błyskawicznego gotowania w opakowaniach ze znakiem „La Belle Caroline”. W ubiegłym roku w Polsce pojawił się ryż w identycznych opakowaniach, z takim samym zna-

kiem firmowym. Jedyna różnica polegała na napisach w języku polskim. Na torebkach figurował na-



pis „Producent: n Z a boost s.a. merksam, antwerp”. Kod paskowy EWG, znajdujący się na opakowaniu, również wskazywał na producenta belgijskiego. Rzeczywistym „producentem” ryżu w opakowa-

niach z polskim tekstem okazała się warszawska spółka.

Firma belgijska skierowała 2 kwietnia br. pozew do warszawskiego Sądu Gospodarczego, wnosząc o nakaz zaprzestania obrotu handlowego na terenie Polski ryżem w opakowaniach ze znakiem „La Belle Caroline”, wycofanie z obrotu ryżu w opakowaniach z tym znakiem, nakaz zniszczenia fałszywych opakowań, opłacenie kosztów postępowania sądowego i zastępstw procesowych oraz zabezpieczenie powództwa poprzez nakaz zaprzestania wprowadzania na rynek ryżu w sfalszowanych opakowaniach.

W kwietniu br. Sąd Gospodarczy oddalił wniosek o zabezpieczenie powództwa, motywując postanowienie niedostateczną argumentacją prawną wniosku o zabezpieczenie. Firma Anbat wniosła o przedłużenie czasu dostarczenia odpowiedzi na pozew, stwierdzając, że „istnieją przesłanki do zawarcia ugody pozasądowej”. Proces trwa, ciekawe kto następnym?

W ostatnim czasie znacznie wzrosło zainteresowanie akcjami spółek notowanych na Warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. Trawiąca od dłuższego czasu wyższość kursów większości spółek i zyski z akcji sięgające nawet kilkaset procent w ciągu półroczu, spowodowały, iż coraz więcej osób decyduje się zainwestować swoje oszczędności w papiery wartościowe.

Jak kupić akcje w WBK

Od ucznia do emeryta

Rozmowa z pracownikami Punktu Obsługi Klientów Centralnego Biura Maklerskiego Wielkopolskiego Banku Kredytowego w Zielonej Górze — **BOGUMIŁA KRAWCZYK** i **ANDRZEJEM KRÓLIKOWSKIM**

— Rozmawiałem ostatnio z kilkoma osobami, które stwierdziły iż chętnie zainwestowałyby w akcje lecz nie wiedzą za bardzo od czego zacząć.

— Wszyscy którzy chcą kupić akcje muszą posiadać rachunek papierów wartościowych. Aby go założyć powinni zgłosić się do naszego punktu i wypełnić formularz umowy o prowadzenie rachunku papierów wartościowych oraz o świadczenie innych usług maklerskich. Opłata za założenie rachunku wynosi obecnie 50 tys. zł, dochodzi do tego coroczna opłata za prowadzenie rachunku również w wysokości 50 tys. zł.

— Mamy swój rachunek papierów wartościowych, czy już możemy kupić akcje?

— Na posiadany rachunek musimy wpłacić pieniądze, które chcemy wydać na zakup akcji. Następnie wypełniamy formularz zlecenia kupna papierów wartościowych. Musimy pamiętać, przy kupnie akcji że ich cena na jednej sesji może wzrosnąć maksymalnie o 10 proc. stąd aby nie okazało się, iż mamy za mało pieniędzy powinniśmy mieć na swoim rachunku nieco większą kwotę, doliczyć trzeba także prowizję maklerską w wysokości 2 proc. Przy czym, im większa jest kwota którą obracamy, tym mniejsza jest prowizja maklerska.

— Na blankiecie kupna akcji oprócz danych osobowych umieszczone są na przykład rubryki: „po kursie dnia” i „limit” co one oznaczają?

— Kiedy klient na zleceniu kupna zaznaczy rubrykę „Po kursie dnia” znaczy to, iż maklerzy WBK kupią akcje za cenę która obowiązywała w danym dniu na giełdzie. Natomiast gdy klient zaznaczy rubrykę „limit” wpisując obok kwotę którą chce zapłacić za akcje, wówczas maklerzy kupią dla niego akcje za kwotę wyznaczoną na zleceniu, jeśli cena akcji na giełdzie w danym dniu będzie wyższa od wyznaczonej, do transakcji kupna nie dojdzie. Zlecenie kupna można odwołać.

— Co się dzieje z naszym zleceniem kiedy oddamy je tutaj w Punkcie Obsługi Klientów?

— Wszystkie wysyłane są przez nas faxem do Centralnego Biura Maklerskiego WBK w Poznaniu, dodatkowo potwierdzamy przesłanie zlecenia telefonicznie. Zarówno zlecenia kupna jak i sprzedaży akcji wprowadzamy do komputera. Dysponujemy bowiem specjalnymi programami do obsługi papierów wartościowych. Otrzymujemy wydruk wszystkich zleceń.

— Gdy uznaliśmy, że już dostatecznie dużo zarobiliśmy na akcjach lub też z jakiś względów musimy je sprzedać, zgłaszamy się oczywiście również tutaj w punkcie.

— Przy sprzedaży akcji trzeba również wypełnić odpowiedni blankiet. Podobnie jak w przypadku kupna klient może określić na jakich warunkach jest skłonny sprzedać akcje, czy po kursie dnia, czy też do pewnego limitu cenowego. Zlecenia przyjmowane są przez nas najpóźniej na dzień przed sesją giełdy.

— Gdyby ktoś chciał się poradzić jakie akcje warto kupić, a które sprzedać, to udzielicie takiej informacji?

— Niestety nie, zasadą działania punktów maklerskich jest kupowanie i sprzedaż akcji na

wództwie zielonogórskim w Nowej Soli i Świebodzinie. Zainteresowanie klientów jeszcze bardziej wzrosło po sprywatyzowaniu WBK.

— Jak ustaliłem oprócz akcji oferujecie Państwo jeszcze obligacje skarbu państwa?

— Obecnie sprzedajemy obligacje jednoroczne i trzyletnie. Oprócz tego WBK ma podpisaną umowę z Pierwszym Polskim Funduszem Powierniczym „Pioneer”. Można u nas kupić jednostki uczestnictwa funduszu. Każdy kto chce je kupić wypełnia specjalny druk i wpłaca pieniądze. Minimalna wpłata to 1 milion złotych. Podobnie jak w przypadku akcji również w stosunku do jednostek uczestnictwa „Pioneer” można zaobserwować coraz większe zainteresowanie klientów.

— Naszą rozmowę można chyba zakończyć stwierdzeniem, iż stosunkowo szybko Polacy nauczyli się lokować pieniądze w akcje, obligacje itd. czyli w nieznane do niedawna inwestycje. Na pod-



zyczenie klienta, nie wolno nam jednak udzielać żadnych porad. Możemy jedynie dokładnie poinformować jak założyć rachunek, pomóc przy wypełnianiu blankietów. Natomiast wszyscy ci klienci którzy chcieliby się dokładniej zorientować w sytuacji na giełdzie muszą oczywiście śledzić na bieżąco prasę w której podawane są notowania akcji, ponadto u nas mają do dyspozycji specjalistyczne biuletyny i gazetę giełdową.

— Obserwując Państwa pracę zauważyłem, że przychodzi tutaj wielu klientów, jak duże jest zainteresowanie akcjami?

— W porównaniu na przykład z wiosną zainteresowanie kupnem akcji wzrosło niemal trzykrotnie. Przychodzi do nas wielu klientów począwszy od uczniów, a skończywszy na emerytach. Ci najmłodszy klienci są niekiedy świetnie zorientowani.

— A jak było na początku działalności punktu?

— Jako Punkt Obsługi Klientów Centralnego Biura Maklerskiego WBK rozpoczęliśmy działalność 1 czerwca 1992 r. Początkowo oferowaliśmy jedynie obligacje skarbu państwa, a już od września prowadziliśmy pełną obsługę w zakresie sprzedaży i kupna akcji. Podobnie jak nasz punkt działają także w innych oddziałach WBK w woj-

stawie ruchu panującego w WBK należy sądzić, iż chętnych do lokowania swoich pieniędzy ciągle przybywa.

Wojciech STRYŻEWSKI

Głosy klientów banku

Zapytałem przypadkowo spotkane osoby dlaczego kupują akcje w WBK.

Moim zdaniem już nie opłaca się trzymać pieniędzy w banku na książeczce, poza tym bardzo lubię nowości. Z usług WBK korzystam dlatego, iż tutaj na poczekaniu mogłem założyć rachunek papierów wartościowych i zakupić akcje, w niektórych bankach trzeba czekać dwa tygodnie na otwarcie rachunku.

Do kupna akcji zachęcała mnie możliwość osiągnięcia większych niż dotychczas zysków z lokowanych pieniędzy. Dlaczego w WBK? Byłem w innych bankach ale dopiero w zielonogórskim WBK odpowiedział mi sposób załatwiania klientów, w osobnym pomieszczeniu, dyskretnie. Podobny do stylu przyjętego w zachodnich bankach w których klienci siedzą przy biurkach wspólnie z obsługującymi ich pracownikami banku.

W.S.



Siedziba Wielkopolskiego Banku Kredytowego w Sulechowie przy al. Niepodległości.

Fot. Marek Woźniak.

Lipcowe nowości WBK

Co dalej po prywatyzacji

Jako prywatny, WBK SA pozostaje bankiem uniwersalnym. Obsługuje wszystkie podmioty gospodarcze — niezależnie od ich formy własności, czy też przynależności branżowej, świadczy również w pełnym zakresie usług dla ludności. W związku z prywatyzacją wzrosło zainteresowanie WBK. Bank pozyskał wielu nowych klientów — zarówno osoby prywatne jak i firm. Wkłady oszczędnościowe w tym banku także po prywatyzacji posiadają gwarancje skarbu państwa.

Aby sprostać wymaganiom coraz silniejszej konkurencji na krajowym i międzynarodowym rynku usług bankowych, WBK SA systematycznie wprowadza nowe produkty i usługi bankowe. Trudno w jednym tekście przedstawić szczegółowo wszystkie dziedziny działalności banku. Skupimy się więc na wybranych nowych produktach bankowych, wprowadzonych w lipcu br.

Przygotowano je z myślą o stałych klientach banku — podmiotach gospodarczych (firmach prywatnych, przedsiębiorstwach państwowych, osobach prywatnych prowadzących działalność gospodarczą itp.), które swoje finanse powierzyły WBK. Firmy, które mają rachunek bieżący w Wielkopolskim Banku Kredytowym mogą skorzystać z nowych form lokat terminowych

w rachunkach bieżących. Mogą to być, przy odpowiednio dużym kapitale (minimum 20 miliardów zł) lokaty na bardzo krótki okres czasu — 5 dni i 14 dni. Oprocentowanie tego typu lokat negocjowane jest z klientami indywidualnie.

Również podmioty gospodarcze dysponujące mniejszym kapitałem, którego część chciałbyby korzystnie ulokować, mogą skorzystać z lokat terminowych w rachunkach bieżących. Przy lokatach 1-, 3- i 6-miesięcznych minimalna wpłata wynosi 10 mln złotych, przy zmiennej stopie oprocentowania, analogicznej do innych lokat terminowych (aktualnie lokaty miesięczne w WBK oprocentowane są w wysokości 14 proc., 3-miesięczne 32 proc., a 6-miesięczne 34 proc. w stosunku rocznym). Powyżej 1 miliarda zł oprocentowanie lokat terminowych w rachunku bieżącym jest także negocjowane indywidualnie.

Kolejną nowością stosowaną od 1 lipca bieżącego roku w WBK jest udzielanie kredytów na czeki przyjęte do inkasa. Stali klienci banku, ciesząc się jego zaufaniem (nie ma tu automatyzmu) mogą dzięki tym kredytom realizować wskazane przez siebie potwierdzone czeki gotówkowe i rozrachunkowe. Nie trzeba chyba przekonywać, że ułatwia to prowadzenie interesów. Czas

to pieniądź, ta zasada obowiązuje również w naszej gospodarce. O powodzeniu wielu transakcji i intratnych interesów decydują już nie dni, ale często godziny, czy nawet minuty.

Korzystając z kredytu na czeki przyjęte do inkasa trzeba tylko uważać, aby kontrahent, który wystawił czek był godny zaufania, gdyż obowiązek spłaty kredytu przeznaczonego na wykup czeku ciąży — rzecz jasna — na kredytobiorcy. Pułap, do którego może być kredytowany wykup czeków, zależy od wysokości obrotów na koncie klienta w ciągu trzech ostatnich miesięcy.

Ponieważ czeki banków należących do Krajowej Izby Rozliczeniowej (a należy do niej większość liczących się banków w Polsce) realizowane są najpóźniej w ciągu trzech dni, dodatkowe obciążenia klientów korzystających z kredytów na czeki składane do inkasa nie są zbyt duże. Mogą oni natomiast osiągnąć spore korzyści, zapewniając sobie płynność finansową, szybko dysponując gotówką za zrealizowane praktycznie od ręki czeki.

Wielkopolski Bank Kredytowy SA przygotowuje się w najbliższym czasie do wprowadzenia kolejnych nowych form usług bankowych. Informacje na ten temat już wkrótce podane zostaną do wiadomości publicznej.

W trosce o klienta

W wyniku wyodrębnienia organizacyjnego z NBP, 1 lutego 1989 r. rozpoczął działalność Wielkopolski Bank Kredytowy w Poznaniu. Na początku WBK liczył 40 oddziałów i 1 filię na terenie 12 województw. Szybko jednak okazało się, że jest to za mało w stosunku do potrzeb. Zainteresowanie klientów usługami świadczonymi przez Wielkopolski Bank Kredytowy i chęć usprawnienia obsługi wpłynęły na szybki rozwój sieci jednostek WBK.

Obecnie Wielkopolski Bank Kredytowy SA działa na terenie 17 województw. Posiada:

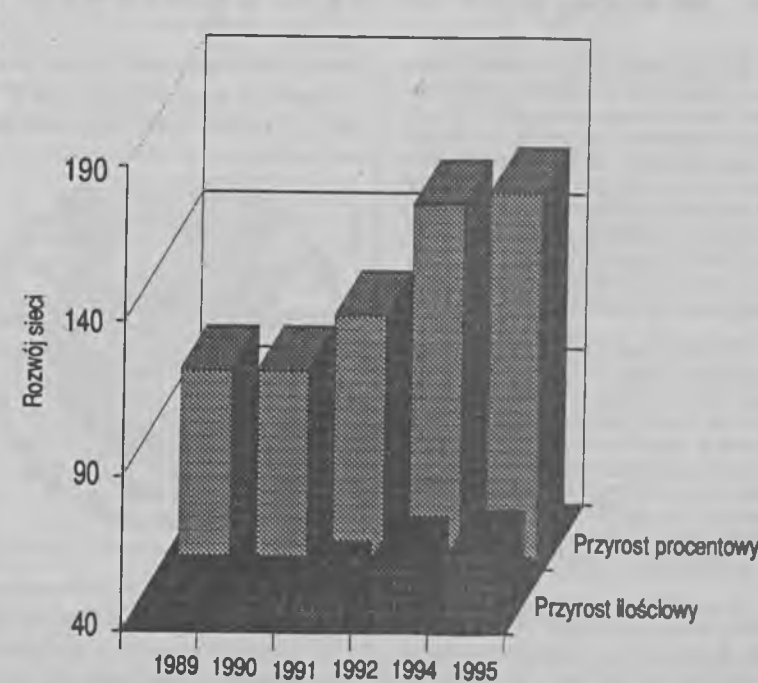
48 oddziałów,
5 filii,
4 ekspozytury,
1 wydział zamiejscowy.

Na terenie województwa zielonogórskiego WBK posiada swoje oddziały w Gubinie, Krośnie Odrzańskim, Lubsku, Nowej Soli, Sulechowie, Świebodzinie, Wolsztynie i Zielonej Górze.

Ponadto bank prowadzi: Biuro Przedstawicielskie w Berlinie

Centrum Szkolenia WBK SA w Zakrzewie Centralne Biuro Maklerskie.

Dynamika rozwoju sieci jednostek WBK SA



Do banku zamiast do lombardu

Niekiedy znajdujemy się w sytuacji gdy koniecznie potrzebujemy większej kwoty pieniędzy, nie zawsze możemy liczyć w takich przypadkach na życzliwość rodziny pozostającą więc pożyczka, najlepiej w pewnym banku.

Jednym z pierwszych polskich banków, który wprowadził nową formę kredytu — lombardowy był Wielkopolski Bank Kredytowy. Zaletą tego typu kredytu jest

przede wszystkim szybkość uzyskania potrzebnej gotówki. Wpłata pożyczki następuje bowiem w gotówce.

Nazwa — „kredyt lombardowy” wielu osobom kojarzy się stłuszenie z koniecznością zastawienia jakiejś rzeczy. W WBK kredyty lombardowe udzielane są pod zastaw. Przy czym spłata kredytu może być zabezpieczona w formie papierów wartościowych, złota, walut obcych lub blokady środków pieniężnych zdeponowanych w WBK na rachunkach złotych i walutowych. Kwota uzyskanej pożyczki wraz z odsetkami nie może przekraczać trzech czwartych aktualnej wartości zastawu.

Kredyty lombardowe udzielane są na okres od siedmiu dni do trzech miesięcy.

Don

7

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

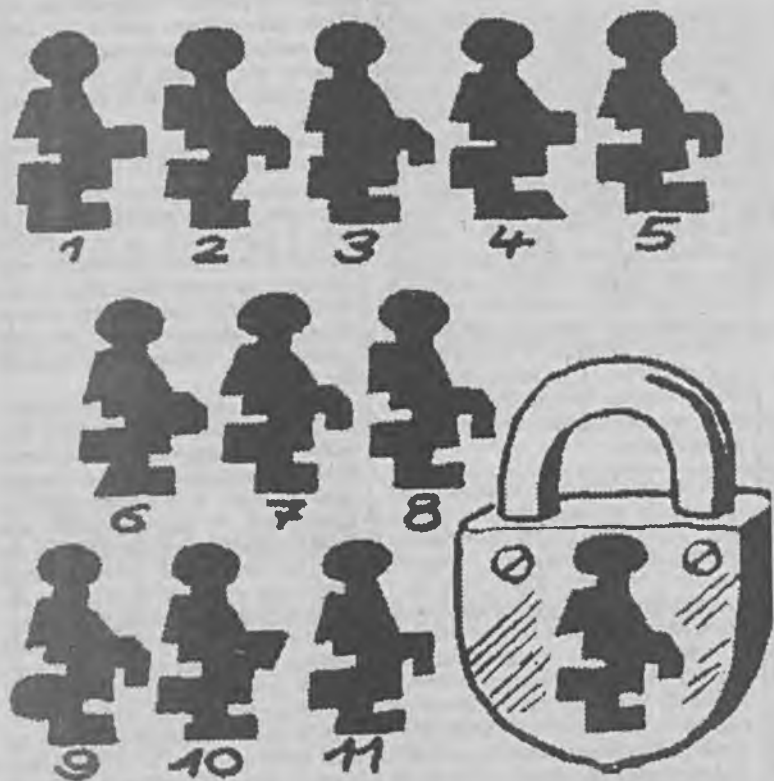
1

1

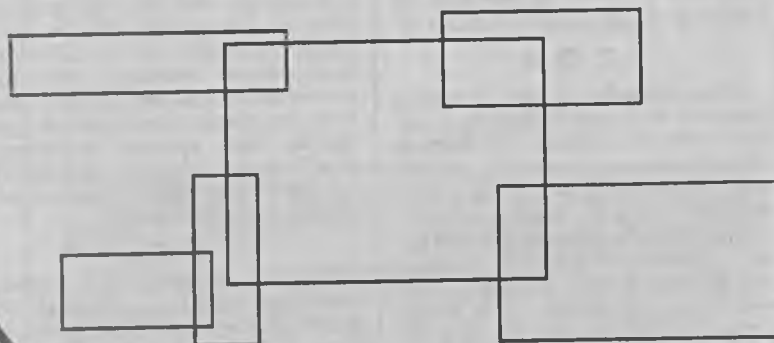
1



Dorysuj klucz do kłódki



Ile prostokątów znajduje się na rysunku?



Spotkania z panem Brzechwą

Samochwała

Samochwała w kącie stała
I wciąż tak opowiadała:

„Zdolna jestem niestychanie,
Najpiękniejsze mam ubranie,
Moja buzia tryska zdrowiem,
Jak coś powiem, to już powiem,
Jak odpowiem, to roztropnie,
W szkole mam najlepsze stopnie,
Śpiewam lepiej niż w operze,
Świetnie jeżdżę na rowerze,
Znakomicie muchy łapię,
Wiem, gdzie Wisła jest na mapie,
Jestem mądra, jestem zgrabna,
Wiotka, słodka i powabna,
A w dodatku, daję słowo,
Mam rodzinę wyjątkową:
Tato mój do pieca sięga,
Moja mama — taka tęga,
Moja siostra — taka mała,
A ja jestem — samochwała!”

Słownik wyrazów trudnych

EKRANIZACJA — opracowanie sztuki teatralnej, baletu, powieści itd. w wersji filmowej.

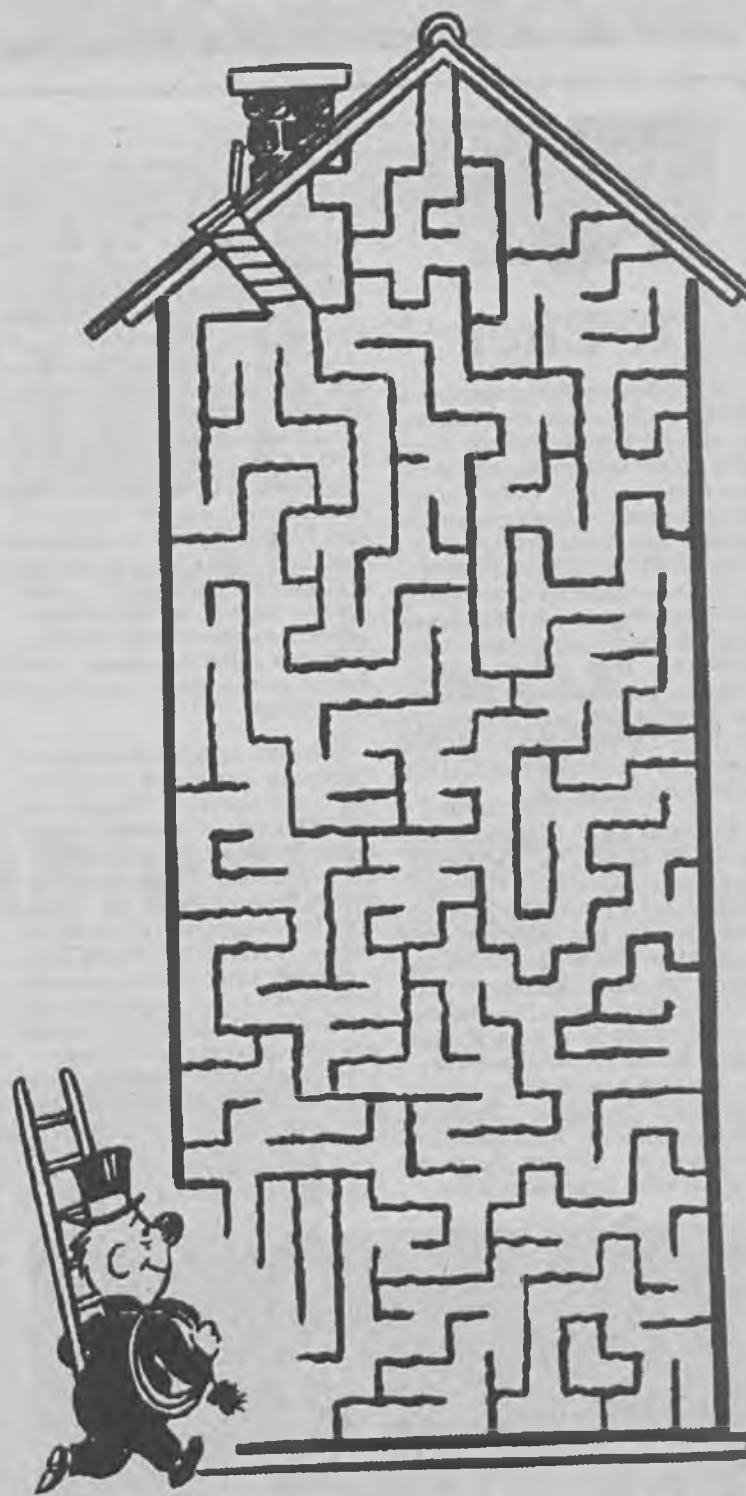
EKSMISJA — przymusowe usunięcie kogoś z zajmowanego lokalu lub z nieruchomości na mocy decyzji władz administracyjnych lub wyroku sądowego.

EKSPERT — specjalista powoływany do wydawania orzeczenia lub opinii w sprawach spornych, wchodzących w zakres jego kompetencji; biegły, rzeczoznawca.

EKSTRADYCCJA — wydanie innemu państwu osoby, która naruszyła jego prawo.

Na podstawie Słownika języka polskiego PWN

Kominiarz chciałby wyczyścić komin.
Ale którądy wejść na górę?



KRESOWA

W sanguszkowskiej Sławucie

Książdz Antoni

Jestem w Sławucie, w przeszłości należącej do ordynacji książąt Ostrogskich. Miasto to, przed I wojną światową wchodzące w skład ogromnych włości książąt Sanguszków, po jej zakończeniu wraz z całym Wołyniem Wschodnim włączono do ZSRR. Ich pałac, wraz z częścią bogatych zbiorów i galerią obrazów spłonął w czasie pożaru wzniesionego przez rozszalały tłum zbolszewizowanego chłopstwa w listopadzie 1917 r., kiedy to na stopniach pałacu zamordowany został ostatni ordynat, 85-letni książę Roman Sanguszko. Pisze o tym sugestywnie Zofia Kosak-Szczucka w swej „Połodze”.

Wywieszono wcześniej w głębi Rosji archiwum sanguszkowskie, jedno z najbogatszych w Polsce, na mocy

Traktatu Ryskiego powróciło do kraju.

Z dawnych czasów zachowały się dwie oficyny pałacowe, zajmowane obecnie przez szpital oraz mury klasycystycznego kościoła św. Doroty wzniesionego w 1822 r. przez Sanguszków jako mauzoleum ich rodu.

Od sześciu lat proboszczem w Sławucie jest ksiądz Antoni Andrzejczyszyn. Wysoki, barczysty, 42-letni kapłan cieszy się sławą jednego z najbardziej energicznych polskich duchownych na Wołyniu. W objęciu jest bardzo niekonwencjonalny, bezpośredni, serdeczny. Urodził się w Oleszkowicach pod Gródkiem Podolskim, a więc na terenie do dziś będącym siłą

ostoją polskości, rzec można — „polską wyspą” w morzu ukraińskim. W 1984 r. ukończył — oczywiście nielegalnie — seminarium kowieńskie. Zna dobrze stosunki miejscowe i mówi biegle trzeba

językami (polskim, ukraińskim i rosyjskim), co pozwala mu załatwić wiele spraw, z którymi ksiądz przybyły z Polski nigdy by sobie nie poradził. W ciągu ostatnich lat — prośbą lub fortelem — odzyskał, a przez to uratował od ostatecznej zagłady, wiele okolicznych kościołów. Jeszcze nie tak dawno był proboszczem ośmiu parafii na obszarze o promieniu 300 km, które objeżdżał prawie codziennie. Dojeżdżał więc m.in. do Polonnego, Równego, Ostroga, Kłewania, Korca, a nawet do odległych Sarn na Polesiu Wołyńskim.

Już w czasie duszpasterzowania w Gródku Podolskim, wielokrotnie „podpadł” u władz, gdy gromadził dzieci i młodzież na ewangelizację. Lokalna gazetka wytknęła mu

wtedy, że „wykrzywia dusze dzieci”. W Sławucie miejscowe władze przez długi czas nie chciały go zameldować pod pozorem, że nic o nim nie wiedzą. Nie będąc zameldowany wybudował tam nową kaplicę przy jednym z gospodarstw i urządził sobie prowizoryczną plebanię, w której dotąd mieszkał.

W zamkniętym w 1947 r. kościele św. Doroty mieścił się magazyn towarów przemysłowych. Zniszczono wtedy całe wyposażenie kościoła, splądrowano grobowce Sanguszków i rozrzucono ich kości. Ocalało jednak poświęcone im kilkanaście murowanych tablic, tak solidnie wmontowanych, że jak twierdzą mieszkańcy — „żaden młotek ich się nie imał”. Odzyskanie w 1990 r. świątyni poprzedziło ośmiogodzinne pikietowanie miejscowego „rajkomu” przez wiernych, którzy nieśli krzyże i transparenty z napisem „oddajcie kościelny dom”.

Ksiądz Antoni potrafi barwnie opowiadać o swych perypetiach z władzami, o fortelach, argumentach i perswazjach, których musiał używać, by kolejną świątynię odzyskać i to w sposób nie antagonyzujący przeciwników, co przecież nie przychodzi łatwo w tym środowisku rozkołysanym namiętności.

ciami narodowościowo-religijnymi. Jest więc kapłanem na miarę swych czasów i terenów, na których przyszło mu działać!

Do Sławuty zawitała, również nie bez udziału ks. Antoniego, para emerytowanych nauczycieli z Polski, państwo Bogumiła i Jerzy Twardziakowie. Przyjechali by uczyć polskiego miejscowe dzieci, których zgłosiło się już 170, różnych narodowości zresztą. Przyjechali tu nie dla zarobku, na który tu nie mają co liczyć, ale ze względów patriotycznych. Ich rodziny wywozili się z Kresów. W czasie gdy odwiedził Sławutę, nie mieli jeszcze gdzie mieszkać. Ale jak się niedawno dowiedziałem z radia państwo Twardziakowie zadomowili się już w Sławucie. On uczy historii, ona w tzw. klasach fakultatywnych. Byli współorganizatorami Dnia Polskiego w Sławucie, w

czasie, którego wdzięczni Polacy ofiarowali im kwiaty i wyrazili swe poważanie. Po wakacjach wracają na swą placówkę. Może ich przykład zachęci innych nauczycieli z Polski do wybrania się na Kresy?

Szacuje się, że w 40-tysięcznej Sławucie i jej okolicach żyje dziś ok. 5 tysięcy Polaków. Nikt nie dojdzie, ilu ich jest naprawdę. Nie wszyscy chodzą do kościoła.

Ksiądz Antoni ma już do pomocy wikarego. Oddał kilka parafii przybyłym z Polski księżom. Ale na brak pracy nie narzeka. Nie tak dawno przywiózł z Polski, wynajętym autokarem, sporo odzieży pochodzącej z darów zachodnich. Po zakończeniu niedzielnej mszy św. ciuchy te wystawia się w koszu na podwórku. Bierze, kto chce i komu potrzeba. Nie tylko Polacy...

Zbigniew HAUSER

Żołnierze estońscy będą szkoleni w Polsce

Niedawno bawiła w Polsce delegacja estońskiego Ministerstwa Obrony Narodowej na czele z ministrem Hainem Rebasem. Goście przybyli do Gdyni wojskowym samolotem. Przywitał ich szef sztabu Marynarki Wojennej kontradmirał Ryszard Łukasik i zastępca dowódcy kontradmirał Jerzy Buczman. Gości powitano na lotnisku uroczysto z kompanią honorową i orkiestrą. Wizyta trwała zaledwie kilka godzin. Estończykom pokazano Akademię Marynarki Wojennej i jej dorobek przedstawiony w muzeum. Przyjął ich dowódca morskich sił zbrojnych RP, który zrelacjonował sposoby i kierunki kształcenia przyszłych oficerów.

Goście byli wizytą zachwyconymi; tak niewiele dotąd wiedzieli o naszej Marynarce Wojennej. Ich jest w powijkach, składa się zaledwie z paru kutrów. Po-

zazdrościli nam Akademii M. W. Na zakończenie wizyty odbyło się spotkanie wojskowych z Estonii z grupą posłów z Komisji Obrony Narodowej. Posłowie i przedstawiciele marynarki rozmawiali o problemach obronności tego małego kraju, którego połowa granicy jest morską. Znaczenie Marynarki Wojennej jest wobec tego olbrzymie.

Goście prosili o nawiązanie i utrzymanie żywszych niż obecnie kontaktów polsko-estońskich i... stworzenie możliwości kształcenia przyszłych oficerów estońskiej marynarki w Polsce.

Odnajdujemy jeszcze, że armia estońska liczy kilka tysięcy ludzi w kilku pułkach. Brak ciężkiego sprzętu.

(Kow.)

Redaguje
Eugeniusz Kurzawa

Litewskie Troki jak nasze Lubniewice

Historiografowie twierdzą, że we wczesnośredniowiecznej Litwie były trzy większe miasta: Wilno — od 1323 roku występujące jako miasto królewskie i rozbudowane przez Gedyminę, który wznosił tu gród książęcy na Górze Turzej, oraz Kowno i Troki.

W początkach XVI wieku powstała księga dziejów litewskich. W tym „Latopisie Wielkiego Księstwa Litewskiego i Zmudzkiego” czytamy, że „... pewnego razu pojechał wielki książę Gedymin ze stolicy swej, Kiernowa, na łowy mil pięć za rzekę Wilię. I znalazł w puszczy górę krasną, dąbrowami i równinami otoczoną. Spodobało mu się to miejsce i osiadł tam, i założył gród, nadając mu nazwę Troki, gdzie są teraz Stare Troki. A z Kiernowa przeniósł stolicę do Trok.”

Najwcześniejsza wzmianka o Nowych Trokach, które swym położeniem na przesmyku pomiędzy dwoma jeziorami niestychanie przypominają Lubniewice, pochodzi z roku 1413. Jej autorem jest francuski podróżnik Gilbert de Lannoy. Pisze on: „Troki, bardzo duże miasto na Litwie, licho zabudowane domami samymi drewnianymi i wcale nie zamknięte. A są tam dwa zamki, z których jeden jest wielce stary, zrobiony całkiem z drzewa i wałów ziemnych, darnią okładanych. A jest ten stary zamek położony na brzegu jeziora, a z okładanych. A jest ten stary zamek położony na brzegu jeziora, a z drugiej strony stoi na otwartej przestrzeni. A inny zamek jest pośrodku jeziora, o wystrzał działa ze starego zamku, a ten jest całkiem nowy, zrobiony z cegiel na sposób francuski”.

Drugi zamek znajduje się na wyspie jeziora Galve, wzniesiony został w XV wieku, na co wskazuje technika budowy murów z kamienia polnego i cegły licówki oraz charakterystyczne obramowania okienne.

Obydwa zamki zostały zniszczone w połowie XVIII wieku przez wojska rosyjskie i przez długi czas pozostawały w ruinie. Prace restauracyjne zamku na wyspie podjęto dopiero w roku 1905, zabezpieczając basztę południowo-wschodnią. Dalszą konserwację prowadzono od roku 1929. Najstarsi mieszkańcy Trok pamiętają, że ludzie mieli zatrudnienie przy przewożeniu łodziami materiałów budowlanych. Potem znów przez wiele lat wokół zamku nie się nie działo i dopiero w okresie powojennym przystąpiono do przywrócenia mu dawnej świetności.

Z wieży zamkowej roztacza się przepiękny widok na miasto, okoliczne jeziora oraz dawny pałac Tyszkiewiczów na tzw. Zatrocu. Polak znalazłszy się w sali poświęconej bitwie pod Grunwaldem, będzie zaskoczony, gdy na mapie plastycznej, obok oddziałów ruskich i litewskich nie znajdzie napisu sytuującego wojsko polskie. Cóż: bohaterem Litwy jest książę Witold. Natomiast Jagiełłę uważa się za zdradę, przeciwko któremu jeszcze na początku lat czterdziestych naszego wieku toczyły się olbrzymie pokazowe procesy publiczne.

Zenon NOWOPOLSKI

STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW

NASZ TOP

1. Cher

Niezłomna gwiazda w dalszym ciągu ściga na koncerty tysiące fanów. Równie wielkim powodzeniem cieszą się filmy z jej udziałem. Ostatnio zaś przynajmniej do swojego amerykańskiego rodowodu (podobno jej przodkowie przybyli do Ameryki właśnie stamtąd w ubiegłym stuleciu) i gromadzi fundusze mające pomóc cierpiącym mieszkającym tego rejonu byłego Związku Radzieckiego. Niedawno dzieci z Armenii otrzymały od niej 2,5 mln dolarów! Zaś mało kto pamięta, że CHER ukończyła już 47 lat...

Urodziła się 20 maja 1946 roku w El Centro w Kalifornii. Naprawdę nazywa się Cherilyn Sarhisian La Piere. Dla jednych (niektórych) jest plastikowym produktem Hollywoodu, osobą znaną ze skandali artystycznych i towarzyskich. Dziennikarze twierdzą, że ma na swoim koncie liczne operacje plastyczne, ale ona przy każdej okazji demantuje te plotki. Prawda jest natomiast, że występuje na estradzie w bardzo skąpych strojach oraz że prowadzi burz-

liwe życie uczuciowe... Inni (cała reszta) widzą w niej jednak przede wszystkim znakomitą artystkę, i podziwiają to, że jest świetną piosenkarką i cenioną aktorką. Wszak za rolę w filmie „Mask” (1985 r., reż. Peter Bogdanovich) została nagrodzona w Cannes, a za „Wpływ księżycy” (1987 r., reż. Norman Lewison) dostała nawet Oscara. Jeszcze bardziej podobala się widzom w „Czarownicach z Eastwich” (1987 r., reż. George Miller) i w „Sirenach” (1990 r., reż. Richard Benjamin). W tym ostatnim filmie zagrała zwiadową mamusię, która niczym rękawiczki zmienia partnerów i... mieszcza zamieszkania. Dopiero spotkanie z niepozornym sklepikarzem prowadzi do zmian... Bardzo to przypomina prawdziwe życie Cher.

Gwiazda zaczynała swoją artystyczną karierę w charakterze wokalistki. Początkowo uczestniczyła w sesjach nagraniowych zespołu THE RONETTES. W 1963 roku poznała Sonny'ego Bono. Pobrali się i stworzyli bardzo popularny wówczas duet — SONNY AND CHER. Po rozwodzie Cher znów postawiła na muzykę — jej drugim mężem był Gregg Allman. Z pierwszego związku ma córkę, z drugiego — syna. Ma także dziecko z gitarzystą BON JOVI, Rickiem Samborą.

Cher ma 170 cm wzrostu, czarne włosy i ciemnobrązowe oczy.

Kto chciałby o niej wiedzieć więcej, może napisać na adres: CHER, c/o Bill Sammeth, 9200 Sunset Blvd., Suite 1001, Los Angeles, CA 90069, USA.

2. Pierce Brosnan

Półtora roku temu ten bardzo popularny aktor przeżył wielką tragedię. 40-letni aktor pochodzenia irlandzkiego, znany u nas głównie z amerykańskiego serialu jako romantyczny i niezwykle przystojny „Tai-pan” stracił żonę, swoją rówieśniczkę, australijską aktorkę, Cassandrę Charris, która zmarła na raka.

Ich związek trwał czternaście lat i przez ten czas uznawani byli za wyjątkowo dobrą i bliską sobie parę.

Gdy rok temu jego film „The Lawnmower Man” odniósł ogromny sukces, Pierce nie potrafił się cieszyć. Odrzucił też propozycję przejęcia „schematu” po Connerym i Moorze i grania w następnych filmach z cyklu „James Bond”. Ciagle opowiadał, jaką poniósł stratę z powodu śmierci żony. „W szpitalu powiedziała mi pewnym momencie: umieram — wspominał. — Spłuliśmy nasze donie i modliliśmy się. W pewnym momencie uświadomiłem sobie, że straciłem moją Cassie. Ale jej obecność przy sobie czuję i teraz. I tak już pozostanie do końca moich dni”.

Jego dom w Malibu w pobliżu Los Angeles jest prawdziwym muzeum Cassandry Charris. W trudnych chwilach towarzyszyła mu dzieci: dwudziestodwuletnia Charlotte (studentka londyńskiej Królewskiej Akademii Sztuk Dramatycznych), dwudziestoletni Christopher i ósmioletni Sean.

Ale ostatnio w życiu „Tai-pana” wiele się zmieniło. Obecnie coraz częściej widuje się go z niemiecką modelką Tatjaną Patitz.

Nie ma w tym nic zdrożnego. Już dawno Pierce mówił: „Cassandra nigdy nie tolerowała sentymentalnego zachowania i pomyślałem, że nie pragnęłabym, bym po jej śmierci na zawsze odizolował się od świata”. Ale czy piękna i zmysłowa Tanja potrafi być prawdziwym lekiem na jego melancholię?

(zb)

IDOL NA ZAMÓWIENIE

Belinda Carlisle

Gdy ponad rok temu gwiazda nagle zniknęła z estrady, pojawiły się najprzeróżniejsze plotki. A prawda okazała się prozaiczna. Belinda była od kilku miesięcy w ciąży i gdy już fakty tego dłużej nie dało się ukrywać, zrezygnowała z koncertów. Rok temu przyszedł na świat potomek Belindy i Morgana Masona (producenta filmowego). Gwiazda nie posiadała się ze szczęścia, ale teraz 35-letnia piosenkarka marzy o powrocie na czołowe miejsca list przebojów.

Pierwsze schody do sławy Belinda pokonywała śpiewając w legendarnej kobiecej formacji

THE GO-GO's. Morgana, syna nieżyjącego już wielkiego aktora amerykańskiego, Jamesa Masona, poznała osiem lat temu na party w przyjaciół. Oboje wyszli na długi nocny spacer, a następnego dnia Belinda, nie mając wątpliwości co do tego, że nareszcie spotkała „mężczyznę swojego życia”, po prostu wprowadziła się do Morgana. Półtora roku później pobrali się. Ich małżeństwo rozpoczęło się pod szczęśliwą gwiazdą; sędzić tak należy chociażby z tego powodu, że w trakcie nocy poślubnej wygrali w baccarat 4 tys. dolarów. I ta sielanka trwa do dzisiaj, co w tym światku nie jest przecież tak znów częstym zjawiskiem.

Belinda i Morgan od sześciu lat mieszkają w Los Angeles, w domu, który kiedyś wybudowano specjalnie dla gwiazdy filmowej Carole Lombard. Dom jest bardzo oryginalnie wyposażony, pełno w nim antyków i dzieł sztuki, w większości wygrzebanych przez Belindę na różnych składówkach rupiec i obrazów osobiste przez nią namalowanych. „Kocham dzieła sztuki — twierdzi Belinda. — Lubię je kupować, lubię się nimi ota-

czać. A przede wszystkim jestem szczęśliwa także i z tego powodu, że mam męża, który godzi się na to, by nasz dom wyglądał tak jak ja tego pragnę”.

Belinda i Morgan uwielbiają też zwierzęta. Nic więc dziwnego, że gospodarzom towarzystwa dostrzegają dwie papugi, dwa żółwie i pięć psów. A w ogródku przed frontonem posiadłości stoi okazała (sztuczna) krowa, którą Belinda otrzymała kiedyś w prezencie urodzinowym od swojego menedżera, znanego jej sielankę do zwierząt.

Obecnie Belinda jest w rozterce. Z jednej strony chciałaby być znów gwiazdą, której piosenki stale goszczą na topie, z drugiej jednak chce być dobrą matką. Ponieważ w dzieciństwie nie miała najlepszych kontaktów ze swoimi rodzicami, pragnie tego błędu nie popełnić teraz, gdy sama jest matką rocznego Jamesa. Fani rudowłosej piękności mają jednak prawo się cieszyć. W studiu w Los Angeles Belinda nagrywa nowy album, którego premiera przewidziana jest na jesień br.!

(bis)

Zamawiała Monika S. z Sulichowa

Drobiazgi

Rodzimi wielbicieli reggae mają powód do wielkiej satysfakcji. Czołowa kapela grająca ten rodzaj muzyki, TWINKLE BROTHERS, bardzo dobrze czująca się w Polsce, nagrała album „Don't Betray Me”, który stanowi połączenie reggae z... polskim góralskim folklorem (stosowna kapela uczestniczyła w realizacji materiału muzycznego). Płyta jest na muzycznym rynku swego rodzaju sensacją, a krytycy twierdzą, że muzyka polskich górali ma dużo wspólnego z reggae z Jamajki...

Od ponad roku fani zespołu BIELIZNA czekają na trzecią płytę swoich ulubieńców. Krążek został podobno nagrany wiele miesięcy temu, zebrał pozytywne recenzje w USA, ale polscy producenci nie chcą go wypuścić na rynek, obawiając się, że twórczość BIELIZNY jest zbyt ambitna. Czy tak jest w istocie, przekonają się przynajmniej ci, którzy wybierają się na

festiwal rocka do Jarocina; BIELIZNA ma tam bowiem wystąpić w charakterze jednej z gwiazd. Jak twierdzi lider kapeli, Jarek Janiszewski, jest to rock bardziej agresywny i powinien podobać się miłośnikom tego gatunku muzyki.

Jean-Claude Van Damme ostatecznie przegrał sprawę w sądzie o odszkodowanie i za wybitie oka statystyce musi zapłacić pół miliona dolarów. Rzecz cała miała miejsce w czasie realizacji ostatniego filmu z udziałem Jean-Claude — „Uciec, ale dokąd?”. Podczas jednej ze scen Belg miał znokautować swojego przeciwnika. Zrobił to jednak tak dobrze, że padł nie tylko kaskader, ale i Bogu ducha winien statysta, któremu — zgodnie ze scenariuszem filmu — nie powinien nawet spaść włos z głowy, a w wyniku starcia stracił oko. Wniósł sprawę do sądu i wygrał!

Adwokatów musiał także wynająć bohater serialu „Cudowne lata”, niespełna siedemnastoletni Fred Savage. Była garderobiana, Monique Long oskarża go o to, że „molestował ją seksualnie”. Zaró-

wno koleżdy szkolni, jak i partnerzy z planu bronią Freda twierdząc, że jest on chorobliwie nieśmiały i sam nie potrafi nawet poprosić dziewczyny do tańca; owe oskarżenia więc są czystym wytworem imaginacji pozbawionej pracy 32-letniej kobiety. Ponadto opowieści te brzmią na tyle nieprawdopodobnie, że Fredowi cały czas na planie towarzyszyła jego matka. Czy sprawa ostatecznie znajdzie się w sądzie, zdecydować będą adwokaci obu stron, obecnie prowadzący pertraktacje.

Jeden z najmłodszych milionerów kina, Macaulay Culkin, nie próżnuje. Dwunastoletni gwiazdor pracuje na planie, realizowanego już od dłuższego czasu filmu „Pagemaster”. Produkcji jednak przyspalił do sprawy chyba zbyt ambitnie. Pozwolił scenarzystom na tak bujną fantazję, że film roi się od scen wymagających wykozystania najnowszych zdobyczy techniki filmowej, z animacją komputerową włącznie. Zamiast więc zapowiedzi rychłej premiery, podano informację, że film zostanie skończony najwcześniej jesienią przyszłego roku.

(zb)

Tajemnica bycia pięknym

Rozmowa z ELEONORĄ BIBERSZTAJN, kolorystką-stylistką z Leszna



— Zajmuje się pani analizą kolorystyczną i stylizacją. Skąd takie zainteresowanie?

— Z fascynacji. Każda kobieta pragnie być piękną, atrakcyjną, wzbudzać zainteresowanie i jednocześnie być pewną siebie w dobrym tego słowa znaczeniu. Łatwiej jest wtedy realizować swoje plany osobiste i zawodowe. Prośby osób czujących się szybciej spełniane. To naturalne, że kobieta szuka sposobów jak to wszystko osiągnąć.

— Jak wyglądała droga do zawodu kolorystki-stylistki?

— Zagadnieniem analizy kolorystycznej i stylizacji zainteresowałam się szczegółowo trzy lata temu. Pojawili się wtedy w „Twoim Stylu” pierwsze publikacje na ten temat. W tym roku spółka „Supernova” z Warszawy zorganizowała na przeło-

mie kwietnia i maja studium „Analizy Kolorystycznej i Stylizacji”. Zajęcia prowadziła Jan Anderson, dyrektorka „Shades of Beauty” z Anglii, oraz kosmetyczka-stylistka z holenderskiej firmy Dr Tadlea B. V. W studium uczestniczyło 11 kobiet. Były kosmetyczki, ekonomistki, nauczycielki, a nawet lekarki. Ja z wykształcenia jestem filologiem polskim. Przez pewien czas pracowałam również jako dziennikarka. Studium zakończyło się wręczeniem dyplomu uprawniającego do wykonywania zawodu kolorystki-stylistki.

— Jakimi były te zajęcia w studium?

— To fascynujące doświadczenie. W każdym momencie poznawałam się coś nowego. Bezpośredni kontakt z najlepszymi na świecie specjalistkami był bardzo mobilizujący. Pomimo kilkunastu dni wyczerpujących zajęć nie czuło się w grupie zniechęcenia.

— Komu ma służyć analiza kolorystyczna?

— Każdemu. Wszyscy powinni dążyć, aby być naturalnie pięknymi. Analizę kolorystyczną przeprowadza się raz w życiu. Nie ma możliwości powtórki. Zmiany w naturalnych kolorach człowieka może wywołać jedynie intensywne leczenie hormonalne, lub ciąża.

— Jaki jest cel analizy?

— Analiza kolorystyczna ma ustalić jaką porą roku jest dana osoba. Dokonuje się tego na podstawie koloru skóry, oczu i włosów. Każdy człowiek jest jedną z czterech pór roku: wiosną, latem, jesienią lub zimą. Nie ma pór roku pośrednich.

Każda pora roku ma właściwe sobie odcienie kolorów. Wszyscy mogą nosić większość kolorów. Jeśli chcą być naturalnie piękni muszą to być jednak odpowiednie dla nich odcienie.

— Co przekonuje klientów do tego rodzaju sugestii?

— Spójrzcie w lustro. W naturalnych dla siebie kolorach wygląda się najkorzystniej. Ze sztuką dobierania kolorów łączy się ściśle umiejętność zrobienia właściwego dla danej kobiety makijażu. Często trudno uwierzyć, że to ta sama osoba. Przekonują także względy materialne. Nigdy już nie popełni się błędów właściwego zakupu garderoby i kosmetyków.

— Kto najczęściej korzysta z pani porad?

— Wśród pań miałam uczennice liceum, urzędniczki, informatyczki, nauczycielki, sekretarki, a nawet emerytki. Panowie to głównie biznesmeni, artyści, dyrektorzy większych firm i dziennikarze.

— Z kim się pani lepiej pracuje, z kobietami czy z mężczyznami?

— Kobiętom muszę poświęcić więcej czasu niż mężczyznom. Oprócz analizy kolorystycznej i stylizacji uczę je także sztuki właściwego dla nich makijażu. Czasami kobiety bywają silnie przywiązane do swego wcześniejszego wyglądu i bronią się przed zmianami. Mężczyźni są bardziej podatni na przekazywaną wiedzę. Stosują się do moich sugestii bez większych zastrzeżeń.

— Jak wygląda w oczach analizatorki kolorów polska ulica?

— Niestety, nie za dobrze. Mamy tendencję do kolorów jesieni. Ciępych beżów, brązów i oliwki. Tylko nieliczni wyglądają w nich dobrze.

— Przed rozmową przyglądałam się pani pracy z klientką przez około dwie godziny. Muszę przyznać, że efekt końcowy robi wrażenie.

— Dziękuję za uznanie.

Marek WOJCIECHOWSKI



Szczerść zawsze popłaca!

Droga redakcjo! Zwracam się do Was z prośbą, gdyż mam problem, z którym nie potrafię sobie poradzić. Straciłam jedyną osobę, którą darzyłam i nadal darzę wielkim uczuciem. Zdarzenie, które do tego doprowadziło miało miejsce w miejscowości, w której mieszka mój chłopiec (ja byłam w odwiedzinach u babci). Dom mojej babci stoi naprzeciwko domu Marcina. Gdy wracałam z kościoła, naprzeciwko mnie zatrzymał się samochód. Podjechał nim mój kolega, Bartek. Zaproponował mi, że mnie podwiezie pod dom. Ja nie miałam nic przeciwko temu, gdyż od kościoła do domu jest pięć kilometrów. Gdy wysiadłam z samochodu, zobaczyłam mnie Marcin. Zorientował się, że podjechałam z jakimś chłopakiem. Odwrócił się i odszedł do swojego domu. Od tej pory w ogóle się do mnie nie odzywa. Bardzo często go widuję, ale on mnie nie zauważa. Wiem, że on nadal coś do mnie czuje. Dowiedziałam się tego od jego przyjaciela. Lecz nie wiem jak mam nas znowu połączyć. A może zo-

stać to przyszłości, to jest losowi? Zraniłam go i pragnę to naprawić, ale jak? Napisałam list do Marcina, w którym mu wszystko wyjaśniłam, no i przepraszałam go. On nic. Chodzi za mną po mieście, gdy mnie mija to patrzy prosto w oczy. Co mam zrobić? Jak mam go znowu znaleźć? Kocham go i nie chcę go stracić na zawsze. Błagam, pomóżcie, poradzcie.

Ada

Ado, popełniłaś dwa błędy. Pierwszy — nie wyjaśniłaś od razu nieporozumienia. Drugi — wyjaśniłaś je (tak, tak!) listownie i dopiero po pewnym czasie, a na dodatek przepraszałaś, za coś, czego nie popełniłaś! Gdy zobaczyłaś, że Twój chłopak odwraca się na pięcie i odchodzi widząc Cię w towarzystwie innego, nie powinnaś oczywiście biec za nim i przepraszać. Należało wejść do domu i dopiero przy następnym spotkaniu, widząc, że Marcin traktuje Cię jak powietrze, zapytać, co mu się stało.

W końcu jest rzeczą naturalną podwiezienie kogoś do domu i nawet gdy jest to potencjalny konkurent, nie ma w tym nic zdrożnego. Jeśliby Marcin tego nie rozumiał, znaczyłoby to, że nie warto z nim wiązać się na poważnie. Bo jest chorobliwie, nieuleczalnie zazdrośny, a to nie wróży nic dobrego w przyszłości. I lepiej pocierpieć teraz trochę, niż później przeżyć na przykład wielką tragedię. Ale ponieważ

Ty nie odezwałaś się do Marcina po tym przypadku, uznał on, że albo jego podejrzenia, „o zdradę” są słuszne (nie chcesz się odezwać, bo poczuwasz się do winy), albo go porzuciłaś.

Jego uczucie musiało być wielkie, skoro do dzisiaj chodzi za Tobą i patrzy Ci w oczy z wyrzutem. A Twój list z przeprosinami był fatalny! Zamiast wyjaśnić sytuację w najprostszym sposób, dodałaś Marcinowi pewności, że nie mylił się w swoich podejrzeniach. Sytuacja jest więc trudna, ale nie beznadziejna. Nie doszłoby do niej zapewne, gdybyście sobie od razu wszystko wyjaśnili. A więc na przyszłość — więcej szczerości! I odwagi. Żaden list z wyjaśnieniami nie zastąpi szczerzej rozmowy. Trzeba przemóc nieśmiałość i wszystko sobie wyjaśnić. Każda wątpliwość, każde niedopowiedzenie wisi w powietrzu jak miecz katowski i spada na biedną głowę w najmniej spodziewanym momencie.

Ado, musisz z nim porozmawiać. Szczerze i uczciwie. Wyjaśnij mu również i te okoliczności, o których pisałam wyżej. Przyznając się do błędów (ale tylko do tych naprawdę popełnionych). On Twoje milczenie potraktował jako przyznanie się do winy. Jeżeli kocha, zrozumie. Jeśli przemawia przez niego tylko zazdrość i chęć zemsty, to machnij na niego ręką i ciesz się, że jego prawdziwa natura wyszła na jaw teraz, a nie na przykład dopiero po ślubie!

Docent